

BÓG MA WSPANIAŁY PLAN NA TWOJE ŻYCIE

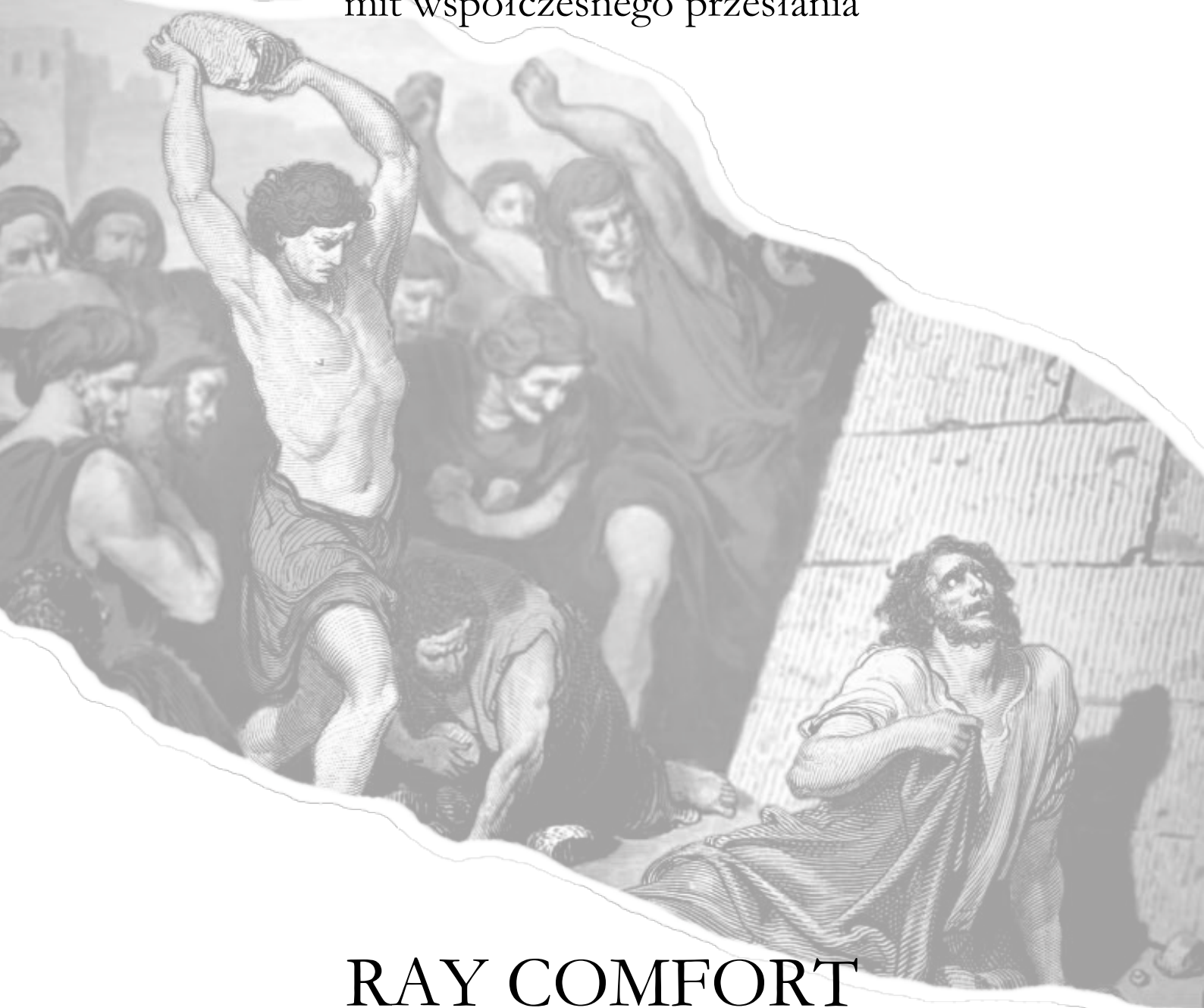
mit współczesnego przesłania



RAY
COMFORT

BÓG MA
WSPANIAŁY
PLAN NA TWOJE ŻYCIE

mit współczesnego przesłania



RAY COMFORT

Tytuł oryginału:

God Has a Wonderful Plan for Your Life: The Myth of the Modern Message

Przekład: Damian Borciuch

Korekta: Tomasz Chechelski, Roman Froncek

Redakcja i skład: Damian Borciuch

Druk: Drukarnia Designer Szczecin, www.drukarniaszczecin.pl

Living Waters Publications

P.O. Box 1172

Bellflower, CA 90707, USA

www.livingwaters.com

© 2010 by Ray Comfort. All rights reserved.

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Uspółcześnionej Biblii Gdańskiej wydanej przez Fundację Wrota Nadziei.

Wersety zaznaczone skrótem TNP pochodzą z Przekładu toruńskiego Nowego Przymierza wydanego przez Fundację Świadome Chrześcijaństwo.

ISBN: 978-83-961094-0-8

Żyjesz Tylko Raz

www.zyjesztylkoraz.pl

www.youtube.com/zyjesztylkoraz

e-mail: kontakt@zyjesztylkoraz.pl

Jeśli chcesz porozmawiać, masz pytania lub wątpliwości, skontaktuj się z nami.
Jeśli chcesz pomóc w tłumaczeniu i wydawaniu wartościowej literatury chrześcijańskiej, skontaktuj się z nami.

Egzemplarz darmowy – nie na sprzedaż

© Copyright Żyjesz Tylko Raz
Kraków 2021

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO..... | 6 |
| PRZEDMOWA | 8 |
| FENOMENALNY WZROST | 10 |
| WYJŚCIE Z PROBLEMÓW? | 20 |
| DYLEMAT SZCZĘŚCIA | 32 |
| ZAGUBIONY KLUCZ..... | 42 |
| UCZYNIENIE ŁASKI NIESAMOWITĄ..... | 52 |
| MOTYW I WYNIK | 62 |
| CO ZROBIŁ JEZUS? | 74 |
| NAJEŹDŹCY WNEŹTRZA ZAGUBIONEJ ARKI | 88 |
| PRZYPISY | 97 |
| INNE MATERIAŁY | 99 |

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Książka, którą właśnie czytasz, jest pozycją skierowaną w pierwszej kolejności do amerykańskiego czytelnika. Wiele przykładów i porównań jest umieszczonych w amerykańskim kontekście. Osoba nieznająca realiów panujących w Kościele w Stanach Zjednoczonych po lekturze początkowych rozdziałów tej książki może mieć wrażenie, że jest on całkowicie zepsuty i zdeprawowany. Obserwując sytuację w tym kraju możemy przyznać, że tamtejszy Kościół jest w bardzo złej kondycji – podobnie jak w innych częściach świata, głosi się tam fałszywą ewangelię, opartą na szczęściu, zdrowiu, bogactwie, mocy i spełnieniu, która nie ma nic wspólnego z tym, czego naucza Bóg w Piśmie Świętym. Niemniej jednak znajdują się tam grupy wierzących podążających za prawdą Słowa Bożego i naśladowujących naszego Pana Jezusa Chrystusa. Książka „Bóg ma wspaniały plan na twoje życie” jest efektem pracy braci właśnie z tej „części” kościoła.

Kościoły ewangeliczne i protestanckie w Polsce, zarówno na tle kościołów w USA, jak również na tle kościoła rzymskokatolickiego, są małe pod względem liczebności, jak również obecności w świadomości mieszkańców naszego kraju. Wielu ludzi nie wie o istnieniu wyznawców religii innych niż katolicy i świadkowie Jehowy. Z tego względu problem fałszywych nawróceń i głoszenia ewangelii sukcesu nie jest tak wyrazisty jak w Stanach Zjednoczonych. Nie oznacza to jednak, że kościoły ewangeliczne są tutaj w dużo lepszej kondycji. Prawda jest taka, że wiele osób uważających się za wierzących, może być fałszywie nawrócona. Mogą znać Biblię, być członkami zborów czy kościołów domowych, uczęszczać na nabożeństwa, a jednocześnie żyć jak świat, nie

przynosząc owoców Ducha Świętego potwierdzających ich zbawienie. W naszej opinii ta książka może być zimnym prysznicem dla wielu ludzi. Wierzmy, że za jej pomocą Bóg popchnie uczniów Chrystusa do życia takiego, jakiego On oczekuje i wymaga oraz wskaże biblijną drogę, którą naśladowcy naszego Pana powinni podążać.

Niniejszą pozycję powinien również przeczytać każdy, kto głosi Ewangelię – zarówno wśród wierzących jak i niewierzących. Dzieląc się dobrą nowiną o ratunku w Jezusie Chrystusie możemy popełniać wiele błędów, które w konsekwencji mogą doprowadzić do fałszywych nawróceń. W wielu przypadkach może to nie być nasza zła wola, ale głęboka troska o osoby niezbawione, połączona z powierzchownym zrozumieniem Ewangelii i małą znajomością prawd biblijnych. Chcąc przyprowadzić kogoś do Chrystusa „za wszelką cenę” możemy przedstawić wygodniejszą i łatwiejszą ewangelię, zarysować perspektywę radosnego życia, pozbawionego smutków i cierpień, a pominąć trudniejsze i ważniejsze kwestie. Ostatecznym efektem takiego działania może być wyznanie Jezusa Zbawicielem, bez zrozumienia od czego jest się zbawionym.

Wierzmy, że po lekturze tej książki wszyscy będziemy mieć lepsze zrozumienie Ewangelii, czego owocem będą kolejne osoby dołączające do grona prawdziwych uczniów naszego Pana Jezusa Chrystusa.

PS. Oryginalna wersja książki zawiera kilkustronicowy dodatek – podjęliśmy decyzję, aby nie umieszczać go tutaj, ponieważ porusza ona wewnętrzną dyskusję między różnymi grupami chrześcijan w Stanach Zjednoczonych. Dla polskiego czytelnika, nie znającego szerszego kontekstu dyskusji, nie będzie on zrozumiał. Jeśli jednak chcesz go przeczytać, to możesz go znaleźć na stronie internetowej Living Waters.

Zespół Redakcyjny

PRZEDMOWA

Nie można w pełni zrozumieć, do czego jest się zbawionym, jeśli nie rozumie się również od czego jest się zbawionym. Jesteśmy zbawieni od konsekwencji naszych grzechów, czyli od piekła. Jezus powiedział: „Jeśli twoja ręka jest ci powodem upadku, odetnij ją. Lepiej bowiem jest dla ciebie ułomnym wejść do życia, niż mając dwie ręce, pójść do piekła, w ogień nieugaszony” (Mk 9:43). To właśnie dzięki znajomości piekła Jezus łaskawie i z miłością wzywał ludzi do pokuty za swoje grzechy oraz do zaufania Mu jako Panu i Zbawicielowi. W ten sposób rozpoczął swoją publiczną posługę: „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże. Pokutujcie i wierzcie ewangelii” (Mk 1:15).

To niefortunny komentarz, ale żyjemy w czasach, gdy zbawcze przesłanie Jezusa Chrystusa ginie w naszych kościołach. Zastępuje go nowy zestaw trosk, które są skore do mówienia o Bożej miłości, miłosierdziu i łasce, ale nieskore do przyjęcia konsekwencji Jego świętości, sądu i gniewu. Niepokojące milczenie na temat istotnych kwestii związanych z grzechem i sądem, który ma nadejść, powoduje, że współczesna ewangelizacja produkuje mnóstwo nieodrodzonych wierzących.

Proces niszczenia wartości Ewangelii po raz pierwszy zwrócił moją uwagę wiele lat temu, gdy byłem młodym ewangelistą głoszącym w Connecticut. Byłem wstrząśnięty odkryciem stopnia w jakim „łagodniejsza, delikatniejsza” wizja Boga, zwiastowana przez dziewiętnastowiecznego uniwersalistę Williama Ellery Channinga, nadal była zaszczerpieniem Chrystusowi z Biblii przez dziesiątki kościołów Nowej Anglii.

Wiele lat później służyłem doktorowi Billowi Brightowi jako jego redaktor teologiczny i miałem przywilej pracować z nim przez siedem lat. Dr Bright doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw czekających na ludzi nienawróconych. Pod koniec życia jego wielki niepokój o zgubionych doprowadził go do napisania dwóch dodatkowych książek: jednej o Dziesięciu Przykazaniach, a drugiej o istotnych tematach

nieba i piekła. Byłem zachwycony, że poruszał tak ważne tematy. Godziny, które spędziłem na redagowaniu tych dwóch książek jeszcze bardziej utwierdziły mnie w przekonaniu, jak ważne jest, by ludzie byli wystawieni na działanie prawdziwej Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Mniej więcej w tym samym czasie odkryłem ewangelizację Raya Comforta. Po obejrzeniu jego filmów, w których występuje Kirk Cameron, stało się dla mnie jasne, że Ray dostrzegł ten problem. Dokonał ogromnego postępu w odzyskiwaniu Ewangelii – wszystko to skondensował w ekscytującym i łatwym do nauczenia programie telewizyjnym zwanym „The Way of the Master” (Droga Mistrza).

Kiedy zostałem pastorem kościoła, nie mogłem się doczekać wdrożenia materiałów Raya. Do tej pory miałem zaszczyt poprowadzić naszych ludzi w kilku sesjach szkoleniowych „Drogi Mistrza”. Rezultaty były po prostu niezwykłe. Uczestnicy szkolenia nie tylko rozwinęli większe zrozumienie Ewangelii i miłość do zgubionych, ale także wystawiliśmy dziesiątki ludzi na Ewangelię, w wyniku czego wielu z nich stało się chrześcijanami. Jestem również zachęcony tym, że niektórzy z tych nowych wierzących dołączyli do naszego kościoła i są teraz jego aktywnymi uczestnikami.

Istnieje wiele sposobów wyrażania Ewangelii. Zanim jednak rozpoczniesz pierwszy rozdział tej książki, pozwól, że poproszę cię o odłożenie na bok wszelkich uprzedzeń, jakie masz na temat osobistej ewangelizacji oraz abyś oceniał wszystko co czytasz zgodnie z Pismem Świętym. Wierzę, że znajdziesz tu podejście, które czerpie inspirację ze sposobu w jaki Jezus z Nazaretu powołał ludzi do rodziny Bożej.

Dr John Barber

Rozdział 1

FENOMENALNY WZROST

Żyjemy w ekscytujących czasach. Obserwujemy fenomenalny wzrost mega-kościół, liczących dziesiątki tysięcy osób; w Stanach Zjednoczonych i innych częściach świata pojawiły się ogniska przebudzenia; słyszeliśmy o milionach ludzi w Rosji, Chinach i Afryce, którzy przychodzą do Zbawiciela.

Jeden z ewangelistów twierdzi na przykład, że od 2007 roku jego światowe tournée doprowadziło prawie milion ludzi do podjęcia decyzji o wyborze Chrystusa.¹ Pewna denominacja doniosła o prawie 2,5 milionach ludzi, którzy podjęli decyzję o wyborze Chrystusa w 2008 roku.² Jedna z międzynarodowych organizacji doniosła o ponad 10 milionach decyzji o wyborze Chrystusa w 2009 roku³, a inna służba odnotowała niewiarygodną liczbę „45 milionów udokumentowanych zbawień” na całym świecie w ciągu zaledwie sześciu lat.⁴

Są to rzeczywiście ekscytujące czasy.

Jednak w całym tym podnieceniu związanym z rozwojem współczesnego kościoła, wydaje się, że wielu przeoczyło kilka statystycznych nieścisłości. Zanim się im przyjrzymy, przypomina mi się pewien lekarz, który powiedział do swojego pacjenta: „Mam dla pana bardzo złe wieści. Pańskie serce jest wyjątkowo słabe i każda zła wiadomość może pana zabić”. A więc jak się ma twoje serce? Mam dla ciebie bardzo złe wieści. Gdy je usłyszysz, pociesz się, że istnieje na nie lekarstwo.

Sondaż przeprowadzony przez Barna Group w październiku 2003 r. wykazał, że 45% osób uważających się za nowonarodzonych chrześcijan twierdzi, że hazard jest moralnie akceptowalny. Według sondażu 49% uważa, że „życie z osobą płci przeciwnej bez ślubu” jest moralnie w porządku. Niewiele mniej niż połowa ankietowanych (49%) nie ma nic

przeciwko „radości z seksualnych myśli lub fantazji na temat jakiejś osoby”, podczas gdy jedna trzecia (33%) osób uważających się za nowonarodzonych twierdzi, że zabijanie dziecka w łonie matki jest w porządku.⁵

W 2001 roku sondaż przeprowadzony przez Instytut Alana Guttmachera w Nowym Jorku wykazał, że „13% pacjentek dokonujących aborcji określa się jako narodzone na nowo lub ewangelicznie wierzące chrześcijanki”.⁶ Oznacza to, że spośród wszystkich tych, którzy faktycznie zamordowali swoje nienarodzone dzieci, prawie jedna na osiem osób wyznaje wiarę w Jezusa Chrystusa. Trudno to pogodzić z faktem, że chrześcijanie mają kochać Boga i innych tak samo, jak siebie samych.

Co więcej, według artykułu „Porn Nation” w „World Magazine”, spośród mężczyzn należących do chrześcijańskiej organizacji Promise Keepers (którzy składają obietnicę, że będą „zobowiązani do praktykowania duchowej, moralnej, etycznej i seksualnej czystości”), 53% odwiedza strony porno każdego tygodnia.⁷ To alarmujące odkrycie nie ogranicza się do ludzi siedzących w kościelnych ławkach. Ankieta internetowa przeprowadzona w 2002 roku wśród 6000 pastorów wykazała, że 30% z nich oglądało pornografię w ciągu ostatnich 30 dni.⁸ Dzieje się tak pomimo faktu, że ci ludzie mają być duchowymi przywódcami swoich stad i swoich rodzin.

W 2009 roku Barna Group znalazła kolejne dowody na to, że we współczesnym kościele nie wszystko jest w porządku:

Wśród osób określających się jako chrześcijanie, blisko połowa wierzy, że szatan nie istnieje, jedna trzecia utrzymuje, że Jezus zgrzeszył kiedy był na ziemi, dwie piąte twierdzi, że nie ma obowiązku dzielenia się wiarą chrześcijańską z innymi, a jedna czwarta odrzuca myśl, że Biblia jest dokładna we wszystkich zasadach, których naucza.⁹

Pomyślmy przez chwilę o konsekwencjach takiej teologii. Mamy tu miliony „wierzących”, którzy rzekomo wyznają, że Jezus jest Panem,

a jednak uważają, że zgrzeszył. Nie wiedzą również, czego Biblia naucza o Synu Bożym; wierzą, że jest ona nieścista kiedy mówi, że Jezus „nie znał grzechu” (2 Kor 5:21), że był we wszystkim kuszony tak jak my, lecz nie zgrzeszył (Hbr 4:15) i że „grzechu nie popełnił, a w jego ustach nie znaleziono podstępu” (1 P 2:22). Ponadto, jeśli Jezus zgrzeszył, oznaczałoby to, że nie był nieskazitelnym Barankiem Bożym, o którym Pismo mówi, że był (zob. 1P 1:19); że Jego ofiara nie była doskonała; że kiedy Bóg zaakceptował śmierć Jezusa jako zadośćuczynienie za nasze grzechy, usankcjonował „skażoną zapłatę”, a zatem jest zepsuty z natury. Niestety rzesze ludzi, którzy wyznają wiarę w Jezusa, a jednocześnie zaprzeczają Jego bezgrzesznej doskonałości, wydają się nie być prawdziwie odrodzeni. Jezus, w którego wierzą, nie jest w stanie nikogo zbawić.

Co więcej 41% samozwańczych chrześcijan wierzy, że „Biblia, Koran i Księga Mormona są różnymi wyrazami tej samej duchowej prawdy”¹⁰ – pomimo tego, że księgi te w znacznym stopniu zawierają sprzeczne nauki na temat prawdy, zbawienia i natury Boga. Dodatkowo tylko 46% nowonarodzonych dorosłych wierzy w istnienie absolutnej prawdy moralnej.¹¹ Oznacza to, że pozostałe 54% nie uważa, iż Bóg posiada moralne absoluty, co być może wyjaśnia, dlaczego tak wielu ludzi żyje tak, jakby moralna odpowiedzialność w ogóle nie istniała.

Sondażysta George Barna, obserwując te niepokojące tendencje, zauważył: „Chociaż większość Amerykanów uważa się za chrześcijan i twierdzi, że zna treść Biblii, to jednak mniej niż jeden na dziesięciu Amerykanów demonstruje tę znajomość poprzez swoje czyny”.¹² Spośród 173 milionów chrześcijan w Stanach Zjednoczonych¹³ mamy dziesiątki milionów ludzi, którzy mówią, że kochają Boga, a mimo to są kłamcami, złodziejami, nierządnikami, cudzołożnikami i mordercami dzieci. Ostrzeżenie Pawła dla Tytusa wydaje się być prawdziwe w odniesieniu do znacznej części współczesnego kościoła: „Twierdzą, że znają Boga, ale swymi uczynkami temu przeczą” (Tt 1:16). Ani ich przekonania, ani zachowanie nie są zgodne z biblijnym chrześcijaństwem.

Masowe odejścia

Niestety młodzi ludzie wykazują dziś to samo teologiczne zamieszanie, co poprzednie pokolenie. Pomimo tego, że 8 na 10 nastolatków określa się jako chrześcijanie, 61% wierzy, że na miejsce w niebie można sobie *zasłużyć* poprzez dobre uczynki; 63% wierzy, że muzułmanie, buddyści, chrześcijanie, żydzi i wszyscy inni ludzie modlą się do tego samego Boga; 58% uważa, że wszystkie religie przekazują równie ważne prawdy.¹⁴

Podobnie jak w przypadku dorosłych, zachowanie młodzieży, która określa siebie jako chrześcijańska, jest praktycznie nie do odróżnienia od zachowania niechrześcijan. Badanie „Ethics of American Youth Survey” wykazało, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy 74% *chrześcijańskich* nastolatków oszukiwało na testach, 93% okłamywało rodziców, a 63% w wyniku złości zraniło kogoś fizycznie.¹⁵ Barna Group stwierdzili również, że nastolatki, którzy uważają się za nowonarodzone osoby i regularnie uczęszczają do kościoła, są tak samo skłonne do kradzieży muzyki z Internetu i nielegalnego kopiowania płyt CD, jak ich światowi rówieśnicy (odpowiednio 77% i 81%).¹⁶

We wspólnym sprawozdaniu, specjaliści od młodzieży Josh McDowell i Ron Luce wydali otrzeźwiający oświadczenie: „Choć może się to wydawać niewiarygodne, ‘przyjęcie Chrystusa’ i wyznanie wiary niewiele lub nic nie zmienia w postawach i zachowaniach młodego człowieka. Większość naszych młodych ludzi przyjmuje ‘chrześcijaństwo’, ale nie jest to prawdziwe chrześcijaństwo”. Chociaż jest to szokujące stwierdzenie, McDowell i Luce nie są osamotnieni w swoich wnioskach. 98% osób ze służby dla młodzieży i pastorów, których McDowell przebadał, zgadza się z tą oceną.¹⁷

Jeśli to nie jest wystarczająco niepokojące, to jeszcze jeden trend przyczynia się do dalszego malowania ponurego obrazu stanu amerykańskiego kościoła. Badając amerykańskie rodziny, Południowo-Baptyściana Rada ds. Życia Rodzinnego odkryła druzgocącą statystykę: „88% dzieci wychowanych w ewangelicznych domach opuszcza kościół

w wieku 18 lat i nigdy już do niego nie wraca”.¹⁸ Te masowe odejścia nie dotyczą tylko kościołów Południowych Baptystów ale również innych denominacji.¹⁹

W wywiadzie udzielonym w popularnym krajowym programie radiowym, chrześcijański lider młodzieżowy mówił z wielkim niepokojem o tym, jak młodzi ludzie „masowo opuszczają kościół”. Przeprowadził on ankietę, aby dowiedzieć się, dlaczego ci nastolatki odwracają się od Boga, i jako powód numer jeden podał „brak możliwości w kościele” – sugerując, że kościół powinien wziąć się w garść i dać młodym ludziom więcej możliwości. Zapytaj jakiegokolwiek pastora, czy w jego kościele są możliwości służby, a z pewnością powie ci o braku chętnych do nauczania w szkółce niedzielnej, odwiedzania chorych i starszych, chodzenia z zespołem ewangelizacyjnym, sprzątania budynku kościoła itp.

Być może jest jeszcze jeden powód, dla którego młodzi ludzie masowo opuszczają kościół. Jak pokazują te statystyki, jest dziś wielu takich, którzy wyznają imię Chrystusa, ale nie udało im się „odstąpić od nieprawości [bezprawia]” (2 Tm 2:19). Są to fałszywie nawróceni ludzie, którzy „zaprosili Jezusa do swojego serca”, ale nie nawrócili się, ponieważ nigdy prawdziwie nie pokutowali za grzechy.

Nie potrafię wyrazić słowami tego, jak bardzo boli mnie serce, gdy widzę tak wielu fałszywie nawróconych ludzi, którzy opuścili kościół, a także rzesze fałszywie nawróconych, którzy pozostają w kościele. Znany pisarz i pastor A.W. Tozer pisał:

Moim zdaniem, dziesiątki tysięcy ludzi, jeśli nie miliony, zostało wprowadzonych w jakiś rodzaj religijnego doświadczenia przez przyjęcie Chrystusa, a nie zostali zbawieni.

Tozer nie jest osamotniony w swoich wnioskach. Nieżyjący już pastor D. James Kennedy z Coral Ridge Ministries poczynił podobne spostrzeżenie:

Ogromna większość ludzi, którzy są członkami kościołów w dzisiejszej Ameryce, nie jest chrześcijanami. Mówię to bez najmniej-

szej obawy przed sprzecznością. Opieram to na empirycznych dowodach z dwudziestu czterech lat badania tysięcy ludzi.

Wielu z nas zapytanych, która amerykańska denominacja jest najbardziej ewangeliczna, wskazałoby na Południowych Baptystów. Jednak próbując ustalić, dlaczego w ich kościołach jest tak wiele „ewangelicznej apatii”, Thom Rainer, prezes i dyrektor generalny LifeWay Christian Resources, stwierdził, że przyczyną może być „wielu nieodrodzonych członków”. Rainer stwierdził: „Jeśli nasze badania są zbliżone do rzeczywistości, to prawie połowa wszystkich członków kościoła może nie być chrześcijanami”.²⁰

Jak mogło dojść do tej tragicznej sytuacji? Jak można było doprowadzić do tego, że ogromna liczba ludzi uwierzyła, że są chrześcijanami, podczas gdy nimi nie są? Jeśli zmagales się ze zrozumieniem, dlaczego ukochana osoba, która podjęła „decyzję za Chrystusem”, nie pragnie Bożych rzeczy, albo dlaczego tak wielu członków kościoła nie ma żadnych dowodów na swoją wiarę, istnieje na to wytłumaczenie. I jest coś, co możesz zrobić, aby zmienić tę sytuację.

Klucz paraboliczny

Chociaż idea fałszywych nawróceń może być dla nas nowa, problem ten istniał od początku Kościoła i jest to temat, o którym Jezus często mówił. Na przykład w Ewangelii Marka 4:3-8, Jezus nauczał tłum znanej przypowieści o siewcy:

„Słuchajcie! Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, jedno padło przy drodze, a ptaki niebieskie przyleciały i wydziobały je. Inne padło na miejsca skaliste, gdzie nie miało wiele ziemi, i szybko wzeszło, bo ziemia nie była głęboka. A gdy słońce wzeszło, wypaliło je, a ponieważ nie miało korzenia, uschło. Inne zaś padło między ciernie, a ciernie wyrosły i zagłuszyły je, i nie wydało owocu. A inne padło na dobrą ziemię i wydało bujnie wschodzący

i rosnący owoc: jedno trzydziestokrotny, inne sześćdziesięciokrotny, a jeszcze inne stokrotny”.

Kiedy Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o siewcy, nie zrozumieli oni, co ona oznacza. Gdy zapytali Go później o to, powiedział: „Nie rozumiecie tej przypowieści? Jakże więc rozumiecie wszystkie inne przypowieści?” (Mk 4:13). Innymi słowy, jeśli rozumieją przypowieść o siewcy, będą mieli klucz do odkrycia tajemnic wszystkich innych przypowieści.

Jeśli z przypowieści o ziemi skalistej, ziemi ciernistej i ziemi dobrej wynika jedno ważne przesłanie, to jest ono następujące: Kiedy Ewangelia jest głoszona, będą prawdziwe i fałszywe nawrócenia.

Przykładowo Judasz Iskariota był fałszywie nawrócony. Był hipokrytą – pozerem – którego pragnienie (jak się wydaje) bogactwa i władzy zadławiło jego uczucie do Chrystusa. W odniesieniu do przypowieści powiedzielibyśmy, że był słuchaczem ciernistej ziemi, w którym „troski tego świata, ułuda bogactwa i żądze innych rzeczy wchodzą i zagłuszają słowo, i stają się bezowocne” (Mk 4:19).

Judasz nie miał pojęcia, kim naprawdę był Jezus. Kiedy kobieta namaściła Jezusa kosztownym olejkiem w akcie ofiarnej czci, Judasz narzekał, że olejek powinien zostać sprzedany, a pieniądze rozdane ubogim (zob. J 12:3-6). Według niego, Jezus z Nazaretu nie był wart takich ekstrawagancji – był wart tylko około trzydziestu srebrników. Co więcej Biblia mówi nam, że Judasz kłamał, kiedy mówił, że troszczy się o biednych. W rzeczywistości był on złodziejem, któremu tak brakowało zdrowej bojaźni Bożej, że kradł pieniądze z sakiewki (zob. J 12:6). Niemniej jednak patrząc na zewnętrzne pozory, Judasz był naśladowcą i uczniem Chrystusa.

Jeśli zrozumie się zasadę, że prawdziwie i fałszywie nawróceni ludzie będą przebywać obok siebie w Kościele, to inne przypowieści o Królestwie Bożym również nabierają sensu: o pszenicy i kąkolu (Mt 13:24-30), o dobrych i złych rybach w sieci (Mt 13:47-50), o pannach mądrych

i pannach głupich (Mt 25:1-13), o owcach i kozłach (Mt 25:31-46). Weźmy na przykład przypowieść o sieci:

Królestwo niebieskie podobne jest również do sieci zarzuconej w morze i zgarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napełniła, rybacy wyciągnęli ją na brzeg, a usiadłszy, dobre ryby wybrali do naczyni, a złe wyrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie i wyłączą złych spośród sprawiedliwych; I wrzucą ich do pieca ogniowego. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mt 13:47-50).

Zauważ, że dobre ryby i złe ryby były w sieci razem. Zauważ również, że niewierzący nie są złapani w sieć Królestwa Niebieskiego; pozostają oni na świecie. „Ryby”, które zostały złowione, to ci, którzy słuchają Ewangelii i odpowiadają na nią – ewangelizacyjny „połów”. Pozostają oni razem, prawdziwi i fałszywi, aż do Dnia Sądu Ostatecznego.

W Ewangelii Mateusza 7:21-23, prawdopodobnie najbardziej przerażającym fragmencie Pisma Świętego, Jezus mówił o *wielu*, którzy uważają się za chrześcijan, a mimo to nie są zbawieni. Jezus ostrzegł: „Nie każdy, kto mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego. (...) Wielu powie mi tego dnia: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w twoim imieniu i w twoim imieniu nie wypędzaliśmy demonów, i w twoim imieniu nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im oświadczę: Nigdy was nie znałem. Odstąpcie ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość”.

Spójrz, jak pozornie uduchowieni mogą być ludzie, a mimo to nie trafić do nieba:

- Nazywali Jezusa „Panem”.
- Prorokowali w Jego imię.
- Wypędzali demony.
- Czynili wiele „cudów” w Jego imię.

Ci ludzie są bardziej uduchowieni niż większość z nas, a jednak zostaną odrzuceni przez Tego, którego nazywają „Panem”. Fałszywie

nawróceni mają pewną dozę duchowości. Judasz z pewnością taki był. Najwyraźniej przekonał innych uczniów do tego, że naprawdę troszczy się o biednych. Wydawał się tak godny zaufania, że to właśnie on zajmował się finansami. Kiedy Jezus powiedział: „Jeden z was mnie zdradzi”, uczniowie nie wskazali palcem na Judasza, ale podejrzewali samych siebie, mówiąc: „Panie, czy to ja?”. Właśnie dlatego nie jest zaskakujące, że tak niewielu ludzi w dzisiejszym Kościele podejrzewałoby, że jesteśmy otoczeni przez tych, którzy należą do kategorii „Judasza”.

Chciałbym cię w tym miejscu ostrzec: na wypadek, gdybyś myślał, że problem fałszywych nawróceń dotyczy tylko tych „innych kościołów” – pozwól, że powiem, iż statystyki pokazują coś zupełnie innego. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, 80-90% tych, którzy podejmują decyzję pójścia za Chrystusem – czy to poprzez wielkie akcje ewangelizacyjne, czy wysiłki lokalnych kościołów – odpada. Zajmiemy się później licznymi statystykami, ale oto jeden przykład:

W 1993 roku, w marcowo-kwietniowym wydaniu „American Horizon”, duża amerykańska denominacja ujawniła, że w 1991 roku, w 11 500 kościołach podjęto 294 784 decyzje o przyjęciu Chrystusa. Niestety tylko 14 337 z nich znalazło się we wspólnocie chrześcijańskiej. Oznacza to, że pomimo intensywnej obserwacji nie udało im się znaleźć około 280 000 (95%) „nawróconych”.

Dla bardziej osobistego przykładu, rozważmy relację jednej osoby po akcji ewangelizacyjnej:

Nasz kościół, który uczestniczył we wszystkich etapach, otrzymał około 25 nazwisk do dalszej obserwacji. Byli to głównie ludzie z naszej okolicy, którzy nie identyfikowali się z kościołem. Byliśmy poinstruowani, że wiele z tych decyzji może być niejasnych w stosunku do tego, co wydarzyło się na akcji i powinniśmy upewnić się, że naprawdę zrozumieli Ewangelię. Mieliśmy jednak zimne przyjęcie i nie było nawet wystarczającego zainteresowania, aby rozpocząć zalecane zajęcia ze studiowania Biblii dla nowych wierzących. Według mojej wiedzy nikt z tych dwudziestu pięciu

osób nie odwiedził naszego kościoła nawet po kilku kontaktach i wizytach duszpasterskich.²¹

W sytuacji, gdy zdecydowana większość „nawróconych” odpada, czy niektórzy z tych, których doprowadziłeś do Pana, mogą być wśród „wielu”, którzy usłyszą od Jezusa słowa: „Odejdź ode mnie”? Chociaż każdy z nas byłby przerażony myśląc, że tworzy „Judaszów”, jest prawdopodobne, że ty również możesz prowadzić ludzi do fałszywych nawróceń poprzez swoje wysiłki ewangelizacyjne. Ciało Chrystusa nie jest tak zdrowe, jak chcielibyśmy w to wierzyć – a problem ten jest systemowy. Coś jest radykalnie nie tak. Zanim jednak przyjrzymy się środkom zaradczym, musimy zastanowić się nad przyczyną. Dla dobra ludzi zgubionych, proszę, czytaj dalej.

Rozdział 2

WYJŚCIE Z PROBLEMÓW?

W świetle alarmujących statystyk przytoczonych w poprzednim rozdziale, mało kto zaprzeczy, że Kościół jako całość nie dorównuje potężnemu, zdyscyplinowanemu i uświęconemu Kościołowi, jaki można zobaczyć w księdze Dziejów Apostolskich. Wynika to z tego, że wróg subtelnie odwraca naszą uwagę od naszego głównego przesłania. Zamiast głosić Dobrą Nowinę o tym, że grzesznicy mogą zostać uczynieni sprawiedliwymi w Chrystusie i uniknąć nadchodzącego gniewu, zadowoliliśmy się „ewangelią”, która sugeruje, że głównym celem Boga w zbawieniu nas jest odsłonięcie „wspaniałego planu” dla naszego życia: rozwiązanie naszych problemów, uczynienie nas szczęśliwymi w Chrystusie i uratowanie nas od kłopotów tego życia.

Być może znasz kogoś, kto odpowiedział na przesłanie „Bóg ma wspaniały plan” i wydaje się, że dobrze sobie radzi. Jeśli myślisz, że to usprawiedliwia metodę, pozwól, że podzielę się perspektywą, której być może nie brałeś pod uwagę.

Wyobraź sobie, że ktoś wynalazł spadochron, który był w stu procentach godny zaufania; spadochron otwierał się za każdym razem, bez wyjątku, a jego użytkownik bezpiecznie lądował na ziemi. Kluczem było skrupulatne przestrzeganie instrukcji producenta. Teraz wyobraź sobie, że firmy pakujące spadochrony zaczęły ignorować instrukcję i zaczęły stosować nową, „szybką i łatwą” metodę składania, która znacznie zwiększyła produkcję. Wszyscy cieszyli się, że można teraz zaoszczędzić tyle czasu i wysiłku.

Z czasem jednak stało się jasne, że coś jest kompletnie nie tak. Odkryto, że dziewięć na dziesięć osób, które skoczyły z „szybko złożonymi” spadochronami, ginęło!

Co byś powiedział o kimś, kto zignorował 90% martwych, zmasakrowanych ciał na ziemi i wskazał na 10% wskaźnik „sukcesu” jako

uzasadnienie swoich metod? Metoda „Bóg ma wspaniały plan” jest łą-
twa – ale jest też niszcząca. Jak zobaczymy, majstrowaliśmy przy in-
strukcjach docierania do zgubionych ludzi, z tragicznymi wiecznymi
konsekwencjami.

Lepsze życie

Jeden z największych amerykańskich wydawców chrześcijańskich
publikuje kolorowy traktat, który uosabia obietnicę bezproblemowego
życia. W pozycji „Czy jest jakieś wyjście?” czytamy:

Każdy szuka sposobu na wyjście ze swoich problemów... Nie ma
łatwego wyjścia. Nie zdobędziesz szacunku, wstępując do gangu.
Nie znajdziesz miłości na tylnym siedzeniu samochodu. Nigdy nie
znajdziesz sukcesu porzucając szkołę. A szanse, że wygrasz na lo-
terii są jak jeden na milion. Jeśli *naprawdę* poważnie myślisz
o ulepszeniu swojego życia, to spróbuj Bożej drogi. Bóg dociera
bezpośrednio do źródła większości naszych problemów: grzechu.

Sugerowanie grzesznikom, że chrześcijaństwo obiecuje rozwiąza-
nie ich problemów i polepszenie życia, może wydawać się godne po-
dziwu – a nawet dla niektórych biblijne – ale to po prostu nieprawda.

Wydaje się, że niektórzy są tak zakorzenieni w przesłaniu „wspa-
niałego planu”, że nie utożsamiają *prawdziwego* życia z przesłaniem,
które głoszą. Opierając się na wieloletniej wędrownej posłudze wiem, że
nie jest przesadą stwierdzenie, że następujący scenariusz jest po-
wszechny na wielu kazalnicach w każdą niedzielę rano:

Bóg ma wspaniały plan dla twojego życia. On chce dać ci
prawdziwe szczęście i wypełnić tę dziurę w twoim sercu, którą
próbowałeś wypełnić seksem, narkotykami, alkoholem i pie-
niędzmi. Jezus powiedział, że przyszedł, aby dać ci życie i dać je
„w obfitości”. Podejdź więc teraz do przodu i oddaj swoje życie
Jezusowi, abyś mógł doświadczyć tego wspaniałego nowego życia
w Chrystusie.

W międzyczasie módlmy się za państwa Smith, którzy w tym tygodniu stracili dwoje dzieci w wypadku samochodowym. U brata Jonesa zdiagnozowano raka. Pamiętajmy, aby wspierać całą rodzinę. Jego żona we wtorek ponownie poroniła, a oboje ich dzieci są chronicznymi astmatykami. Siostra Bryant upadła i złamała sobie biodro. Jest tak drogą świętą – w swoim życiu przecho-
dziła próbę za próbą, zwłaszcza od śmierci swojego męża, Erniego. Starszy Chambers stracił pracę w tym tygodniu. To utrudni życie rodzinie Chambersów, szczególnie w obliczu zbliżającej się operacji wszczepienia potrójnego bypassu. Siostra Lancing zmarła na niewydolność nerek w poniedziałek wieczorem. Miejcie rodzinę Lancingów w modlitwie, bo to już ich trzecia tragedia w tym roku.

Ilu z was potrzebuje dziś rano modlitwy o chorobę lub ma problemy z depresją? Aż tylu!?! Lepiej zostańcie na swoich miejscach, odmówimy wspólną modlitwę.

To nie ma sensu. Kaznodzieja obiecuje łożę z róż dla tych, którzy przychodzą do Chrystusa, ale ci, którzy są w Chrystusie, najwyraźniej siedzą na bolesnym łożu z cierni. Zapewnia o spokojnym locie, ale ci, którzy są już na pokładzie, cierpią z powodu strasznych turbulencji – i nikt nie wydaje się zauważać tego paradoksu.

Pozwólcie, że opowiem wam o kilku moich chrześcijańskich przyjaciółach, którzy żyją w prawdziwym świecie. Jeden z nich pojechał z żoną na nabożeństwo. Ich nastoletni syn pojechał osobno drugim autem. W drodze powrotnej do domu mój przyjaciel natknął się na wypadek, więc zatrzymał się, aby pomóc. Kiedy zajrzał do samochodu, zobaczył swojego ukochanego nastoletniego syna, martwego, wbitego w kierownicę.

Starszy pastor kościoła, w którym pracowałem, został obudzony z łóżka o trzeciej rano, aby udzielić porady mężczyźnie, który przyszedł do jego drzwi i czekał w salonie. Gdy pastor wszedł do pokoju, mężczyzna zaczął ciąć go maczetą. Pastor omal nie umarł i został nieodwracalnie

zraniony zarówno fizycznie, jak i psychicznie do tego stopnia, że nie był w stanie pełnić posługi i wymagał całodobowej opieki.

Inny znajomy pastor dowiedział się, że jego żona choruje na stwardnienie rozsiane. Jej paraliżująca choroba sprawiła, że był on jedyną osobą w rodzinie, która mogła zajmować się ich trzema małymi chłopcami. Następnie zdiagnozowano u niego raka. Jego żona zmarła po wielu latach zmagania się z chorobą.

Jeden z moich przyjaciół, grafik, ożenił się z kobietą, której chrześcijański mąż zmarł na raka, pozostawiając jej na wychowaniu pięcioro dzieci. Małżeństwo wydawało się w porządku, dopóki nie uciekła z innym mężczyzną. Zostawiła mojego przyjaciela z jednym dzieckiem, które było jego. Jakiś czas później, ktoś włamał się do jego domu i pobił go na miazgę. Musiał zostać przewieziony na pogotowie.

19 czerwca 2000 roku pięciu stażystów z New Tribes Mission rozbijało namiot podczas gwałtownej burzy w Mississipi. Jenny Knapp, atrakcyjna dwudziestolatka zauważyła, że deszcz powoduje zapadanie się dachu, więc podniosła tyczkę namiotu, aby unieść dach do góry. Nagle w tyczkę uderzył piorun i przebił się przez jej ciało, powodując oparzenia drugiego stopnia na twarzy, ramieniu i plecach. Jej przyjaciele reanimowali jej pozbawione życia ciało i zawieźli ją do szpitala, gdzie została umieszczona na oddziale intensywnej terapii. Młoda misjonarka wyzdrowiała, ale ma straszne blizny i jest częściowo niewidoma. Jest to smutny fakt, ale w prawdziwym świecie piorun uderza w sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Przynajmniej jeden znany mi kościół mógł zauważyć ten paradoks. Nazywano go „Szczęśliwym Kościołem”, ale ostatecznie z jakiegoś powodu postanowili zmienić nazwę.

Cudowność męczeństwa

Jeśli nadal chcemy trzymać się przesłania, że „Bóg ma wspaniały plan dla twojego życia”, lepiej ukryjmy „Księgę męczenników” Foxe'a przed oczami nie-chrześcijan. Mówiąc o męczeństwie, czy kiedykolwiek zastanawiałeś się nad tym, jak by to było, gdybyś wraz z rodziną skulił

się na rzymskiej arenie, gdy głodne i dzikie lwy wbiegają do środka? Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, jak by to było zostać pożartym przez lwy? Ja tak. Moja płodna wyobraźnia działa jak szalona. Co dasz lwu do zjedzenia najpierw – twoje ramię? Jak długo pozostawałbyś przytomny, gdy on by ją gryzł?

Czy możesz sobie wyobrazić uczucia, jakie by ci towarzyszyły, prowadząc swoich bliskich w „modlitwie grzesznika”, używając haczyka „wspaniały plan”? Przypuśćmy, że przeczytałbyś im fragment broszury znanego i szanowanego męża Bożego, w której pisze on: „Wszyscy szukają szczęścia. Dlaczego więc większość ludzi nie doświadcza tego szczęścia? Według Biblii prawdziwe szczęście można znaleźć tylko na Bożej drodze”.

Co byś powiedział swojej ukochanej rodzinie, patrząc w ich przerażone oczy? Jak mógłbyś pogodzić słowa „cudowny” i „szczęście” z tym, że zaciekle zęby lwa rozrywają cię na strzępy?

To są straszne myśli, ale nie są to tylko moje fantazje. Mnóstwo męczenników doświadczyło okropnych tortur dla sprawy Chrystusa. Nie powinno być zaskoczeniem dla wczesnego Kościoła, kiedy dotknęły go prześladowania. Jezus ostrzegał ich, że być może będą musieli oddać życie z powodu Jego imienia. Powiedział nawet: „I wyda na śmierć brat brata, a ojciec syna. Dzieci powstaną przeciwko rodzicom i spowodują ich śmierć. I będziecie znienawidzeni przez wszystkich z powodu mego imienia” (Mt 10:21-22).

Tradycja Kościoła opowiada nam o losach kilku apostołów i pierwszych ewangelistów:

- Filip: ukrzyżowany, Frygia, 54 r. n.e.
- Mateusz: ścięty, Etiopia, 60 r. n.e.
- Barnaba: spalony na śmierć, Cypr, 64 r. n.e.
- Marek: uliczne włóczenie na śmierć, Aleksandria, 64 r. n.e.
- Jakub (Mniejszy): pałowanie na śmierć, Jerozolima, 66 r. n.e.
- Paweł: ścięty, Rzym, 66 r. n.e.
- Piotr: ukrzyżowany, Rzym, 69 r. n.e.

- Andrzej: ukrzyżowany, Achai, 70 r. n.e.
- Tomasz: przebity włócznią, Kalamina, 70 r. n.e.
- Łukasz: powieszony, Ateny, 93 r. n.e.

Prześladowanie zawsze było udziałem pobożnych. Zgodnie z Pismem Świętym:

„Inni zaś byli torturowani, nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania. Jeszcze inni doświadczyli szyderstw i biczowania, ponadto kajdan i więzienia. Byli kamienowani, przerzynani piłą, doświadczeni, zabijani mieczem, tułali się w owczych i kozich skórach, cierpieli niedostatek, ucisk, utrapienie; (Których świat nie był godny). Błąkali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi” (Hbr 11:35-38).

Być może niektórzy twierdzą, że życie chrześcijańskie jest wspaniałym planem, ponieważ „wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga” (Rz 8:28). Fakt ten jest cudowny w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Bez względu na to, co spotyka nas jako chrześcijan, możemy się cieszyć z powodu tej obietnicy. Ale ta obietnica nie gwarantuje, że nasze życie będzie pozbawione cierpienia, prób i bólu.

W 1413 roku Jan Hus został wezwany do stawienia się przed rzymskim soborem kościoła w Konstancji. Kiedy został wtrącony do więzienia na dziewiętnaście miesięcy w oczekiwaniu na proces za swoją wiarę, a następnie skazany na śmierć, bez wątpienia wiedział, że Bóg uczyni wszystko dla jego dobra. Kiedy został spalony żywcem na stosie, a jego zwęglone, pozbawione życia ciało upadło wśród popiołów, ta wspaniała obietnica, że Bóg uczyni dla jego dobra tak okropny horror, pozostała niezachwiana.

9 listopada 2006 r. trzy chrześcijańskie nastolatki zostały ścięte przez indonezyjskich bojówkarzy. Ich odcięte głowy zostały wyrzucone w plastikowych torbach w ich wiosce wraz z odręczną notatką, w której grożono kolejnymi takimi atakami. Jeśli te dziewczyny kochały Boga

i zostały powołane zgodnie z Jego zamysłem, one również mogły powoływać się na tę niesamowitą obietnicę.

Kiedy 18 kwietnia 2007 roku w Malatyi w Turcji, trzech chrześcijan pracujących w wydawnictwie biblijnym zostało zaatakowanych przez muzułmanów, bez wątpienia wiedzieli, że Bóg sprawi, że wszystko będzie działać dla ich dobra. Kiedy związano im ręce i nogi, torturowano nożami rzeźniczymi, a w końcu poderżnięto gardła, obietnica pozostała niezachwiana.

Według Gordon-Conwell Theological Seminary na całym świecie średnio 171 000 chrześcijan *rocznie* ponosi śmierć męczeńską za wiarę.²² Obietnica z Listu do Rzymian 8:28 jest również prawdziwa dla każdego z tych dzieci Bożych.

Jeśli rzeczywiście nasz Stwórca czyni wszystko ku dobremu – jeśli z każdej agonii swoich dzieci wyprowadza ostateczne dobro – dlaczego więc nie mielibyśmy używać tej prawdy jako przynęty podczas łowienia ludzi? Po pierwsze, wyrażenie „wspaniały plan” ma pozytywne konotacje; zazwyczaj nie wywołuje negatywnych obrazów maczet, nienawiści, prześladowań, bicia i męczeństwa. Jeśli nie-chrześcijanie odpowiadają na przesłanie Ewangelii tylko po to, by poprawić swoje życie, będą rozczarowani, kiedy nadejdą prześladowania i mogą wtedy odejść od wiary. Dzieje się tak dlatego, że wielu odpowiada eksperymentalnie – po prostu po to, by sprawdzić, czy to „wspaniałe życie” jest tak dobre, jak mówią chrześcijanie.

Jednak najważniejszym powodem, aby nie używać przesłania „wspaniałego planu” jest to, że nie jest to biblijne. Przeanalizuj księgę Dziejów Apostolskich i zobacz, czy znajdziesz uczniów, którzy mówili grzesznikom, że Bóg ich kocha albo że ma wspaniały plan dla ich życia.²³ Jeśli w Piśmie Świętym nie ma precedensu dla takiego podejścia, to pytanie nie brzmi: „Dlaczego go *nie* stosować?”, ale „Dlaczego w ogóle je rozważyć?”. Dlaczego nie mielibyśmy uważnie podążać za wzorem podanym dla nas w Piśmie Świętym przez Mistrza Ewangelistę, zwłaszcza w kwestii czegoś tak kluczowego, jak wieczne zbawienie dusz?

Zamiast tego widzimy, że uczniowie konfrontowali swoich słuchaczy jako winnych przestępców – wrogów Boga, którzy desperacko potrzebują sprawiedliwości; nie mówili im, że mogą poprawić swoje życie dzięki wspaniałemu Bożemu planowi.

Jezus nie chronił świeżo nawróconego Saula z Tarsu przed tym, co czekało go jako chrześcijanina. Zamiast tego, Jezus powiedział: „pokaże mu, *jak wiele musi wycierpieć* dla mego imienia” (Dz 9:16). Szczepan został okrutnie ukamienowany za swoją wiarę. Jakub, który mówił swoim braciom: „Poczytujcie to sobie za największą radość, moi bracia, gdy rozmaite próby przechodzicie” (Jk 1:2), został zamordowany mieczem. Jan Chrzciciel również poczuł ostrą stal prześladowań. Na przestrzeni wieków chrześcijanie byli nienawidzeni, prześladowani, rzucańi lwom na pożarcie, ścinani, a nawet – jak Jan Hus – paleni na stosie z powodu Ewangelii.

Wszystko to jest zgodne z Pismem Świętym, które napomina nas, abyśmy policzyli koszty naśladowania Jezusa: „Jeśli mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15:20); „Na świecie będziecie mieć ucisk” (J 16:33); „Przez wiele utrapień musimy wejść do Królestwa Bożego” (Dz 14:22) i wiele innych. Obietnica Ewangelii nigdy nie dotyczyła lepszego życia na ziemi. Podczas naszego krótkiego pobytu tutaj mamy porzucić wszystko co posiadamy, zaprzecić się samych siebie i codziennie brać na siebie krzyż; będziemy znienawidzeni ze względu na Jego imię, a jeśli będziemy żyć pobożnie, będziemy cierpieć prześladowania (zob. 2 Tm 3:12). Jezus ostrzegał tych, którzy Go naśladowali, że nadejdzie czas, kiedy ludzie będą ich mordować i uważać, że wyświadczają Bogu przysługę, przelewając ich krew (zob. J 16:2).

W świetle faktu, że chrześcijanie w wielu krajach jeszcze dzisiaj są pozbawiani swoich dóbr, prześladowani, więzieni lub zabijani za swoją wiarę, być może przesłanie „Bóg ma wspaniały plan dla twojego życia” odnosi się tylko do Stanów Zjednoczonych. Można by tak twierdzić do czasu, gdy w ostatnich latach w Ameryce doszło do strzelanin, w których ginęli chrześcijanie. Byli oni celem masakry w Columbine High School

a także w grudniu 2007 roku w Kolorado, gdzie napastnik zaatakował ośrodek szkoleniowy dla misjonarzy, a następnie kilka godzin później kościół, zabijając cztery osoby i raniąc pięć innych.²⁴

Nie tak wspaniały

Jeśli nadal chcesz trzymać się nowoczesnego podejścia do ewangelizacji, pozwól mi spróbować jeszcze jednej myśli, która powinna cię przekonać, że przesłanie „wspaniałego planu” jest błędne i mylące.

Wyobraź sobie, że zostałeś w nadprzyrodzony sposób przeniesiony w czasie do 10 września 2001 roku. Poproszono cię o przemówienie do ludzi pracujących w Pierwszej Wieży World Trade Center. Twój temat brzmi: „Korzyści płynące z życia chrześcijańskiego”. Masz niesamowitą okazję, by dotrzeć do zgubionych!

Patrzysz na ogromne morze twarzy przed sobą. Są tam matki i ojcowie, mężowie i żony, synowie i córki. Wielu z nich ma już plany na emeryturę. Inni zaplanowali spędzenie Świąt Bożego Narodzenia z rodzinami. Tak jak ty, mają oni nadzieje, marzenia i obawy.

Co zamierzasz powiedzieć tym ludziom? Czy zamierzasz im powiedzieć, jaki wspaniały plan ma dla nich Bóg? Jak mógłbyś to zrobić? Wiesz, że w ciągu dwudziestu czterech godzin wielu z twoich słuchaczy umrze w niewyobrażalnie straszny sposób. W jednej chwili niektórzy staną się ludzkimi pochodniami, gdy paliwo lotnicze nasyci ich, a ich ciała zapłoną i spalą się na popiół. Inni będą się strasznie dusić w ogromnej kuli ognistych, trujących gazów, gdy ich płonące płuca będą domagać się oddechu. Zamiast zmierzyć się z horrorem umierania w płomieniach, niektórzy w niewyobrażalnym przerażeniu skoczą z wysokości ponad stu pięter na bezlitosne chodniki Nowego Jorku. Ci, którym uda się pozostać przy życiu na wyższych piętrach, w końcu runą w dół wraz ze wstrząsającym ciężarem poskręcane go metalu i betonu, a ich ciała będą tak potwornie zmasakrowane i rozerwane na strzępy, że nie będzie można ich zidentyfikować. Wielu innych, pracujących na

niższych piętrach, zostanie zmiażdżonych jak bezradne pająki, gdy budynek się zawali.

I znowu, co im powiesz? Czy możesz z czystym sumieniem powiedzieć: „Bóg ma wspaniały plan dla waszego życia”?

Być może myślisz: „Poczekaj. Bóg ma wspaniały plan dla ich życia – dla ich wieczności”. Myślisz, że jeżeli oddadzą swoje życie Chrystusowi, to po spaleniu się na śmierć lub roztrzaskaniu na chodniku pójdą do nieba. Ale zgubieni nie utożsamiają obietnicy „wspaniałego planu dla twojego życia” z wiecznością. Zrozumiałe jest, że myślą o tym, co jest tu i teraz.

Uważam, że nigdy nie mógłbym powiedzieć tym ludziom, że Bóg ma wspaniały plan dla ich życia (i ufam, że ty czujesz to samo). Rzeczywistość jest taka, że co 24 godziny 150 000 ludzi na całym świecie umiera i przechodzi do wieczności – większość z nich bez Zbawiciela. Według Światowej Organizacji Zdrowia, w 2007 roku rak pociągnął za sobą do grobu 7,9 miliona ofiar²⁵, a choroby serca zabiły 7,2 miliona.²⁶ Każdego roku 1,27 miliona ludzi ginie w wypadkach drogowych.²⁷ Na całym świecie szacuje się, że roczna liczba zgonów z powodu grypy wynosi od 250 000 do 500 000²⁸, a w samych Stanach Zjednoczonych każdego roku około 100 000 osób umiera z powodu zakażeń szpitalnych.²⁹ Jeśli brudne szpitale nie zabijają ludzi, to niekompetencja może – od 40 000 do 100 000 osób umiera rocznie z powodu błędów lekarzy.³⁰

Nie wiemy, kiedy śmierć kogoś dopadnie. Jeśli więc to popularne przesłanie nie jest odpowiednie dla ludzi, którzy pracowali w World Trade Center – lub dla tych, którzy cierpią na nieuleczalne choroby, tych, którzy wkrótce zginą w wypadkach lub w wyniku przemocy, tych, którzy będą cierpieć w tym życiu i tak dalej – to jak może być ono biblijną Ewangelią? Poselstwo Ewangelii zapisane w Piśmie Świętym wykracza poza czas, miejsce i okoliczności. Jest to to samo przesłanie dla całej ludzkości na przestrzeni dziejów.

Być może myślisz sobie: „Ten facet niszczy moją prezentację Ewangelii. Co ja teraz powiem nie-chrześcijanom? Co mogłoby przyprowa-

dzić kogoś do Zbawiciela, jeśli nie obietnica wspaniałego, nowego życia w Chrystusie?”. Jeśli to jest twój pogląd, proszę, bądź cierpliwy. Odpowiemy na te pytania w następnym rozdziale. Zanim jednak przyjrzymy się biblijnemu podejściu do Ewangelii, rozważymy najpierw kilka dodatkowych obaw związanych z używaniem przesłania „wspaniałego planu”.

Rozdział 3

DYLEMAT SZCZĘŚCIA

Jak widzieliśmy, mówienie ludziom, że Bóg ma wspaniały plan dla ich życia, nie jest szczere wobec realiów życia. I jest to podwójna tragedia. Kiedy kościół głosi przesłanie, że „Jezus rozwiązuje problemy” lub „Jezus daje szczęście”, ogranicza pole ewangelizacyjnych wysiłków do tych osób ze społeczeństwa, które będą tym zainteresowane – tych, którzy są nieszczęśliwi i uwikłani w swoje problemy.

Ci „problemowi” ludzie nie otrzymują przesłania o grzechu, sprawiedliwości i sądzie wraz z poleceniem, aby pokutowali i uciekali przed nadchodzącym gniewem. Zamiast tego, mówi się im, że Jezus jest odpowiedzią na ich problemy alkoholowe, narkotykowe, małżeńskie, osobiste lub finansowe i że to On może wypełnić dziurę w ich życiu. Wielu z nich przychodzi więc tylko po to, aby rozwiązać swoje problemy.

Jeśli jednak nie będą pokutować ze swoich grzechów (ponieważ nie powiedziano im o tym), będą mieli fałszywe nawrócenie (zob. Mk 4:16-17) i nie staną się nowymi stworzeniami w Chrystusie. Chociaż mogą nazywać Jezusa „Panem”, nadal będą „uprawiać bezprawie” (zob. Mt 7:23). W konsekwencji będą wносить swoje grzechy i problemy do lokalnego kościoła, co ma następujące przykre skutki:

- Zużycie pastorów. Zamiast w pełni poświęcić się karmieniu Bożej trzody jako pasterz, pastory wiecznie zajmują się doradzaniem tym, którzy są tylko słuchaczami Słowa, a nie wykonawcami.
- Utrudnianie pracy robotnikom (których i tak jest niewiele) poprzez poświęcanie ich cennego czasu na podtrzymywanie ludzi na duchu, podczas gdy to, czego naprawdę potrzebują ci „problematiczni” ludzie, to pokuta.
- Utrudnianie dalszego postępu Ewangelii. Prawdopodobnie jedną z największych przeszkód dla niewierzących jest szerząca się hipokryzja w kościele.

W publikacji zatytułowanej „Czego chcesz od życia?” wyciągnięto wnioski, że wszyscy chcemy być szczęśliwi. Pomimo listy wymienionych rzeczy – seksu, pieniędzy, przyjaciół, sławy, miłości i tak dalej – pojawia się pytanie: czy możemy być *naprawdę* i nieustannie szczęśliwi? Odpowiedź jest oczywiście taka, że poznanie Jezusa daje „ultra-szczęście – twój najszczęśliwszy moment powiększony milion razy”.

Niewielu dostrzega, że jest coś złego w tej publikacji. Wezwanie Ewangelii jest jednak uniwersalne i nie ogranicza się do nieszczęśliwego, „cierpiącego” świata, jak to jest często promowane. Ewangelia jest obietnicą *sprawiedliwości*, a nie obietnicą szczęścia, dlatego może być oferowana również tym, którzy cieszą się „przyjemnościami grzechu przez pewien czas”. Przed moim nawróceniem byłem bardzo szczęśliwy, zadowolony, wdzięczny i radosny. W wieku dwudziestu lat byłem odnoszącym sukcesy biznesmenem z własnym domem, piękną żoną, samochodem, pieniędzmi i (będąc samozatrudnionym) wolnością, by cieszyć się tym wszystkim. Kochałem życie i żyłem pełnią życia. *Dlatego nie byłem kandydatem do nowoczesnej Ewangelii*. Nie cierpiałem w najmniejszym stopniu. Miałam wspaniałe życie bez Jezusa. Kiedy jednak zostałem skonfrontowany z biblijną Ewangelią i zrozumiałem, że „Bogactwa nie pomogą w dniu gniewu, ale *sprawiedliwość* ocala od śmierci” (Prz 11:4), zobaczyłem, że potrzebuję Zbawiciela.

Powtórzę: z powodu błędnego przekonania, że głównym celem Ewangelii jest szczęście człowieka na ziemi, a nie *sprawiedliwość*, wielu nie dostrzega jej Bożego zamysłu. Myślą, że Ewangelia jest tylko dla tych, którym brakuje pieniędzy, którzy są złamani przez trudności życiowe, którzy są problematycznymi ludźmi w społeczeństwie. To przekonanie jest dodatkowo utrwalane przez popularne chóry uwielbieniowe, które mają wspaniałe melodie, ale niosą takie przesłanie: „Bóle serca, złamani ludzie, zrujnowane życia są powodem, dla którego umarłeś na Kalwarii”. Jak często zatem zaniedbujemy dzielenie się Ewangelią z tymi, których życie układa się dobrze, bo wiemy, że nie będą zainteresowani przesłaniem „wspaniałego planu”? Możemy czekać, aż na ich

drodze pojawi się kryzys – i w rzeczywistości, w skrytości mieć nadzieję, że tak się stanie – aby ich „ból serca” uczyniły ich otwartymi na naszą ofertę lepszego życia.

Dla kogo jest Ewangelia?

Ograniczamy nasze działania ewangelizacyjne, gdy określamy je jako „niesienie Dobrej Nowiny do cierpiących i potrzebujących”. Pozwólcie, że zilustruję to powszechne nieporozumienie cytatem z innej współczesnej publikacji:

Będziesz pragnął być tam, gdzie jest Pan. A On spędza swój czas z tymi, którzy cierpią. Na początku swojej służby, Jezus zacytował Izajasza, aby opisać dzieło, do którego został powołany: „Duch Pana nade mną, ponieważ namaścił mnie, abym głosił ewangelię ubogim, posłał mnie, abym uzdrawiał skruszonych w sercu, abym uwięzionym zwiastował wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność; Abym głosił miłościwy rok Pana” (Łk 4:18-19). Tak więc im bardziej podążasz za Bogiem, tym głębiej wejdiesz w świat wypełniony cierpiącymi ludźmi.

W żaden sposób nie kwestionuję szczerości autora, ale wierzę, że utrwała on powszechne niezrozumienie tego, co Jezus chciał przekazać, cytując Izajasza 61:1-2. Żyjemy w kulturze „terapeutycznej”, która kładzie duży nacisk na dobre samopoczucie, poczucie własnej wartości i samorealizację. W konsekwencji, gdy widzimy słowa takie jak „ubogi”, „złamane serce” i „uciśniony”, myślimy o ludziach, którzy są nękanymi przez okoliczności życiowe, czy to ubóstwo, rozwód, uzależnienie, czy chorobę. Jezus jednak mówi przede wszystkim w kategoriach *duchowych*.

W Ewangelii Łukasza 4:18-19 Jezus podsumowuje, dla kogo jest Ewangelia:

- ubodzy
- ze skruszonym sercem
- uwięzieni

- ślepi
- uciśnieni

Kiedy Jezus mówi o *ubogich*, niekoniecznie ma na myśli tych, którym brakuje środków finansowych. Odnosi się raczej do „ubogich w duchu” (Mt 5:3) – tych, którzy są cisi, pokorni, skromni. To są ci błogosławieni, do których należy Królestwo Boże: ci, którzy wiedzą, że są pozbawieni sprawiedliwości. W swoim komentarzu do Ewangelii Łukasza 4:14-30, Matthew Henry pisze:

Zauważcie (...) *komu* miał głosić: *ubogim*; tym, którzy byli *ubodzy w świecie*; których żydowscy doktorzy nie chcieli podjąć się nauczania i mówili o nich z pogardą; tym, którzy byli *ubodzy w duchu*, cichym i pokornym, i tym, którzy byli prawdziwie smutni z powodu grzechu.³¹ (podkreślenie w oryginale)

Kiedy Jezus mówi o tych, którzy mają *skruszone serce*, nie ma na myśli nieszczęśliwych ludzi, których boli serce, ponieważ zostali porzuceni przez ukochaną osobę, ale o tych, którzy (tak jak Piotr i Izajasz) są skruszeni i ubolewają nad swoim grzechem. Dawid w swojej wielkiej modlitwie pokutnej zdał sobie sprawę, że ofiarą, której Bóg pragnie, jest „duch skruszony; sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, o Boże!” (Ps 51:17). Według słów Matthew Henry’ego „[Chrystus] został posłany, aby uzdrowić złamane serce, aby dać pokój tym, którzy są utrudzeni i poniżeni z powodu grzechów, (...) i aby przynieść odpoczynek tym, którzy są zmęczeni i obciążeni ciężarem winy i zepsucia”.³²

Uwięzieni są ci, którzy „przez [diabła] zostali schwytani do pełnienia jego woli” (2 Tm 2:26).

Ślepi to ci, którym „bóg tego świata zaślepił umysły (...), aby nie świeciła im światłość chwalebnej ewangelii Chrystusa” (2 Kor 4:4).

Uciśnieni to ci, którzy są „opaniowani przez diabła” (Dz 10:38).

Innymi słowy, Jezus przyszedł, aby głosić Dobrą Nowinę o Bożym przebaczeniu tym, którzy uznają swoje duchowe ubóstwo i są załamani świadomością, że zgrzeszyli przeciwko sprawiedliwemu i świętemu

Bogu. Nie znaczy to, że Jezus nie służył tym, którzy byli nękanici przez okoliczności życia, ale Jego przesłanie nie było skierowane tylko do tych ludzi, a wolność, którą oferował, nie była wolnością od trudów życia. Ponownie, Ewangelia nie ogranicza się do ludzi cierpiących, którzy mają zrujnowane życie i bóle serca. *Zarówno* cierpiący *jak i* szczęśliwi ludzie muszą zobaczyć swój grzeszny stan przed Bogiem, aby szukali sprawiedliwości, która jest w Chrystusie.

Pewien ateista, zrozumiałe zdezorientowany przesłaniem poprawiającym jakość życia, zauważył: „W jednym z kościołów, który odwiedziłem, niektórzy ludzie zostali poproszeni o zapisanie jak się czuli przed i po staniu się chrześcijanami. Powiedzieli takie rzeczy jak ‘ciemny i jasny’, ‘samotny i mający przyjaciela’, co skłoniło mnie do zastanowienia: czy bycie przygnębionym, samotnym lub zdesperowanym jest warunkiem wstępnym do znalezienia Boga? Czy ci ludzie myśleli, że inni, którzy jeszcze nie znaleźli Boga, są zagubieni, przestraszeni lub nieszczęśliwi? Czy muszę przejść przez jakąś traumę lub kryzys, zanim odnajdę jakiś ostateczny sens?”.³³

Konkurencja

Innym dylematem związanym z przesłaniem dotyczącym poprawy jakości życia jest to: jeśli przeszukasz Internet używając słów kluczowych „prawdziwe szczęście”, znajdziesz wiele stron internetowych, które oferują Jezusa jako rozwiązanie. Jednak idea, że „Jezus daje prawdziwe szczęście” ma pewną konkurencję. Istnieje ponad 100 000 000 innych wyników dla frazy „prawdziwe szczęście” (ang. true happiness), z których wiele odnosi się do strategii samopomocy, takich jak ta zaproponowana przez autora Martina E.P. Seligmana w książce „Prawdziwe szczęście: psychologia pozytywna a urzeczywistnienie naszych możliwości trwałego spełnienia”.

Świadkowie Jehowy wierzą, że znają odpowiedź na pytanie o szczęście. W swoim czasopiśmie „Strażnica” twierdzą: „Dzięki studiowaniu Biblii możesz znaleźć prawdziwe szczęście mimo swoich problemów.

Świadkowie Jehowy z przyjemnością pokażą ci odpowiedzi z Pisma Świętego, które musisz znać, aby być naprawdę szczęśliwym”.³⁴

Buddyzm również twierdzi, że jest drogą do prawdziwego szczęścia, o czym zapewnia nas „Podstawowy przewodnik po buddyzmie”: „Buddyzm wyjaśnia cel życia, wyjaśnia widoczną niesprawiedliwość i nierówność na świecie, a także dostarcza kodeks praktyki lub sposobu życia, który prowadzi do prawdziwego szczęścia”.³⁵

Hinduizm oferuje to samo: „Bez pamiętania imienia Boga, nawet suwerenny król świata byłby nieszczęśliwy. Poprzez przebywanie w Imieniu Boga, może on osiągnąć prawdziwe szczęście. Dlatego też urzeczywistnienie Boga jest kluczem, który otwiera drzwi do niekończącego się szczęścia, wiecznego spokoju i niewyobrażalnej błogości”.³⁶

Podobnie jest z islamem. W wykładzie wygłoszonym w Waszyngtonie, Maulana Shah Muhammad Abdul Aleem Siddiqui al Qaderi wyjaśnił „The Quest for True Happiness” (W Poszukiwaniu Prawdziwego Szczęścia). Powiedział: „Podam tu kilka podstawowych faktów i zasad, które się z nimi wiążą, tak że jeśli ktoś je praktykuje, może osiągnąć spokój umysłu, ukojenie duszy i prawdziwe szczęście”.³⁷

W grudniu 2007 roku w sondażu Gallupa zapytano Amerykanów, jak bardzo są zadowoleni ze swojego życia osobistego. 52% odpowiedziało, że są „bardzo szczęśliwi”, a kolejne 40% stwierdziło, że są „dość szczęśliwi”.³⁸ Współczesna Ewangelia ma więc poważną konkurencję – ogromna większość ludzi w Stanach Zjednoczonych już cieszy się wspólnym planem na swoje życie i jest całkiem szczęśliwa. Ci, którzy czują, że czegoś im brakuje i szukają szczęścia w religii, znajdą cały wachlarz możliwości, z których każda oferuje poprawę ich życia na ziemi.

Jeśli tylko Jezus daje *prawdziwe* szczęście, jak utrzymuje współczesne przesłanie ewangelizacyjne, to wynika z tego, że szczęście, które daje świat, musi być fałszywe – lub przynajmniej płytkie. W związku z tym chrześcijanin postrzega swoje zadanie jako demaskowanie obietnicy szczęścia, jaką daje świat, i przeciwstawianie jej prawdziwemu i trwałemu szczęściu, jakie daje Jezus. Stąd rodzi się mentalność „Jezus jest

lepszy od piwa”. Jest to ponizające dla imienia Jezusa i zupełnie niepotrzebne. Nie ma żadnej konkurencji pomiędzy Jezusem a piwem, ponieważ szczęście nie jest problemem.

Obfite życie

Mimo to, może pojawić się pytanie: dlaczego nie wykorzystać faktu, że Jezus powiedział, iż przyszedł, aby przynieść nam obfite życie (J 10:10), aby przyciągnąć niepokornych grzeszników do Zbawiciela? Prawdą jest, że życie chrześcijańskie jest pełne. Weź pod uwagę pełne życie Pawła. Przeczytaj 2 List do Koryntian 11:23-28 i zastanów się, czy uważasz, że nudził się będąc ukamienowanym (raz), rozbitkiem (trzy razy), bitym (trzy razy) i biczowanym (pięć razy). Jego życie *było* pełne. Były też chwile, kiedy nie był szczęśliwy. W pewnym momencie był tak zrozpaczony, że chciał umrzeć (zob. 2 Kor 1:8).

Apostoł dał cieleśnie myślącym Koryntianom wgląd w obfite życie. Powiedział im, że został skazany na śmierć. Był głodny i spragniony. Brakowało mu odzieży. Został pobity i nie miał gdzie mieszkać. Był wyszydzany, prześladowany, oczerniany i traktowany jak śmieć tego świata. Jakże straszną, niezachęcającą ścieżką szedł Paweł. Gdyby celem było szczęście, można by pomyśleć, że Paweł postawiłby znak: „Nie wchodź tutaj”. Jednak on uczynił coś niemalże przeciwnego. Powiedział Koryntianom, aby go naśladowali (zob. 1 Kor 4:9-16). Uważał, że cierpienia tego życia nie są godne porównania z życiem w wieczności (zob. Rz 8:18).

Podobnie jak Jezus, apostoł Paweł nauczał, że życie chrześcijańskie polega na zaparciu się siebie – że mamy ukrzyżować ciało, codziennie brać krzyż i naśladować Jezusa. Jednak przesłanie „wspaniałego planu”, z jego obietnicą ziemskiego szczęścia, przemawia wyłącznie do egoizmu słuchacza. Oferując bezproblemowe życie, zachęca do ciągłego miłowania samego siebie, a nie Boga i przedstawia odbiorcę jako zarządcę spraw Bożych.

Gdzie jest Boża miłość?

Jeżeli nie możemy przekazać grzesznikom wiadomości, że Bóg ma wspaniały plan dla ich życia, to jak mamy im powiedzieć o Bożej miłości? Jak widzieliśmy, apostoł Paweł musiał stawić czoła niezliczonym próbom i utrapieniom, był wyśmiewany i znienawidzony, przez lata więziony, a w końcu zmarł jako męczennik. Czego szukał, aby upewnić się o Bożej miłości wobec niego?

Nie patrzył na swój styl życia, ponieważ dla niewprawnego oka nie wskazywał on na troskliwą Bożą opiekę nad nim. Jego „obfite” życie było z pewnością pełne, ale nie było pełne tego, czego moglibyśmy się spodziewać, gdyby Bóg go kochał.

Wyobraź sobie półnagiego Pawła, leżącego na zimnej podłodze lochu, przykutego do twardych rzymskich strażników. Patrzysz na jego zakrwawione plecy i posiniaczoną, opuchniętą twarz i mówisz: „Pawle, znowu zostałeś pobity. Gdzie są twoi przyjaciele? Demas i inni opuścili cię. Gdzie jest twój drogi rydwan i twój udany program budowy? Gdzie są dowody Bożego błogosławieństwa, Pawle? Co takiego? Co powiedziałeś? Czy słyszałem, jak mamrotałeś przez spuchnięte wargi, że Bóg cię kocha?”.

Teraz wyobraź sobie Pawła, który powoli podnosi głowę. Jego poczerwiałe, posiniaczone oczy patrzą głęboko w twoje. Iskrzą się, gdy wypowiada słowo: „Krzyż!”. Z bólem sięga do swojej przesiąkniętej krwią tuniki i ostrożnie wyciąga list, który wcześniej pisał. Jego drżący i zakrwawiony palec wskazuje na jedno zdanie. Wytężasz wzrok w słabym świetle i czytasz: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, *który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie*” (Ga 2:20).

Ofiara Chrystusa była źródłem radości Pawła, a tym samym jego siły: „Nie daj Boże, abym się miał chlubić z czegoś innego, jak tylko z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa” (Ga 6:14). Jeśli przestudiujesz Nowy Testament, zobaczysz, że miłość Boża jest prawie zawsze podawana w bezpośredniej korelacji z krzyżem: „Na tym polega miłość...”,

„Tak bowiem Bóg umiłował...”, „Bóg okazuje nam swoją miłość...” itd. (zob. m.in. J 3:16; Rz 5:5,6,8; Ef 2:4,5; 5:2,25; 1 J 3:16; 4:10; Obj 1:5). Krzyż jest centralnym punktem Bożej miłości do świata.

Ci, którzy patrzą na krzyż jako na dowód Bożej miłości, nigdy nie zwątpią w Jego niezłomne oddanie dla nich, niezależnie od okoliczności. Ale ci, którzy przychodzą do Chrystusa szukając wspaniałego życia, będą myśleć, że ich szczęście jest dowodem Bożej miłości; właśnie dlatego, gdy przyjdą próby i szczęście ich opuści, mogą myśleć, że Bóg ich opuścił – lub, co gorsza, że On nie istnieje.

Na przykład, rozważ ten fragment z artykułu zatytułowanego „Czy istnieje szczęście bez Jezusa?” autorstwa Merle Hertzlera. Artykuł ten ujawnia powszechne i gorzkie owoce głoszenia ewangelii „szczęścia”:

Znaczna część Biblii jest fałszywa. Bóg nigdy nie odwiedził tego świata jako człowiek. Jesteśmy zdani na siebie na tym świecie, bez bezpośredniej interwencji Boga. Tak mi się wydaje.

Jak reagujesz na te stwierdzenia? Czy jest ci smutno na myśl, że ktoś mógł je napisać? Być może dla ciebie Chrystus jest jedyną nadzieją na tym świecie. Twoje życie koncentruje się na Nim. On jest twoim celem w życiu. On jest twoim Panem i twoim Odkupicielem. Rozumiem to. Byłem tam. Wiele lat temu przyjąłem Jezusa Chrystusa jako mojego osobistego Zbawiciela. Przeczytałem Biblię od deski do deski sześć razy – każdy rozdział, każdy werset i każdą linijkę... Byłem tam i robiłem to. Znam to podniecenie, gdy przez cały dzień w niedzielę wykonuję Bożą pracę. I znam też pustkę, która przychodziła w poniedziałek.

Nie jestem już chrześcijaninem. Nie maszeruję już w chrześcijańskiej armii, ponieważ znalazłem coś innego. Życie bez chrześcijaństwa może być o wiele bardziej satysfakcjonujące niż wszystko, co kiedykolwiek znalazłem w chrześcijaństwie. I są setki innych, którzy świadczą o tym samym. Nie jestem chrześcijaninem i jestem szczęśliwy.

Być może rzeczywiście znalazłeś prawdziwe szczęście w chrześcijaństwie. Cieszę się z tego powodu. Mam nadzieję, że rozumiesz, że inni znaleźli szczęście gdzie indziej. Ty możesz nie potrzebować tego, co ja mam, aby być szczęśliwym, a ja mogę nie potrzebować tego, co ty masz.³⁹

Co za tragedia, że myślał, iż cenna krew Zbawiciela została przełana tylko po to, aby uczynić go szczęśliwym w tym życiu, a nie po to, aby przygotować go do tego następnego. Nie wydaje się, aby temu człowiekowi powiedziano o jego prawdziwej potrzebie – aby się nawrócił, bo inaczej zginie (zob. Łk 13:3).

Jeżeli „szczęśliwe” życie różni się od „obfitego” życia, które oferuje Jezus, to kto nas posłucha, jeżeli będziemy bezczelnie szczerzy w kwestii prześladowań obiecanych dla „wszystkich, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 3:12)? Z pewnością nie tylu, ilu przyciąga mówienie o wspomniałym planie. Jaka jest więc odpowiedź na ten dylemat? Jak mamy przyprowadzić grzeszników do Zbawiciela? Zajmiemy się tym w następnym rozdziale.

Rozdział 4

ZAGUBIONY KLUCZ

Jako świeżo nawrócony człowiek, a jednocześnie zapalony surfer, powiedziałem moim kumplom, że znalazłem coś, co jest lepsze od surfing. Nie mogli uwierzyć, że coś takiego może istnieć, ale dzięki mojemu ciągłemu nagabywaniu, kilku z nich zdecydowało się na eksperyment i modliło się „modlitwą grzesznika”. Nie dlatego, że zdali sobie sprawę, że zgrzeszyli przeciwko Bogu i byli skruszeni, ale dlatego, że chcieli sprawdzić, czy to co mówię jest prawdą. W bardzo krótkim czasie, ku mojemu przerażeniu, prawie wszyscy odeszli od wiary. Nie rozumiałem w pełni, dlaczego tak się stało, aż do sierpnia 1982 roku.

Pewnego piątkowego popołudnia siedziałem w swoim biurze i czytałem fragment kazania Charlesa Spurgeona. Zafascynowało mnie to, że „książę kaznodziejów” używał Bożego Prawa (Dziesięciu Przykazań), aby wywołać drżenie u swoich słuchaczy. To, co przeczytałem, zapoczątkowało radykalną zmianę w moim życiu:

Między tobą a Bożym Prawem toczy się wojna. Dziesięć Przykazań jest przeciwko tobie. Pierwsze z nich wychodzi naprzeciw i mówi: „Niech będzie przeklęty, bo się mnie zaparł. On ma innego boga oprócz mnie. Jego bogiem jest jego brzuch, a on składa hołd swojej żądzy”. Wszystkie Dziesięć Przykazań, jak dziesięć wielkich armat, są dziś wycelowane w ciebie. Dlatego, że zламаłeś wszystkie ustawy Boga i żyłeś w codziennym zaniedbaniu Jego Przykazań.

Duszo, trudno ci będzie toczyć wojnę z Prawem. Kiedy Prawo przyszło w pokoju, Góra Synaj była całkowicie w dymie; nawet Mojżesz powiedział: „Ogromnie się boję i drżę!”. Co zrobisz, kiedy Prawo Boże przyjdzie w przerażeniu; kiedy trąba archanioła wyrwie cię z grobu; kiedy oczy Boga wypalą sobie drogę do twojej winnej duszy; kiedy wielkie księgi zostaną otwarte i cała

twoja hańba i grzech zostaną ukazane? Czy możesz stanąć przeciwko gniewnemu Prawu w tym dniu?

Kilka dni później, gdy czytałem List do Galacjan 3:24, uderzyło mnie pytanie: Czy jest uzasadnione używanie Prawa jako nauczyciela, aby przyprowadzić grzeszników do Chrystusa, tak jak przyprowadziło ono Izrael do Chrystusa? Zamknąłem moją Biblię i zacząłem szukać grzesznika, na którym mógłbym przeprowadzić eksperyment.

Kiedy znalazłem człowieka, który był otwarty na rozmowę, zabrałem go najpierw do Dziesięciu Przykazań, a *potem* podzieliłem się krzyżem. Stał na nogi i powiedział: „Nigdy w życiu nie słyszałem, żeby ktoś tak jasno to ujął!”. To było tak, jakby w naszych głowach zapaliło się światło. On zrozumiał Ewangelię, a ja zacząłem rozumieć wspianą zasadę, że Prawo było nauczycielem, który przynosi poznanie grzechu, przekonując grzesznika o potrzebie Zbawiciela.

Natychmiast zacząłem studiować Pismo Święte, a także głoszenie Ewangelii przez takich ludzi jak John Wesley, Spurgeon, Whitefield, Moody, Luter i innych, których Bóg używał przez wieki. Odkryłem, że używali oni zasady, która jest prawie całkowicie pomijana przez współczesne metody ewangelizacyjne. Ostrzegali oni, że jeśli Prawo nie zostanie użyte do przygotowania drogi dla Ewangelii, ci, którzy podejmą decyzję o wyborze Chrystusa, prawie na pewno będą fałszywi w swoim wyznaniu wiary i odpadną.

Cel Prawa

Kiedy mówię o wykorzystaniu Prawa⁴⁰ w ewangelizacji, nie mam na myśli jedynie pobieżnego odniesienia się do niego. Prawo powinno stanowić trzon naszej prezentacji Ewangelii, ponieważ jego zadaniem jest przygotowanie serca grzesznika na przyjęcie łaski. Marcin Luter powiedział o Prawie: „W swoim prawdziwym i właściwym działaniu oraz celu upokarza człowieka i przygotowuje go – jeśli właściwie używa Prawa – do tęsknoty i szukania łaski”.

Biblia mówi nam w 1 Liście do Tymoteusza 1:8: „Wiemy zaś, że prawo jest dobre, jeśli ktoś je właściwie stosuje”. Dla jakiego celu zostało zaprojektowane Boże Prawo? Następujący werset mówi nam: „Rozumiemy, że prawo nie jest ustanowione dla sprawiedliwego, ale dla nieprawych” (1 Tm 1:9). Wymienia nawet dla nas grzeszników: morderców, cudzołożników, homoseksualistów, handlarzy ludźmi, kłamców itd. Prawo nie jest przeznaczone dla zbawionych, ale dla niezabawionych. Zostało ono dane przede wszystkim jako narzędzie ewangelizacyjne, jako nauczyciel, który ma nas przyprowadzić do Chrystusa. D. L. Moody powiedział: „Prawo może tylko gonić człowieka na Kalwarię, ale nie dalej”.

Jednakże bezprawnym użyciem Prawa jest próba wykorzystania go do usprawiedliwienia. Nikt nie dostanie się do nieba dzięki przestrzeganiu Dziesięciu Przykazań. Pismo Święte mówi o tym bardzo wyraźnie: „Człowiek nie jest usprawiedliwiony z uczynków prawa, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa (...) dlatego że z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało” (Ga 2:16). Zbawienie jest tylko z łaski, tylko przez wiarę, tylko w Chrystusie. Słusznym celem Prawa jest po prostu działanie jako lustro, które pokazuje nam, że potrzebujemy oczyszczenia. Ci, którzy starają się być usprawiedliwieni przez Prawo, zdejmują lustro ze ściany i próbują się nim umyć.

Używane prawidłowo (zgodnie z prawem), Prawo jest łaską i kijem pasterza, który prowadzi owce do siebie. Jest siecią dla rybaka, pługiem dla rolnika. Jest dziesięcioma złotymi trąbami, które przygotowują drogę dla Króla. Prawo sprawia, że grzesznik pragnie sprawiedliwości, aby mógł żyć. Jego święte światło ujawnia kurz grzechu na stole ludzkiego serca tak, że Ewangelia w ręku Ducha może wytrzeć go do doskonałej czystości.

W Księdze Liczb 21:6-9, Bóg posłał jadowite węże na Izraelitów, zmuszając ich do przyznania się, że zgrzeszyli. Kiedy lud zwrócił się do Boga w pokucie, On polecił Mojżeszowi, aby wykonał węża z brązu i umieścił go na drzewcu, gdzie lud mógł go zobaczyć. Ci, którzy zostali ukąszeni i byli skazani na śmierć, mogli spojrzeć na węża z brązu i dzięki

temu żyć. W Ewangelii Jana 3:14, Jezus cytuje ten fragment Starego Testamentu w odniesieniu do Jego zbliżającej się ofiary na krzyżu, aby wykupić nasze zbawienie od grzechu. Dziesięć Przykazań jest jak dziesięć kąsających węży, które niosą ze sobą jadowite przekleństwo Prawa. Prowadzą grzeszników, aby spojrzeli na Tego, który został podniesiony na krzyżu. Gdyby Prawo Mojżeszowe nie wymagało śmierci za grzech, Jezus nie musiałby umierać. Mesjasz stał się za nas przekleństwem i odkupił nas od przekleństwa Prawa (zob. Ga 3:13).

Stary Testament mówi, że Mesjasz „wywyższy prawo i uczyni je sławnym” (Iz 42:21). Przywódcy religijni poniżali i zhańbili Prawo Boże. Przez swoją tradycję przekręcili jego obrzędy, czyniąc je nieskutecznym (zob. Mt 15:6). Oni „opuszczali to, co ważniejsze w Prawie”, ograniczając zakres jego nakazów do zwykłej zewnętrznej pobożności (zob. Mt 23:23). Czyniąc to, zniweczyli moc Prawa do wypełnienia jego celu: doprowadzenia ludzi do poznania ich grzeszności oraz potrzeby nawrócenia i zbawienia.

Oni nawet utrudniali innym wejście do królestwa Bożego. Oto, co Jezus powiedział do nich: „Biada wam, znawcom prawa, bo zabraliście klucz poznania. Sami nie weszliście i tym, którzy chcieli wejść, przeszkodziliście” (Łk 11:52). Ci znawcy Prawa twierdzili, że są ekspertami w Prawie Bożym. Ale ponieważ nie używali „klucza poznania”, aby przyprowadzić grzeszników do Zbawiciela, utrudniali działanie Prawa jako „przełomowego” narzędzia w ludzkich sercach.

Jezus więc najpierw wyprostował to, co przywódcy religijni nagięli i uhonorował to, co oni umniejszili:

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z prawa, aż wszystko się wypełni. Kto by więc złamał jedno z tych najmniejszych przykazań i uczyłby tak ludzi, będzie nazwany najmniejszym w królestwie niebieskim. A kto by je wypełniał i uczył, ten będzie nazwany wielkim w królestwie

niebieskim. Mówię wam bowiem: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie obfitsza niż uczonych w Piśmie i faryzeuszy, żadnym sposobem nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5:17-20).

Następnie Jezus ukazał duchową naturę Prawa, pokazując jak Bóg „miłuje prawdę wewnętrzną” (Ps 51:6). Bóg będzie sądził nie tylko działania, ale myśli i intencje serca. Zauważmy jak Jezus wywyższa Szóste i Siódme Przykazanie:

„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, podlega sądowi. Lecz ja wam mówię: Każdy, kto się gniewa na swego brata bez przyczyny, podlega sądowi, a kto powie swemu bratu: Raka, podlega Radzie, a kto powie: Głupcze, podlega karze ognia piekielnego. Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz cudzołożył. Lecz ja wam mówię: Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu” (Mt 5:21-22,27-28).

W dalszej części tego samego kazania Jezus jeszcze bardziej spotęgował Prawo, otwierając Dziewiąte Przykazanie:

„Słyszeliście też, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, ale dotrzymasz Panu swych przysięg. Lecz ja wam mówię: Wcale nie przysięgajcie – ani na niebo, gdyż jest tronem Boga; Ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem jego stóp, ani na Jerozolimę, gdyż jest miastem wielkiego króla. Ani na swoją głowę nie będziesz przysięgał, gdyż nie możesz jednego włosa uczynić białym albo czarnym. Ale wasza mowa niech będzie: Tak – tak, nie – nie. A co jest ponadto, pochodzi od złego” (Mt 5:33-37).

Jezus zakończył słowami: „Bądźcie więc doskonali, tak jak doskonały jest wasz Ojciec, który jest w niebie” (Mt 5:48). To stwierdzenie musiało sprawić, że Jego słuchacze zaniemówili – co jest prawdopodobnie zamierzeniem Jezusa, ponieważ funkcją Prawa jest „aby wszelkie

usta zostały zamknięte i aby cały świat okazał się winny przed Bogiem” (Rz 3:19, TNP).

Kto może usprawiedliwić się w oczach Boga, jeśli nakazano nam być doskonałymi? Nikt. Nasze usta są zamknięte i widzimy naszą winę. Niektórzy komentatorzy biblijni sugerują, że Jezus nie miał na myśli „doskonałych”, czyli „bez wad, bez skazy”. Zamiast tego twierdzą, że mówił nam, abyśmy byli dojrzałymi. Jednak wtedy Jezus powiedziałby: „Bądźcie więc dojrzałymi, tak jak dojrzały jest wasz Ojciec, który jest w niebie”. Nazywanie Boga „dojrzałym” sugerowałoby, że był On kiedyś nie-dojrzały. Ale Bóg nigdy się nie zmienia (Mal 3:6). On zawsze był doskonały i nie musi dojrzewać. Jego Prawo również jest doskonałe, a jeśli nie jesteśmy doskonali według Prawa, zginiemy w Dniu Sądu Ostatecznego. Dlatego Paweł mówi, że mamy „napominać każdego człowieka i nauczać każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby każdego człowieka przedstawić doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol 1:28).

Pismo Święte jasno stwierdza, że to doskonałe Prawo Boże rzeczywiście nawraca duszę: „Prawo PANA jest doskonałe, nawracające duszę” (Ps 19:7). Matthew Henry powiedział: „Prawo jest przygotowane do tego wspaniałego zastosowania: nawraca duszę, otwiera oczy, przygotowuje drogę Panu na pustyni, kruszy skały, wyrównuje góry, przygotowuje lud dla Pana”.

Przewinienie i głupota krzyża

Zgodnie z Pismem Świętym, „[prawdziwą funkcją Prawa] jest poznanie grzechu [nie chodzi o zwykłe postrzeżenie, ale o znajomość grzechu, która prowadzi do nawrócenia]” (Rz 3:20). Aby zilustrować ten punkt, spójrzmy przez chwilę na prawo cywilne. Wyobraź sobie, że mówię do ciebie: „Mam dla ciebie dobrą wiadomość. Ktoś właśnie zapłacił w twoim imieniu 25 000 zł kary za przekroczenie prędkości!”. Prawdopodobnie odpowiedziałbyś z pewnym cynizmem w głosie: „O czym ty mówisz? To nie jest dobra wiadomość, to nie ma sensu. Nie *mam* 25 000 zł kary za przekroczenie prędkości”. Twoja reakcja byłaby całkiem

zrozumiała. Jeśli w pierwszej kolejności nie wiesz, że złamałeś prawo, dobra wiadomość o tym, że ktoś zapłaci za ciebie grzywnę, nie będzie dobrą wiadomością; będzie dla ciebie głupotą. Co więcej, będzie to dla ciebie obraźliwe, ponieważ insynuuję, że złamałeś prawo, podczas gdy nie sądzisz, że to zrobiłeś.

Jednak gdybym miał to ująć w ten sposób, może miałyby to więcej sensu: „Dzisiaj funkcjonariusz organów ścigania zauważył cię jadącego z prędkością 55 km/h na obszarze przeznaczonym jako zjazd dla niewidomych dzieci. Było tam dziesięć wyraźnych znaków ostrzegawczych, wskazujących, że maksymalna prędkość wynosi 15 km/h, ale całkowicie je zignorowałeś i jechałeś prosto z prędkością 55 km/h. To, co zrobiłeś, było bardzo niebezpieczne. Karą jest grzywna w wysokości 25 000 złotych lub więzienie”.

Kiedy zaczniesz rozumieć powagę tego, co zrobiłeś, wyjaśniam: „Organy prawa już miały zacząć działać wobec ciebie, kiedy ktoś, kogo nawet nie znasz, wkroczył i zapłacił grzywnę za ciebie. Masz wielkie szczęście”.

Czy widzisz, że dokładne wyjaśnienie ci *najpierw* co zrobiłeś źle, sprawia, że dobra wiadomość nabiera sensu? Jeżeli nie dam ci jasnego pouczenia i zrozumienia, że naruszyłeś prawo, to dobra wiadomość wyda ci się głupstwem; wyda ci się obraźliwa. Ale kiedy zrozumiesz, że złamałeś prawo, wtedy dobra wiadomość o tym, że twoja kara została zapłacona, stanie się naprawdę dobrą wiadomością.

Podobnie, jeśli podejść do niepokutującego grzesznika i powiem: „Jezus Chrystus umarł na krzyżu za twoje grzechy”, będzie to dla niego głupotą i obrazą. Będzie to głupota, ponieważ nie będzie to miało sensu. Biblia mówi nam, że: „Mowa o krzyżu bowiem jest głupstwem dla tych, którzy giną” (1 Kor 1:18). I będzie to obraźliwe, ponieważ będę insynuował, że jest on grzesznikiem, podczas gdy on wcale tak nie myśli. Jeśli o niego chodzi, to jest mnóstwo ludzi o wiele gorszych od niego.

Ale jeśli poświęcę trochę czasu, by podążać śladami Jezusa, może to mieć więcej sensu. Jeżeli otworzę Boże Prawo, Dziesięć Przykazań,

aby pokazać grzesznikowi, co dokładnie zrobił źle – że obraził Boga, łamiąc Jego Prawo – to stanie się on „osądzony przez prawo jako przestępca” (Jk 2:9). Kiedy zrozumie swoje przewinienie, dobra nowina o tym, że jego kara została zapłacona, nie będzie głupstwem, ani nie będzie obraźliwa. Będzie ona „mocą Boga ku zbawieniu” (Rz 1:16).

Mając to na uwadze, przyjrzyjmy się niektórym funkcjom Prawa Bożego dla ludzkości. List do Rzymian 3:19 mówi: „A wiemy, że cokolwiek Prawo mówi, mówi to tym, którzy są pod Prawem, aby wszelkie usta zostały zamknięte i aby cały świat okazał się winny przed Bogiem” (TNP). Tak więc jedną z funkcji Bożego Prawa jest zamknięcie ust, powstrzymanie grzeszników od usprawiedliwiania się i mówienia: „Jest mnóstwo ludzi gorszych ode mnie. Nie jestem złym człowiekiem, naprawdę”. Prawo zamyka usta usprawiedliwienia i pozostawia nie tylko Żydów, ale cały świat winnym przed Bogiem.

List do Rzymian 3:20 mówi: „Dlatego z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało w jego oczach, *gdyż przez prawo jest poznanie grzechu*”. To Prawo Boże mówi nam, czym jest grzech. Jeśli więc chcesz, aby grzesznicy zobaczyli, że potrzebują przebaczenia, użyj Prawa, aby pokazać im ich grzech. W rzeczywistości, 1 List Jana 3:4 podaje nam biblijną definicję grzechu: „grzech jest przekroczeniem prawa” lub „bezprawiem” (TNP). W Liście do Rzymian 7:7 Paweł pyta: „Cóż więc powiemy? Że prawo jest grzechem? Nie daj Boże! Przeciwnie, *nie poznałem grzechu jak tylko przez prawo*, bo i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby prawo nie mówiło: Nie będziesz pożądał”. Paweł powtarza: „Nie wiedziałem, czym jest grzech, *dopóki Prawo mi o tym nie powiedziało*”. Ponieważ definicją grzechu jest przekroczenie Prawa, według Pisma Świętego jedynym sposobem, w jaki ludzie mogą poznać swój grzech jest spojrzenie na siebie w świetle Prawa Moralnego.

Wspaniałą rzeczą w Bożym Prawie jest to, że Bóg wypisał je na naszym sercu. List do Rzymian 2:15 mówi: „Oni to ukazują działanie prawa wpisanego w ich serca, za poświadczeniem ich sumienia i myśli wzajemnie się oskarżających lub też usprawiedliwiających”. Tak więc,

za każdym razem, gdy kłamiemy, kradniemy, bluźnimy, cudzołożymy itd. robimy to ze świadomością, że to jest złe. Bóg dał światło każdemu człowiekowi. Społeczeństwo może *kształtować* nasze sumienie, ale Bóg jest jego Dawcą i żadne społeczeństwo (niezależnie od tego, jak prymitywne) nie zostało pozostawione w całkowitej moralnej ciemności. Właśnie dlatego Prawo jest tak skuteczne na całym świecie. Sumienie odbija się *echem* od Przykazań. Ono daje świadectwo.

Z tego powodu, według Marcina Lutera, „pierwszym obowiązkiem głosiciela Ewangelii jest ogłoszenie Bożego Prawa i ukazanie natury grzechu”. Martyn Lloyd-Jones powiedział: „Kłopot z ludźmi, którzy nie szukają Zbawiciela i zbawienia, polega na tym, że nie rozumieją natury grzechu. Szczególną funkcją Prawa jest doprowadzenie do takiego zrozumienia w umyśle i sumieniu człowieka. Właśnie dlatego wielcy ewangeliczni kaznodzieje 300 lat temu w czasach Purytan, i 200 lat temu w czasach Whitefielda i innych, zawsze angażowali się w coś, co nazywali wstępną pracą nad Prawem”.

Kiedy używamy Prawa, aby przemówić do sumienia i przynieść wiedzę o grzechu, współpracujemy z Duchem Świętym, aby przekonać ludzi o ich przewinieniu. Jezus powiedział, że Duch Święty „będzie przekonywał świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16:8). Pismo Święte mówi nam, że grzech jest przekroczeniem Prawa (1 J 3:4), *sprawiedliwość* jest z Prawa (Rz 10:5) oraz że *sąd* jest przez Prawo (Rz 2:12; Jk 2:12).

Ponieważ tylko On przynosi przekonanie i On postanowił zrobić to przez „głupstwo głoszenia” (1 Kor 1:21), musimy całkowicie polegać na Duchu Świętym jeśli chodzi o nawrócenie zgubionych. Bez Ducha Świętego wszystko, co głosimy, jest tylko martwą literą. Billy Graham powiedział: „Duch Święty nas przekonuje. Pokazuje nam Dziesięć Przykazań. Prawo jest nauczycielem, który prowadzi nas do Chrystusa”. Spurgeon dodaje: „Kiedy Duch Święty przychodzi do nas, pokazuje nam, czym naprawdę jest Prawo”. Paris Reidhead ostrzegał: „Kiedy 100 lat temu gorliwi uczeni zadekretowali, że Prawo nie ma żadnego

związku z głoszeniem Ewangelii, pozbawili Ducha Świętego (w obszarze, gdzie przeważał Jego wpływ) jedyne narzędzie, w jakie kiedykolwiek uzbroił się, aby przygotować grzeszników na łaskę”.

Jeśli Prawo nie ma udziału w przyprowadzeniu grzesznika do Chrystusa, dlaczego Paweł tak często mówił, że Prawo było pomocne w jego nawróceniu? Nie powiedział: „Nie poznałbym grzechu jak tylko przez *Ducha Świętego*”, albo „Przez *Ducha Świętego* jest poznanie grzechu”, albo że „grzech stał się niezmiernie grzesznym przez *Ducha Świętego*”. Zamiast tego powiedział, że to *Prawo* (w ręku Ducha) wytworzyło ten stan przekonania (zob. Rz 3:20; 7:7; 7:13).

John Wesley zauważył:

Zwykłą metodą Ducha Bożego jest przekonanie grzeszników przez Prawo. To jest to, co kruszy skały naszego sumienia na kawałki. Szczególnie ta część Słowa Bożego jest dynamiczna i potężna, pełna życia i energii „i ostrzejsza niż wszelki miecz obojętny”. W ten sposób grzesznik poznaje samego siebie. Wszystkie jego liście figowe są oderwane i widzi, że jest „nędzny, biedny, nieszczęśliwy, ślepy i nagi”. Prawo uderza w niego z każdej strony. Czuje się zwykłym grzesznikiem. Nie ma nic do zapłaty. Jego „usta są zamknięte”, a on stoi „winny przed Bogiem”.

Użycie Prawa w ewangelizacji jest zaniedbanym kluczem do serca grzesznika, koniecznym, aby mogło nastąpić przekonanie i nawrócenie. Wielu z nas w przeszłości chciało uniknąć wzbudzania w grzesznikach poczucia winy. Jednak rzeczywistość jest taka, że są oni „winni przed Bogiem”. W następnym rozdziale przyjrzymy się, dlaczego doprowadzenie do poznania grzechu jest istotnym krokiem w przygotowaniu serca na przyjęcie łaski.

ROZDZIAŁ 5

UCZYNIENIE ŁASKI NIESAMOWITĄ

Od momentu mojego nawrócenia bezskutecznie próbowałem znaleźć słowa, aby opisać szaleństwo umierającego świata, który odrzuca Boży dar życia wiecznego. W pewnym sensie człowiek ma w głowie lukę ukształtowaną przez Boga. Tylko wtedy, gdy wkracza Duch Święty, otrzymujemy zdrowy umysł (zob. 2 Tm 1:7). Szaleńczo biegniemy do piekła, jakby to było niebo i odrzucamy niebo, jakby było samym piekłem. Jestem wdzięczny Bogu na wieczność za Jego niesamowitą łaskę, która pewnej ciemnej nocy w 1972 roku zbawiła takiego nie-szczęśnika jak ja. Pragniemy, aby inni mieli taką samą wdzięczność, ale niewierzący nie mogą pojąć Bożej łaski, dopóki nie uznają swojej winy. Jak zauważył John MacArthur:

Łaska Boża nie może być wiernie głoszona niewierzącym, dopóki nie zostanie zwiastowane Prawo i nie zostanie obnażona skorumpowana natura człowieka. Niemożliwe jest, aby człowiek w pełni zdał sobie sprawę z tego, że potrzebuje Bożej łaski, dopóki nie zobaczy, jak strasznie złamał standardy Bożego Prawa.

W Liście do Rzymian 5:20 Paweł wyjaśnia, dlaczego Prawo Boże wkroczyło na scenę: „A Prawo weszło dodatkowo, by zaobfitował upadek; a gdzie zaobfitował grzech, tam łaska tym bardziej zaobfitowała” (TNP). Gdy grzech obfituje, łaska obfituje *o wiele bardziej*, a według Pisma Świętego tym, co sprawia, że grzech obfituje, jest Prawo.

Ponownie, możemy zobaczyć działanie Bożego Prawa jako zilustrowane w prawie cywilnym. Zobacz co często dzieje się na autostradzie, gdy nie ma widocznych oznak egzekwowania prawa. Zobacz jak kierowcy przekraczają dozwoloną prędkość. Wydawać by się mogło, że każdy przekraczający prędkość myśli sobie, że prawo zapomniało

patrolować jego część autostrady. Przekracza prawo tylko o 15 km/h – a poza tym nie jest jedynym, który to robi.

Zauważ jednak, co się dzieje, gdy prawo wjeżdża na pas szybkiego ruchu z migającymi czerwonymi światłami. Serce kierowcy gubi rytm. Nie daje mu spokoju to, że inni kierowcy również przekraczają prędkość. Wie, że *sam* jest winny i może być tym, którego zatrzyma policjant. Nagle okazuje się, że jego „zaledwie” 15 km/h nie jest wcale taką małą rzeczą. Wydaje się być poważnym wykroczeniem.

Spójrz na autostradę grzechu. Cały świat naturalnie płynie z prądem. Któż z nas nie miał kiedyś pożądlivej myśli? Kto w dzisiejszym społeczeństwie nie mówi czasami „białego kłamstwa”? Kto nie wziął czegoś, co należy do kogoś innego, nawet jeśli jest to tylko przestępstwo w „białych rękawiczkach”? Wiedzą, że postępują źle, ale ich bezpieczeństwo polega na tym, że wielu innych jest tak samo winnych, jeśli nawet nie bardziej. Wydaje się, że Bóg zapomniał o grzechu i o Dziesięciu Przykazaniach. Grzesznik „mówi w swym sercu: Bóg zapomniał, zakrył swoje oblicze, nigdy nie zobaczy” (Ps 10:11).

Teraz patrz, jak Prawo wchodzi z czerwonymi migającymi światłami. Serce grzesznika zatrzymuje się na chwilę. Sprawdza on prędkościomierz swojego sumienia. Nagle pokazuje mu ono miarę jego winy w nowym świetle – w świetle Prawa. Jego poczucie bezpieczeństwa wynikające z faktu, że są tłumy robiące to samo, staje się nieistotne, ponieważ każdy człowiek sam zda sprawę przed Bogiem (zob. Rz 14:12). Grzech staje się nie tylko czymś osobistym, ale zdaje się „obfitować”. Prawo pokazuje mu, że jego zwykła pożądlivość staje się cudzołóstwem serca (zob. Mt 5:27-28); jego białe kłamstwo staje się fałszywym świadectwem; jego własna droga staje się buntem i pogwałceniem Pierwszego Przykazania; jego nienawiść staje się morderstwem w oczach Boga (zob. 1 J 3:15); jego „lepkie” palce czynią go złodziejem. Bez wejścia Prawa grzech nie jest ani czymś osobistym, ani zagrożeniem: „Bez prawa bowiem grzech jest martwy” (w sensie, że jest nieaktywny i pozbawiony życia) (Rz 7:8).

To właśnie Przykazanie ukazuje grzech w jego prawdziwym świetle, że jest on „niezmiernie grzeszny” (Rz 7:13). Winny grzesznik kładzie rękę na ustach, nie mając nic do powiedzenia na swoją obronę. Ponieważ rozumie powagę swoich grzechów w oczach Boga, teraz widzi swoją potrzebę Zbawiciela. W Liście do Galacjan 3:24 czytamy: „Tak więc Prawo było naszym wychowawcą do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali uznani za sprawiedliwych” (TNP). Prawo Boże służy jako wychowawca lub pedagog, który ma nas przyprowadzić do Jezusa Chrystusa, abyśmy mogli zostać usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew.

Jak powiedział John R. Stott: „Nie możemy przyjść do Chrystusa, abyśmy zostali usprawiedliwieni, dopóki najpierw nie udamy się do Mojżesza, abyśmy zostali potępieni. Ale kiedy już udaliśmy się do Mojżesza i uznaliśmy nasz grzech, winę i potępienie, nie możemy tam pozostać. Musimy pozwolić, aby Mojżesz posłał nas do Chrystusa”. Prawo nam nie pomaga; pozostawia nas jedynie bezradnymi. Nie usprawiedliwia nas, lecz pozostawia nas winnymi przed sądem świętego Boga.

Tragedia polega na tym, że nieco ponad sto lat temu, kiedy Kościół porzucił Prawo – jego zdolność do przynoszenia wiedzy o grzechu i prowadzenia grzeszników do Chrystusa, musiał znaleźć inny powód, aby grzesznicy odpowiedzieli na Ewangelię. Współczesna ewangelizacja postanowiła przyciągnąć grzeszników używając kwestii „polepszenia życia”. Ewangelia została zdegenerowana do twierdzenia, że „Jezus Chrystus da ci pokój, radość, miłość, spełnienie i trwałe szczęście”. Dla Martina Lloyd-Jonesa, jednego z najbardziej wpływowych kaznodziejów dwudziestego wieku, to wcale nie jest ewangelizacja:

Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez doktryny o grzechu i bez zrozumienia, czym jest grzech. Nie chcę być niesprawiedliwy, ale twierdzę, że ewangelia, która mówi jedynie: „Przyjdź do Jezusa” i oferuje Go jako Przyjaciela, oferuje cudowne nowe życie, bez przekonania o grzechu, nie jest ewangelizacją Nowego Testamentu. Istotą ewangelizacji jest rozpoczęcie od głoszenia Prawa; i to właśnie dlatego, że Prawo nie było głoszone, mamy tak wiele

powierzchowej ewangelizacji. Prawdziwa ewangelizacja (...) musi zawsze zaczynać się od głoszenia Prawa.

Niestety, odeszliśmy od „prawdziwej ewangelizacji”, głosząc ewangelię łaski bez uprzedniego przekonania ludzi, że są przestępcami. W konsekwencji wielu ludzi, którym głoszę, twierdzi, że narodzili się z łaski trzy lub cztery razy, przez co powszechne są stwierdzenia takie jak to: „Zostałem zbawiony, kiedy miałem sześć lat, potem ponownie w wieku dwunastu. Potem odszedłem, popadłem w jakieś złe rzeczy i wróciłem do Pana, kiedy miałem dwadzieścia trzy lata”. Jest bardzo oczywiste, że ta osoba nie jest chrześcijaninem. Przyznaje, że jest cudzołożnikiem, kłamcą, bluźniercą i nie pragnie rzeczy Bożych, ale myśli, że jest zbawiony, ponieważ „narodził się na nowo”. Wykorzystuje łaskę naszego Boga dla zaspokojenia ciała. Dla niego nie jest niczym złym podeptać krew Chrystusa (zob. Hbr 10:29). Dlaczego? Ponieważ nigdy nie był przekonany o chorobie grzechu, aby mógł docenić lekarstwo Ewangelii.

Według Parisa Reidheada „utwardziliśmy Ewangelią pokolenie grzeszników, mówiąc im, jak mogą być zbawieni, zanim zrozumieją, dlaczego muszą być zbawieni”. Reidhead po prostu wierzył, że nie powinniśmy mieć przepisane lekarstwa, zanim nie przekonamy się o chorobie. Nie był w tej myśli odosobniony. D. L. Moody stwierdza:

Wielkim błędem jest dawanie człowiekowi, który nie został przekonany o grzechu, pewnych fragmentów, które nigdy nie były dla niego przeznaczone. Prawo jest tym, czego on potrzebuje. Nie dawajcie pociechy z Ewangelii, dopóki człowiek nie zobaczy i nie dowie się, że jest winny przed Bogiem. Musimy dać wystarczająco dużo Prawa, aby odebrać wszelkie przekonanie o samousprawiedliwieniu. Żal mi człowieka, który głosi tylko jedną stronę prawdy – zawsze Ewangelię, a nigdy Prawo.

Kiedy odkładamy na bok Prawo Boże i jego funkcję nawrócenia duszy, usuwamy środek, dzięki któremu grzesznicy są w stanie dostrzec swoją potrzebę Bożego przebaczenia. Matthew Henry stwierdził:

„Ponieważ to, co proste, odkrywa to, co krzywe, ponieważ lustro pokazuje nam naszą naturalną twarz ze wszystkimi jej plamami i zniekształceniami, tak nie ma innego sposobu dojścia do wiedzy o grzechu, która jest konieczna do pokuty, a w konsekwencji do pokoju i przebaczenia, jak tylko przez porównanie naszych serc i życia do Prawa”. John Bunyan, autor książki „Wędrówka Pielgrzyma”, zauważył: „Człowiek, który nie zna natury Prawa, nie może poznać natury grzechu”.

O jakim „grzechu” mówisz?

Kiedy Dawid zgrzeszył z Batszebą, złamał każde z Dziesięciu Przykazań. Pożądał żony bliźniego, żył w kłamstwie, ukradł ją, popełnił cudzołóstwo, zamordował jej męża, zhańbił swoich rodziców, a tym samym złamał pozostałe cztery Przykazania w odniesieniu do swojej relacji z Bogiem. Pan posłał więc proroka Natana, aby go upomniał (zob. 2 Sm 12:1-13).

Kolejność, w jakiej następowało upominanie, ma wielkie znaczenie. Natan opowiedział Dawidowi, pasterzowi Izraela, przypowieść o czymś, co mógł zrozumieć – o owcach. Natan zaczął od spraw naturalnych, zamiast od razu ujawniać grzech króla. Opowiedział historię o bogatym człowieku, który zamiast wziąć owcę z własnego stada, zabił owieczkę biedaka, aby nakarmić obcego.

Dawid był oburzony i usiadł na swoim wysokim tronie samousprawiedliwienia. Ujawnił swoją znajomość Prawa, mówiąc, że winowajca powinien zapłacić czterokrotną rekompensatę za jagnię i powinien umrzeć za swoją zbrodnię. Następnie Natan obnażył grzech króla, polegający na wzięciu cudzej „owieczki”, mówiąc: „Ty jesteś tym człowiekiem. (...) Dlaczego wzgardziłeś słowem PANA, czyniąc to zło w jego oczach?” (1 Sm 12:7-9). Kiedy Dawid powiedział: „Zgrzeszyłem przeciw PANU”, prorok udzielił mu łaski i powiedział: „PAN też przebaczył ci twój grzech, nie umrzesz”.

Wyobraźmy sobie, że Natan, obawiając się odrzucenia, postanowił nieco zmienić sytuację i dodał kilka własnych myśli. Zamiast tego

mówi do króla: „Bóg cię kocha i ma wspaniały plan dla twojego życia. Jest jednak coś, co nie pozwala ci cieszyć się tym wspaniałym planem; nazywa się to grzech”.

Wyobraźmy sobie, że pominął osobistą naturę grzechu Dawida, mówiąc ogólnie, że wszyscy ludzie zgrzeszyli i nie dostąpili chwały Bożej. Reakcją Dawida mogłoby być raczej pytanie: „O jakim grzechu mówisz?”, zamiast przyznania się do swojego strasznego przewinienia. Zastanów się, dlaczego miałby powiedzieć: „Zgrzeszyłem przeciwko Panu” po usłyszeniu tej wiadomości? Zamiast tego, w szczerym pragnieniu doświadczenia tego „wspaniałego planu”, mógłby przyznać, że on, podobnie jak wszyscy ludzie, zgrzeszył i brak mu chwały Bożej.

Gdyby prorok nie skonfrontował Dawida z Prawem, jego przesłanie nie zawierałoby tego, co wywołuje bogobojny smutek, który jest konieczny do szczerzej pokuty. To właśnie przekonanie o grzechu wywołuje bogobojny smutek, który „przynosi pokutę ku zbawieniu” (2 Kor 7:10). To ciężar *osobistej* winy Dawida sprawił, że zawołał: „Zgrzeszyłem przeciwko Panu”. Prawo spowodowało, że stał się ociążały; sprawiło, że łaknął i pragnął sprawiedliwości. To dało mu dostrzec powagę grzechu w stosunku do Boga.

W „Today’s Gospel: Authentic or Synthetic?” (Dzisiejsza Ewangelia: Autentyczna czy Syntetyczna?) Walter Chantry pisze:

Nieobecność świętego Prawa Bożego we współczesnym kaznodziejstwie jest prawdopodobnie tak samo odpowiedzialna jak każdy inny czynnik za ewangelizacyjną impotencję naszych kościołów i misji. Tylko przez światło Prawa można zdemaskować szkodniki grzechu w sercu. Szatan skutecznie użył bardzo sprytnego urzędnika, aby uciszyć Prawo, które jest potrzebne jako narzędzie do przyprowadzenia ginących ludzi do Chrystusa.

Konieczne jest, aby dzisiejsi kaznodzieje nauczyli się, jak głosić duchowe Prawo Boże, ponieważ dopóki nie nauczymy się, jak ranić sumienia, nie będziemy mieli ran, które moglibyśmy obwiązać bandażami Ewangelii.

George Whitefield, prawdopodobnie najśłynniejsza pobożna postać XVIII wieku, rozumiał konieczność przedstawiania Prawa przed Ewangelią: „Najpierw więc, zanim będziecie mogli wypowiedzieć pokój do waszych serc, musicie zobaczyć, poczuć, zapłakać i żałobnie opłakiwać swoje rzeczywiste wykroczenia przeciwko Prawu Bożemu”.

Niewypowiedziana wdzięczność

Czy myślisz, że kiedy Natan przyniósł Dawidowi dobrą nowinę, że nie umrze, że Bóg zgładził jego grzech, czy myślisz, że winny król odczuł ulgę? Czy myślisz, że był wdzięczny Bogu za Jego miłosierdzie? Myślę, że był niewymownie wdzięczny. Jak myślisz, co sprawiło, że docenił to miłosierdzie? Czy nie był to fakt, że w świetle upomnienia Natana nagle dostrzegł swoją winę? Im bardziej Dawid rozumiał swoją osobistą winę przed Bogiem, tym bardziej doceniał darmowe miłosierdzie. Gdyby pozostawiono go z lekceważącym podejściem do grzechu, lekceważąco podszedłby też do Bożego miłosierdzia.

Dlatego tak ważne jest, aby wyjaśniać grzesznikowi Prawo i sprawić, aby poczuł on swoją osobistą winę. Grzesznik zgrzeszył przeciwko Bogu, łamiąc Jego Prawo wiele razy i jego umysł, skupiony na złych czynach, jest wrogi Bogu (zob. Kol 1:21). W rzeczywistości „Bóg codziennie gniewa się na bezbożnego” (Ps 7:11) i gniew Boży spoczywa na nim (zob. J 3:36). Z każdym wykroczeniem grzesznicy „gromadzą sobie samemu gniew na dzień gniewu” (Rz 2:5).

Być może kusi cię, aby powiedzieć, że nigdy nie powinniśmy potępiać grzeszników za pomocą Prawa. Jednak Pismo Święte mówi nam, że oni *już* są potępieni: „kto nie wierzy, już jest potępiony” (J 3:18). Wszystko, co Prawo robi, to pokazuje im ich prawdziwy stan. Jeśli odkurzasz stół w swoim salonie i myślisz, że nie jest zakurzony, spróbuj odsunąć zasłony i wpuścić wczesne poranne światło słoneczne. Z dużym prawdopodobieństwem zobaczysz, że kurz nadal jest na stole. Światło słoneczne nie stworzyło kurzu; jedynie go odsłoniło. Kiedy poświęcamy czas, aby odsunąć wysokie i ciężkie zasłony Świętej Świętości

i pozwolić, aby światło Bożego Prawa świeciło na serce grzesznika, Prawo jedynie pokazuje mu jego prawdziwy stan przed Bogiem. Księga Przysłów 6:23 mówi nam: „Bo przykazanie jest pochodnią, prawo światłością”.

Kiedy grzesznik siedzi jako król na tronie własnej sprawiedliwości, zwiedziony przez grzech, ty masz być dla niego Natanem i mówić: „Ty jesteś tym człowiekiem”. Im bardziej zrozumie on swój grzech, tym bardziej doceni miłosierdzie krzyża. „Jeśli ludzie nie rozumieją Prawa” – wyjaśnił Charles Spurgeon – „nie będą czuli, że są grzesznikami. A jeśli nie są świadomymi grzesznikami, nigdy nie docenią ofiary za grzech. Nie ma uzdrowienia człowieka, dopóki Prawo go nie zrani, nie ma uczynienia go żywym, dopóki Prawo go nie zabije”.

Po tym jak Kirk Cameron po raz pierwszy usłyszał to nauczanie na temat stosowania Prawa, wysłał mi następujący e-mail:

Ray,

Byłem tak podekscytowany po wyjściu od ciebie! Twoje nauki o Prawie i łasce miały dla mnie więcej sensu niż nauki kogokolwiek innego i jestem tak wdzięczny za to, co Bóg czyni... Wierzę, że zostałem pozbawiony głębokiego bólu, gdy zobaczyłem głębię mojej grzeszności, gdy doświadczyłem ogromnej radości i wdzięczności, która pochodzi z krzyża, ponieważ byłem przekonany o Bożej miłości, zanim zostałem przekonany o moim grzechu. Nie widziałem wielkiego problemu, ale przez wiarę wierzyłem, że jestem grzesznikiem (nie jak wielu gorszych ode mnie, ale jednak grzesznikiem) i pokutowałem z mojej „ogólnej grzesznej, egoistycznej postawy”. Nigdy nie otworzyłem Dziesięciu Przykazań i nie zajrzałem głęboko do studni mojego grzesznego serca. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że w pewnym momencie Bóg rzeczywiście był na mnie zły z powodu mojego grzechu. Ze względu na „łaskę” pomiąłem tę część i byłem po prostu wdzięczny, że On mnie kocha i obiecał mi życie wieczne.

Myślę, że zostałem zbawiony trzynaście lat temu, ale wczoraj wieczorem zostałem wyrzucony z krzesła i na kolanach wyznałem

konkretne grzechy, które dręczyły moje serce, a które nigdy wcześniej nie zostały ujawnione. Myślę, że moja wiedza na temat „Nowego Przymierza” i „pod łaską, a nie pod prawem” powstrzymywała mnie od zbadania mojego serca w świetle Dziesięciu Przykazań. Nowy ciężar mojego grzechu sprawia mi więcej bólu... rani moje ego i pokazuje mi, jak wiele jeszcze Jezus musiał zapłacić, by mnie uwolnić. Och, ten wspaniały krzyż!!!

Pozbawione Prawa przesłanie, że „Bóg ma wspaniały plan dla twojego życia”, nie powoduje, że grzesznicy drżą i wołają: „Zgrzeszyłem przeciwko Bogu!”. Chociaż mogą oni przyznać, że tak jak wszyscy ludzie pozbawieni są chwały Bożej, to jednak nie ukazuje im to poważnej natury ich osobistego przewinienia. W związku z tym, głębia ich smutku jest proporcjonalna do ich płytkiego zrozumienia powagi ich grzechu. Nie doświadczają oni bogobojnego smutku, który jest konieczny do nawrócenia. Kiedy jednak pomagamy grzesznikom dostrzec głębię ich grzechu w świetle doskonałego Prawa, czyni to Bożą łaskę naprawdę zdumiewającą.

Choć może się to wydawać paradoksalne, Prawo powoduje, że łaska obfituje tak samo jak ciemność powoduje, że światło świeci. To John Newton, autor pieśni „Cudowna Boża łaska”, powiedział: „Nieznajomość natury Prawa leży u podstaw większości błędów religijnych”, ostrzegając, że niewłaściwe zrozumienie harmonii pomiędzy Prawem i łaską spowoduje „błąd po lewej i prawej stronie”. Nie wiem, czy ktokolwiek z nas może twierdzić, że ma lepsze zrozumienie łaski niż ten, który napisał taki hymn.

To, o czym mówię, nie jest jakąś nową doktryną. Wykorzystanie Prawa w ewangelizacji jest zakorzenione zarówno w Piśmie Świętym, jak i w historii Kościoła. Wróg to ukrył, co spowodowało spustoszenie w chrześcijaństwie. W książce „Striking Incidents of Saving Grace” Henry Breeden opowiada o kaznodziei z Colliery w Anglii, który widział wiele nawróceń mających miejsce podczas jego służby. Następnie w 1861 roku „nieznajomy” przejeżdżał tędy i prowadził spotkania, na

których „obecnych było wiele osób”, które wyznały wiarę w Jezusa. Kaznodzieja opowiada następnie o smutnych skutkach tego wydarzenia:

Ale wielu z nich w krótkim czasie powróciło do świata. W rzeczy samej, porażka była tak kompletna, że posługujący, który zastąpił mnie w tym okręgu powiedział: „Nie było ani jednej osoby, z około dziewięćdziesięciu, która zostałaby włączona w religię, dzięki usługom tego człowieka, a która nadal byłaby członkiem kościoła w Colliery”.

Już wcześniej zaobserwowałem to samo w odniesieniu do wysiłków podobnych osób w innych miejscach. Dlatego też bardzo chciałem się dowiedzieć, co było przyczyną takich niepowodzeń. Byłem pewien, że prawie wszystkie osoby, które miały być przyprowadzone pod moją posługę, pozostały na swojej dawnej drodze i były wtedy jedynie uznane za członków – albo w kościele powyżej, albo w kościele poniżej. Postanowiłem więc spokojnie rozważyć całą tę sprawę. Czyniąc to, szybko przekonałem się, że kazania, które nie odnoszą się do sumienia grzesznika i nie starają się złamać nienawróconego ducha przez egzekwowanie Prawa Bożego, rzadko kiedy prowadzą do zbawienia duszy. A ci ludzie prawie nigdy nie głoszą Prawa.

Tak, to jest to i nic więcej – „przez prawo jest poznanie grzechu”. Niech kaznodzieja wypali to ważne zdanie w swojej duszy przez Światło i płomienną Miłość Boga. Potem niech idzie i głosi prawdę, jaka jest w Jezusie, a wiele cennych dusz wkrótce zostanie zbawionych. Niech jednak pominie głoszenie Prawa, a cokolwiek innego zrobi – bo może dokonać wielu wspaniałych rzeczy – to jednak pod jego posługą nawrócenia będą rzadkie.⁴¹

Nie mógłbym wyrazić serdeczniejszego „Amen!” na jego konkluzję: „Tak, to jest to i nic więcej – ‘przez prawo jest poznanie grzechu’”. Ta nauka jest tak fundamentalna, a jednak nie udało nam się dostrzec jej prostej prawdy.

ROZDZIAŁ 6

MOTYW I WYNIK

Dotychczas przyjrzelśmy się ponurej kondycji moralnej współczesnego chrześcijaństwa. Widzieliśmy, że w Kościele są miliony ludzi, którzy nie mają „rzeczy, które towarzyszą zbawieniu” (Hbr 6:9), a rzesze innych odeszły od wiary. Stało się tak, ponieważ Prawo nie zostało użyte, aby przynieść poznanie grzechu. Zamiast tego, użyliśmy niebiblijnej metody przyciągania grzeszników do „wspaniałego nowego życia w Chrystusie”. Przyjrzymy się teraz bliżej temu, co dzieje się z motywem grzesznika, gdy stosuje się tę nowoczesną metodę. Rozważmy następujący scenariusz.

Dwóch mężczyzn siedzi w samolocie. Pierwszemu dano spadochron i powiedziano, żeby go założył, bo to poprawi jego lot. Na początku jest on trochę sceptyczny; nie może dostrzec, jak noszenie spadochronu na pokładzie samolotu mogłoby poprawić jego lot.

Po jakimś czasie decyduje się na eksperyment i sprawdza, czy twierdzenia są prawdziwe. Gdy przypina spadochron do pleców, zauważa jego ciężar na swoich ramionach i stwierdza, że ma teraz trudności z siedzeniem w wyprostowanej pozycji. Pociesza się jednak obietnicą stewardessy, że spadochron poprawi standard jego lotu i postanawia dać mu trochę czasu.

W trakcie lotu zauważa, że niektórzy z pasażerów śmieją się z niego, ponieważ ma na sobie spadochron wewnątrz samolotu. Zaczyna czuć się nieco upokorzony. Nie może tego dłużej znieść, ponieważ pasażerowie śmieją się i wskazują na niego. Zapada się w swoim fotelu, odpina spadochron i rzuca go na podłogę. Rozczarowanie i gorycz wypełniają jego serce, ponieważ (jak dalece jest przekonany) powiedziano mu jawne kłamstwo.

Drugi mężczyzna również otrzymuje spadochron, *ale posłuchaj z jakim poleceniem*. Powiedziano mu żeby go założył, ponieważ w pew-

nym nagłym momencie będzie musiał wyskoczyć z samolotu będącego na wysokości 7,5 km. Z wdzięcznością zakłada spadochron. Nie zauważa jego ciężaru na swoich ramionach, ani nie martwi się, że nie może siedzieć prosto. Jego umysł jest pochłonięty myślą o tym, co by się z nim stało, gdyby skoczył bez spadochronu.

Przeanalizujmy teraz motywy i skutki doświadczenia każdego z pasażerów. Motywem pierwszego mężczyzny do założenia spadochronu była wyłącznie chęć poprawienia komfortu swojego lotu. Rezultatem jego doświadczenia było to, że został upokorzony przez innych pasażerów, rozczarowany i nieco rozgoryczony przeciwko tym, którzy dali mu spadochron. Jeśli chodzi o niego, to minie dużo czasu, zanim ktokolwiek ponownie założy mu coś takiego na plecy.

Drugi mężczyzna założył spadochron tylko po to, by przeżyć skok, który ma nastąpić. Ponieważ wie, co by się z nim stało, gdyby skoczył bez niego, ma głęboko zakorzenioną radość i pokój w sercu, wiedząc, że został uratowany od pewnej śmierci. Ta wiedza daje mu zdolność do wytrzymania kpin innych pasażerów. Jego stosunek do tych, którzy dali mu spadochron, jest pełen serdecznej wdzięczności.

Wiele współczesnych apeli ewangelizacyjnych mówi: „Przyoblecz się w Pana Jezusa Chrystusa. On da ci miłość, radość, pokój, spełnienie i trwałe szczęście”. Innymi słowy, Jezus poprawi twój lot. Grzesznik odpowiada i w sposób eksperymentalny zakłada Zbawiciela, aby przekonać się, czy te stwierdzenia są prawdziwe. I co dostaje? Obiecane pokusy, utrapienia i prześladowania. Trudno mu prowadzić uczciwe życie. Co więcej, inni ludzie wyśmiewają go za jego wiarę. Co więc robi? Zdejmuje Pana Jezusa Chrystusa, obraża się przez wzgląd na Słowo, jest rozczarowany i nieco rozgoryczony – i całkiem słusznie. Obiecano mu miłość, radość, pokój, spełnienie i trwałe szczęście, a otrzymał tylko próby i upokorzenia. Jego gorycz jest skierowana na tych, którzy dali mu tak zwaną Dobrą Nowinę. Ponieważ wydaje mu się, że spróbował Jezusa i nie wyszło, jego ostateczny stan staje się gorszy niż na początku – jest teraz kolejnym zaszczepionym i zgorzkniałym „odstępca”.

Zamiast głosić, że Jezus „poprawi lot”, powinniśmy ostrzegać grzeszników, że pewnego dnia będą musieli wyskoczyć z samolotu. „Jest postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9:27). Kiedy grzesznik zrozumie straszliwe konsekwencje łamania Prawa Bożego, będzie uciekał do Zbawiciela w prawdziwej pokucie tylko po to, by uniknąć gniewu, który ma nadejść. Jeśli jesteśmy prawdziwymi i wiernymi świadkami, to właśnie to będziemy głosić – że gniew ma nadejść i że Bóg „nakazuje wszędzie wszystkim ludziom pokutować; *gdyż* wyznaczył dzień, w którym będzie sprawiedliwie sądził cały świat” (Dz 17:30-31). Nie chodzi tu o *szczęście*, ale o *sprawiedliwość*.

Nie ma znaczenia, jak szczęśliwy jest grzesznik lub jak bardzo cieszy się z aktualnych przyjemności grzechu; bez sprawiedliwości Chrystusa, zginie on w dniu gniewu. Biblia mówi: „Bogactwa nie pomogą w dniu gniewu, ale sprawiedliwość ocala od śmierci” (Prz 11:4). Pokój i radość są uzasadnionymi *owocami* zbawienia, ale nie jest uzasadnione, aby korzystać z tych owoców jako głównej atrakcji *do* zbawienia. Jeśli to zrobimy, grzesznik będzie reagował z nieczystych motywów, pozbawionych pokuty.

Czy pamiętasz, dlaczego drugi pasażer miał radość i pokój w swoim sercu? To dlatego, że wiedział, że spadochron miał uratować go od pewnej śmierci. W ten sam sposób, jako chrześcijanie mamy „radość i pokój w wierze” (Rz 15:13), ponieważ wiemy, że sprawiedliwość Chrystusa uwolni nas od gniewu, który ma nadejść.

Mając tę myśl na uwadze, przyjrzyjmy się innemu zdarzeniu na pokładzie samolotu. Mamy zupełnie nową stewardessę. Jest to jej pierwszy dzień i niesie ona tacę z gorącą, wrzącą kawą. Idąc korytarzem, potyka się o czyjaś stopę i rozlewa gorącą kawę na kolana naszego drugiego pasażera. Jaka jest jego reakcja, gdy ta wrząca ciecz dotyka jego delikatnego ciała? Czy mówi: „Kobieto, to bolało!”? Tak, dokładnie tak. Ale czy zrywa wtedy spadochron ze swoich ramion, rzuca go na podłogę i mówi: „Cóż za głupi spadochron!”? Nie; dlaczego miałby to robić? Nie założył spadochronu, aby mieć lepszy lot. Założył go, by ratować siebie,

gdy przyjdzie czas na skok. Jeśli incydent z gorącą kawą cokolwiek spowodował, to prędkiej to, że mocniej trzymał się spadochronu i bardziej wyczekiwał skoku.

Jeśli przyoblekliśmy się w Pana Jezusa Chrystusa z właściwego powodu – aby uciec od gniewu, który ma przyjść – to kiedy nadejdzie ucisk, kiedy będą turbulencje, kiedy wpadniemy w kłopoty przez okoliczności, nie będziemy się gniewać na Boga i nie stracimy naszej radości i pokoju. Dlaczego mielibyśmy to zrobić? Nie przyszliśmy do Chrystusa dla lepszego życia, ale aby uciec przed nadchodzącym gniewem.

Jeśli cokolwiek napędza prawdziwego wierzącego bliżej Zbawiciela, to jest to ucisk. Niestety, rzesze chrześcijan tracą radość i pokój, gdy lot staje się burzliwy. Dlaczego? Są produktami Ewangelii skoncentrowanej na człowieku. Przyszli bez pokuty, bez której nie mogą być zbawieni.

Gdy Piotr głosił kazanie, nakazał swoim słuchaczom pokutować „na odpuszczenie grzechów” (Dz 2:38, TNP). Bez nawrócenia, nie ma odpuszczenia grzechów. Piotr dalej powiedział: „Dlatego pokutujcie i nawróćcie się, aby wasze grzechy były zgładzone” (Dz 3:19). Nie możemy być „nawróceni”, jeśli nie będziemy pokutować. Właśnie dlatego Jezus nakazał, aby pokuta była głoszona wszystkim narodom (Łk 24:47).

Powierzchowna skrucha

Przez wiele lat cierpiałem na chorobę „ewangelizacyjnej frustracji”. Tak bardzo pragnąłem, aby grzesznicy odpowiedzieli na Ewangelię, że nieświadomie głosiłem przesłanie skoncentrowane na człowieku, którego istotą było to: „Nigdy nie znajdziesz prawdziwego pokoju bez Jezusa Chrystusa; masz w swoim sercu dziurę ukształtowaną przez Boga, którą tylko On może wypełnić”. Głosiłem Chrystusa ukrzyżowanego; głosiłem pokutę. Grzesznik podchodził do ołtarza, a ja myślałem: *Ten człowiek chce oddać swoje serce Jezusowi i istnieje duże prawdopodobieństwo, że się nawróci. Więc lepiej upewnię się, że on naprawdę chce to zrobić. Lepiej, żeby był szczery!* Powiem mu więc: „Powtórz szczerze

tę modlitwę za mną i naprawdę szczerze, z głębi serca, upewnij się, że naprawdę masz ją w myślach. ‘Boże, jestem grzesznikiem’”.

Przeżuwając gumę do żucia, mówił: ‘Boże, jestem grzesznikiem’”.

Zastanawiałem się, *dlaczego nie ma widocznego znaku skruchy? Nie ma żadnych zewnętrznych dowodów na to, że ten facet wewnętrznie żałuje za swoje grzechy.*

Gdybym jednak znał jego motyw, zobaczyłbym, że był *w stu procentach szczerzy*. On naprawdę myślał o swojej decyzji całym sercem. Szczerze chciał spróbować z tym Jezusem, aby zobaczyć, czy da się z tego coś wycisnąć. Próbował już seksu, narkotyków, materializmu i alkoholu. Dlaczego więc nie spróbować chrześcijaństwa i nie sprawdzić, czy jest to tak dobre, jak mówią chrześcijanie: pokój, radość, miłość, spełnienie, trwałe szczęście?

On nie uciekał przed nadchodzącym gniewem, *ponieważ nie powiedziałem mu, że gniew ma nadejść*. W moim przesłaniu było rażące przeoczenie. Nie był sobą załamany, ponieważ biedak nie wiedział, czym jest grzech. Pamiętasz List do Rzymian 7:7? Paweł powiedział: „Nie poznałem grzechu *jak tylko przez prawo*”. Jak człowiek może pokutować za swój grzech, jeśli nie wie, czym jest grzech? Każda tak zwana „pokuta” będzie tylko czymś, co nazywam „pokutą poziomą”. Grzesznik może czuć żal, ponieważ okłamał ludzi, okradł ludzi, itp. Ale kiedy Dawid zgrzeszył z Batszebą, nie powiedział: „zgrzeszyłem przeciwko człowiekowi”. On przyznał się Bogu: „Przeciw tobie, tobie samemu, zgrzeszyłem i zło uczyniłem na twoich oczach” (Ps 51:4). Kiedy Józef był kuszony seksualnie, powiedział: „Jak więc mógłbym popełnić tak wielkie zło i zgrzeszyć przeciwko Bogu?” (Rdz 39:9). Syn marnotrawny przyznał: „Zgrzeszyłem przeciwko niebu” (Łk 15:21).

Ponieważ każdy grzech jest skierowany przeciwko Bogu, Paweł nauczał, że musimy „pokutować przed Bogiem” (Dz 20:21) – przed Tym, którego obraziliśmy. Jednakże kiedy człowiek nie rozumie, że jego grzech jest przede wszystkim grzechem wertykalnym – że zgrzeszył przeciwko Bogu – nie będzie szukał Jego przebaczenia. Odpowie jedynie powierz-

chową, eksperymentalną, horyzontalną pokutą i odpadnie, gdy przyjdzie ucisk, pokusa i prześladowanie.

Tragiczne rezultaty

Jeśli nadal będziemy oferować Zbawiciela tylko jako środek do poprawy życia, wielu odpowie na Ewangelię ze złych motywów. Aby zobaczyć efekt zaniedbania w używaniu Prawa w doprowadzaniu grzeszników do prawdziwej pokuty, przyjrzyjmy się bliżej tragicznym rezultatom niebiblijnych metod współczesnej ewangelizacji. Statystyki te przedstawiają wieczne zbawienie istot ludzkich. Proszę, przeczytaj je z taką samą trzeźwością, z jaką czytałybyś je, spacerując po muzeum holokaustu:

- Na akcji ewangelizacyjnej w 1990 roku w Stanach Zjednoczonych uzyskano 600 „decyzji wiary w Chrystusa”. Bez wątpienia, było wiele radości. Jednak dziewięćdziesiąt dni później, pracownicy kontrolni nie mogli znaleźć nawet jednego, który trwałby w wierze. Ta akcja stworzyła 600 „backsliderów”, czyli – mówiąc bardziej biblijnie – fałszywie nawróconych.
- W Cleveland, w stanie Ohio, spotkanie z mieszkańcami miasta przyniosło 400 decyzji. Radość bez wątpienia osłabła, gdy osoby zajmujące się monitorowaniem nie mogły znaleźć ani jednego z tych 400, którzy rzekomo podjęli decyzję.
- W 1991 roku organizatorzy koncertu w Salt Lake City zachęcali do dalszych działań i odkryli, że „mniej niż 5% tych, którzy odpowiadają na wezwanie podejsia do ołtarza podczas publicznej akcji, prowadzi chrześcijańskie życie rok później”. Innymi słowy, ponad 95% okazało się fałszywie nawróconymi osobami.
- W 1985 roku na czterodniowej akcji ewangelizacyjnej podjęto 217 decyzji. Jednak, według jednego z członków komitetu organizacyjnego, 92% z nich odpadło.

- Ernest C. Reisinger w swojej książce „Today’s Evangelism” (Dzisiejsza ewangelizacja) powiedział o jednej z takich akcji: „Trwała osiem dni i było sześćdziesiąt osiem rzekomych nawróceń”. Miesiąc później nie udało się odnaleźć ani jednego z tych „nawróconych”.
- W 1991 roku zbor w Boulder w Kolorado wysłał zespół do Rosji i uzyskał 2,5 tys. decyzji. W następnym roku zespół ten znalazł tylko trzydziestu, którzy trwali w swojej wierze. Jest to wskaźnik utrzymania na poziomie 1,2%.
- Według pastora Elmera Murdocha „Chuck Colson (...) twierdzi, że na każde 100 osób, które podjęły decyzję o przyjęciu Chrystusa, tylko dwie powrócą po kilku dniach. George Barna twierdzi, że większość ludzi (minimum 51%), którzy podjęli decyzję, opuszcza kościół w ciągu 6-8 tygodni”.⁴²
- W latach 1995-2005 kościoły Assemblies of God zgłosiły niesamowitą liczbę 5 339 144 decyzji o przyjęciu Chrystusa. Ich frekwencja obecności wzrosła o 221 790 osób. Oznacza to, że 5 117 354 (*ponad pięć milionów*) decyzji nie mogło zostać uwzględnionych.⁴³
- Charles E. Hackett, krajowy dyrektor ds. misji domowych w Assemblies of God w Stanach Zjednoczonych, powiedział: „Dusza przy ołtarzu nie wywołuje w niektórych kręgach większego podniecenia, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że około dziewięćdziesiąt pięć osób na sto nie zostanie zintegrowanych z kościołem. W rzeczywistości, większość z nich nie przyjdzie na drugą wizytę”.
- W Sacramento w Kalifornii, połączona akcja ewangelizacyjna przyniosła ponad 2000 zobowiązań. Jeden z kościołów przyjął pięćdziesiąt dwie decyzje i nie znalazł ani jednego prawdziwie nawróconego.
- W Leeds w Anglii, amerykański mówca przyjechał do miejscowego kościoła i wzbudził 400 decyzji. Sześć tygodni później tylko dwie osoby były nadal zaangażowane, a i tak ostatecznie odeszły.

- W listopadzie 1970 roku w Fort Worth w Teksasie, kilka zborów połączyło się na konwencji i uzyskało 30 000 decyzji. Sześć miesięcy później komitet monitorujący znalazł tylko trzydzieści osób, które nadal trwały w wierze.
- Podczas masowej akcji ewangelizacyjnej podjęto 18 000 decyzji – jednak, według magazynu „Church Growth”, 94% z nich nie zostało włączonych do lokalnego kościoła.
- Pastor Dennis Grenell z Auckland w Nowej Zelandii, który jeździ do Indii co roku od 1980 roku, podał, że w chatce w mieście Rajamundry widział 80 000 kartek z decyzjami, które były „rezultatem” poprzednich akcji ewangelizacyjnych. Utrzymywał jednak, że byłoby szczęściem znaleźć chociaż osiemdziesięciu chrześcijan w całym mieście.
- Jedna z wiodących amerykańskich denominacji poinformowała, że w 1995 roku podjęto u nich 384 057 decyzji, ale tylko 22 983 pozostało w społeczności. Nie mogli uwzględnić 361 074 rzekomych nawróceń. Jest to 94-procentowy współczynnik odpadnięcia.
- W Omaha w Nebrasce, pastor dużego kościoła powiedział, że był zaangażowany w akcję ewangelizacyjną, podczas której podjęto 1300 decyzji, ale nawet jeden „nawrócony” nie pozostał w wierze.

Statystyki takie jak te są bardzo trudne do znalezienia. Jaki komitet organizacyjny obwieści, że po ogromnej ilości modlitw przed akcją ewangelizacyjną, setkach tysięcy dolarów wydatków, głoszeniu kazań przez znanego ewangelistę i ogromnej ilości dalszych działań, wspaniałe rezultaty, które początkowo wydawały się oczywiste, zniknęły? Taka wiadomość nie tylko byłaby całkowicie przygnębiająca dla wszystkich, którzy włożyli tyle czasu i wysiłku w akcję, ale również komitet nie miałby żadnego rozsądnego wytłumaczenia, dlaczego ten ogromny połów zniknął. Statystyki są więc wyciszane i zamiatane pod dywan „dyskrecji”.

Pewna gazeta z południowej Kalifornii odważnie wydrukowała jednak w lipcu 1993 roku następujący artykuł:

„Akcje ewangelizacyjne nie robią tak wiele dla niewierzących, jak niektórzy mogliby sądzić” – powiedział Peter Wagner, profesor wzrostu kościoła w Fuller Theological Seminary w Pasadenie. Stwierdził, że od 3 do 16% tych, którzy podejmują decyzje na takich akcjach, kończy jako odpowiedzialni członkowie kościoła.

W październiku 2002 roku, pastor dużego kościoła w Colorado Springs miał podobne spostrzeżenia:

Tylko od 3 do 6% tych, którzy odpowiadają na krucjacie, kończy w lokalnym kościele – i to jest problem... Niedawno byłem w mieście, w którym osiemnaście miesięcy wcześniej odbyła się duża akcja i zapytałem ich, ile osób zapisanych podczas akcji znalazło się w lokalnych kościołach. Ani jedna osoba, która oddała swoje serce Chrystusowi podczas tej akcji, nie trafiła do lokalnego kościoła.

Ta statystyka 84 do 97% odejść nie jest ograniczona do akcji ewangelizacyjnych, ale jest typowa dla ewangelizacji całego lokalnego kościoła. Nie jest to też zjawisko wyłącznie amerykańskie. Misjonarze potwierdzają, że statystyki te są takie same w Ameryce Południowej jak i w Europie. Pewien ewangelista ze znanej międzynarodowej służby ewangelizacyjnej zauważył podobny problem w swoich zagranicznych działaniach:

Wielu przyszło do Chrystusa, ale kiedy zacząłem ich obserwować, odkryłem, że zrozumieli Ewangelię jako rzecz, która ma na celu samozadowolenie, a kiedy wyjaśniłem im ją dokładniej, większość z nich odeszła. Bóg, który ich kocha był w porządku. Bóg, który pragnie dla nich dobrego życia był w porządku. To, że są grzeszni, a Jezus jest jedyną drogą, było nie do przyjęcia. Zawodzimy ich, jeśli nie mamy jasności co do tych dwóch rzeczy.

Nie mógłbym się zgodzić bardziej z jego ostatnim stwierdzeniem. Problem nie leży w akcjach, ale w metodach i przesłaniu współczesnej ewangelizacji.

„Chodzenie” za martwymi „nowo zrodzonymi”

Pewien szanowany pastor, którego program ewangelizacyjny eksplodował na całym świecie, powiedział, że jego kurs ewangelizacyjny stara się dotrzeć do sedna problemu spadku liczby nowo nawróconych, „kładąc wielki nacisk na chodzenie za nimi”. Jednak „chodzenie” za fałszywie nawróconą osobą jest jak umieszczanie martwo urodzonego dziecka na intensywnej terapii. Żadne z tych podejść nie rozwiązuje problemu.

Czasami dochodzi do pomieszania pojęć między „chodzeniem” (czyli „musimy chodzić za nowo nawróconymi, ponieważ jeśli tego nie zrobimy, ‘odpadną’”), a uczniostwem (czyli „ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”, Mt 28:20). Wierzę w karmienie nawróconych; wierzę w ich pielęgnowanie. Uczniostwo jest biblijne i jak najbardziej potrzebne. Ale nie wierzę w chodzenie za nimi. Nie mogę tego znaleźć w Piśmie Świętym.

Weźmy pod uwagę etiopskiego eunucha. Nie dość, że nowo nawrócony został natychmiast pozostawiony bez opieki, to jeszcze wracał do narodu całkowicie niechrześcijańskiego. Jak mógł przetrwać? *Miał tylko Boga i Pismo Święte*. Dzieje się tak dlatego, że jego zbawienie nie zależało od Filipa, ale od jego relacji z mieszkającym w nim Panem.

„Chodzenie” to inaczej sytuacja, gdy otrzymujemy informację o nowo nawróconych – albo przez akcje, albo przez lokalny kościół – i zabieramy robotników z pola żniwa, których jest niewielu, i dajemy im zniechęcające zadanie biegania za tymi „nawróconymi”, aby upewnić się, że trwają przy Bogu. Jest to smutne przyznanie się do tego, jak mało mamy zaufania w moc naszego poselstwa i w moc Boga, która nas utrzymuje. W świetle faktu, że Bóg „może was ustrzec od upadku i z radością przedstawić jako nienagannych przed obliczem swojej chwały” (Jud 1:24), albo nie jest On w stanie utrzymać nawróconych, albo od samego początku Jego ręka nie stoi za ich wyznaniem wiary. Jeśli On rozpoczął w nich dobre dzieło, dokończy je do tego dnia (Flp 1:6). Jeśli On jest autorem ich wiary, będzie On również jej dokończycielem (Hbr 12:2).

On jest w stanie zbawić tych, którzy przychodzą do Boga przez Niego (Hbr 7:25). Jezus powiedział: „Nikt nie może wyrzeć ich z ręki mego Ojca” (J 10:29).

Zachęcająca jest sytuacja, kiedy ma miejsce prawdziwe nawrócenie, ponieważ nie ma wtedy potrzeby „chodzenia” za nowo zrodzonym. Bardziej niż pewne jest to, że sam nie będziesz w stanie nadążyć za nawróconym, ponieważ on przykłada rękę do pługa i nie ogląda się za siebie (Łk 9:62). Kiedy w 1972 roku przeszedłem ze śmierci do życia, od razu zacząłem pochłaniać Słowo Boże, zdyscyplinowałem się do modlitwy, dzieliłem się swoją wiarą z każdym, kto chciał słuchać i nie trzeba było mnie namawiać do społeczności. Chciałem być z innymi chrześcijanami. Myślę, że to jest normalne, biblijne nawrócenie.

Nie jestem jedyną osobą, która uważa, że problemem nie jest brak chodzenia za nawróconymi. Jim Elliff, przewodniczący Christian Communicators Worldwide, pisze:

Popełnia się wielki błąd, zrzucając winę na słabe chodzenie za nawróconymi. W wielu kościołach są wszelkiego rodzaju intencje i wysiłki włożone w tą działalność, a jednak słabe wyniki utrzymują się. Jeden z kościołów podjął działania „według podręcznika”, starając się uczyć ludzi, o których powiedziano, że zostali nawróceni podczas krucjaty znanego na całym świecie ewangelisty. Z relacji pastora odpowiedzialnego wynikało, że nikt z nich nie chciał rozmawiać o tym, jak wzrastać jako chrześcijanin. Powiedział: „Oni w rzeczywistości uciekali przed nami!”... [Kościół] nauczyły się akceptować fakt, że ludzie, którzy wyznają, że stali się chrześcijanami, często muszą być namawiani, by iść dalej; wielu z nich (jeśli nie większość) zwyczajnie nie będzie się tym przejmować. Prawdziwi nowi wierzący *zawsze* mogą być dogładani, ponieważ mają Ducha, przez którego wołają: „Abba Ojciec” (Rz 8:15). Została im dana miłość do braci i zasadnicza miłość do piękna i autorytetu Słowa Bożego. Ale *nie możesz* chodzić za

duchowo martwą osobą. Będąc martwą, nie ma ona żadnego zainteresowania wzrostem.⁴⁴ (podkreślenie w oryginale)

Problem polega na tym, że Łazarz jest martwy od czterech dni (zob. J 11). Możemy pobiec do grobu, wyciągnąć go, podeprzeć go i otworzyć mu oczy, ale „on cuchnie” (w. 39). On musi usłyszeć głos Syna Bożego.

Grzesznik jest martwy w swoich grzechach. Możemy powiedzieć: „Módl się tą modlitwą”, ale on musi usłyszeć głos Syna Bożego, bo inaczej nie ma w nim życia; rzeczą, która pobudza ucho grzesznika do usłyszenia głosu Syna Bożego jest Prawo. To właśnie Prawo nawraca duszę, tak że człowiek staje się nowym stworzeniem w Chrystusie (zob. 2 Kor 5:17).

Pewien znany kaznodzieja z przeszłości ostrzegał: „Prawo musi zawsze przygotowywać drogę dla Ewangelii. Prawie pewne jest, że pominięcie tego elementu w pouczeniu dusz zaowocuje fałszywą nadzieją, wprowadzeniem fałszywego standardu chrześcijańskiego doświadczenia i napełni Kościół fałszywie nawróconymi... Czas pokaże, że jest to oczywiste”.

Jeśli nadal będziemy lekceważyć znaczenie stosowania Prawa w doprowadzaniu ludzi do zbawienia, nadal będziemy świadkami niszczących rezultatów ujawnionych w tym rozdziale. Kiedy mówimy o setkach tysięcy ludzi, którzy odchodzą od wiary, możemy stracić z oczu rzeczywistość, że są to pojedyncze istoty ludzkie, a stawką jest ich wieczne zbawienie od śmierci i potępienia. Musimy po prostu przestać mówić ludziom, którzy są pod gniewem Bożym i zmierzają do piekła, że Bóg ma wspaniały plan dla ich życia. Jeśli boimy się Boga, powrócimy do wzoru danego nam w Piśmie Świętym, aby szukać i ratować zgubionych w sposób, w jaki czynił to Jezus. To właśnie przeanalizujemy w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ 7

CO ZROBIŁ JEZUS?

W ostatnich latach w niektórych częściach Kościoła popularne stało się pytanie: „Co zrobiłby Jezus?”. I jak to często bywa z chwytliwymi hasłami, zostało ono doprowadzone do skrajności – od „Co Jezus by zjadł?” do „Czym Jezus by jeździł?”. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że warto zapytać, co Jezus zrobiłby w danej okoliczności, ale pytanie to ma nieodłączną wadę: otwiera drzwi do spekulacji. Odpowiedź staje się otwarta, przez co ludzie mogą wymyślać takiego „Jezusa”, jakiego chcą, aby pasował do wszystkiego, co chcieliby zrobić: „Co zrobiłby Jezus? Powiem ci, czego *by nie* zrobił. Nie potępiałby ludzi za to, że chcą dokonać aborcji, i nie wciskałby ludziom religii do gardła!”.

Lepszym pytaniem jest: „Co *zrobił* Jezus?”. To zawęży nasze odpowiedzi do bezpiecznych i niezawodnych granic Biblii.

Co robił Jezus, kiedy konfrontował się z grzesznikami? Jak widzieliśmy w Piśmie Świętym, na pierwszym miejscu stawiał kwestię *sprawiedliwości*, a nie szczęścia. Jezus powiedział, że jeżeli nasza sprawiedliwość nie przewyższy sprawiedliwości uczonych w Piśmie i faryzeuszy, nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego (Mt 5:20). Powiedział nam, abyśmy najpierw szukali Królestwa Bożego i jego *sprawiedliwości* (Mt 6:33), i zapewnił nas, że ci, którzy łakną i pragną *sprawiedliwości*, będą nasyćeni (Mt 5:6). To właśnie Prawo sprawia, że pragniemy *sprawiedliwości*, której nie mamy.

Zanim zostałem chrześcijaninem, miałem tyle pragnienia sprawiedliwości, ile czteroletni chłopiec ma na słowo „kąpiel”. Biblia mówi: „Nie ma nikogo, kto by szukał Boga” (Rz 3:11). Mówi, że ludzie miłują ciemność, a nienawidzą światłości i nie chcą przyjść do światłości, aby ich uczynki nie zostały ujawnione (J 3:19-20). Jedyną rzeczą, którą piją jak wodę jest nieprawość (Hi 15:16). Jednak tej nocy, kiedy zostałem skonfrontowany z duchową naturą Bożego Prawa i zrozumiałem, że

Bóg wymaga prawdy wewnątrz (Ps 51:6), że On zna moje myśli i uważa pożądlivość za to samo, co cudzołóstwo, a nienawiść za to samo, co morderstwo, zacząłem dostrzegać, że jestem potępiony i zapytałem: „Co muszę zrobić, aby stać się *sprawiedliwym*?”. Zacząłem pragnąć sprawiedliwości. Prawo posoliło mój język. Było nauczycielem, który przypro-wadził mnie do Chrystusa.

Prawo dla pysznych, łaska dla pokornych

Wcześniej zwróciliśmy uwagę na fakt, że Jezus przyszedł głosić Ewangelię – Dobrą Nowinę – tym, którzy byli ubodzy *duchowo*, którzy mieli złamane serce *z powodu swojego grzechu*, itd. (zob. Łk 4:18-19). Dzieje się tak dlatego, że Bóg patrzy na tego, który jest „ubogi i skru-szony w duchu i który drży na [Jego] słowo” (Iz 66:2). Ewangelia łaski nie jest dla pysznych, ale dla pokornych. Tylko chorzy potrzebują lekarza i tylko ci, którzy są przekonani o chorobie docenią i zastosują lekarstwo.

Dlatego biblijna ewangelizacja jest zawsze, bez wyjątku, Prawem dla pysznych i łaską dla pokornych. Syn Boży ani razu nie przekazał Dobrej Nowiny (krzyża, łaski i miłosierdzia) osobie dumnej, aroganc-kiej lub zadufanej w sobie. Dlaczego? Ponieważ zawsze robił te rzeczy, które podobają się Ojcu. Bóg *pyszny* się *sprzeciwia* a pokornym daje łaskę (Jk 4:6; 1 P 5:5). „Każdy, który jest wyniosłego serca – mówi Pismo Święte – budzi odrazę w Panu” (Prz 16:5). Dopiero po tym, jak Prawo zostało użyte do uniżenia człowieka, jest on gotowy na przyjęcie prze-słania łaski. Jak stwierdził Charles Spurgeon: „Muszą zostać zabici przez Prawo, zanim będą mogli zostać ożywieni przez Ewangelię”.

A.W. Pink powiedział:

Tak jak świat nie był gotowy na Nowy Testament, zanim nie otrzymał Starego, tak jak Żydzi nie byli przygotowani na posługę Chrystusa, dopóki Jan Chrzciciel nie wyszedł przed Nim ze swoim wezwaniem do pokuty, tak niezbawieni nie będą dziś gotowi do przyjęcia Ewangelii, dopóki Prawo nie zostanie przyjęte przez ich

serca, gdyż „przez Prawo jest poznanie grzechu”. Stratą czasu jest sianie nasienia na ziemi, która nigdy nie została zaorana! Przedstawianie zastępczej ofiary Chrystusa tym, których dominującą pasją jest sycenie się grzechem, jest oddawaniem tego, co święte psom.

Co Jezus miał na myśli, gdy powiedział, aby nie dawać psom tego, co święte? Do czego odnosił się Jezus, gdy mówił, aby nie rzucać pereł przed świnię, aby ich nie podeptały i odwróciwszy się nie rozszarpały was (Mt 7:6)? Najcenniejszą perłą, jaką posiada Kościół, jest „Chrystus ukrzyżowany”. Głoście Ewangelię pysznym i patrzcie, co oni z nią zrobią. Będą deptać krew Zbawiciela pod stopami ich fałszywego wyznania, a co więcej, staną się wrogami Ewangelii. Jeśli nie fizycznie, to z pewnością rozerwą cię na kawałki werbalnie.

Ci, którzy składają wyznanie wiary, nie mając pokornego serca (które wytwarza Prawo), mają doświadczenie opisane w 2 Liście Piotra 2:22: „Ale przydarzyło się im zgodnie z prawdziwym przysłowiem: Pies wrócił do swoich wymiocin, a świnia umyta do tarzania się w błocie”. Taki jest tragiczny rezultat rzucania pereł Ewangelii łaski pysznym, czyli tym, których Biblia nazywa „psami” i „świniami”.

Fałszywie nawrócony człowiek nigdy nie „ukrzyżował swojego ciała wraz z namiętnościami i pożądliwościami” (Ga 5:24). On, podobnie jak świnia, musi wrócić do taplania się w błocie. Świnie muszą tarzać się w bagnie, ponieważ pragną szlamu, który ochładza ich ciało. Tak samo jest z fałszywie nawróconym. Nigdy nie pokutował, więc jego ciało nie jest doprowadzone do śmierci wraz z Chrystusem. Zamiast tego płonie ono bezprawnym pożądaniem. Żar pożądliwości jest zbyt wielki dla jego grzesznego serca; musi wrócić do brudów.

Aby uniknąć tragedii fałszywych nawróceń, musimy kierować się zasadą używania Prawa do łamania twardego serca i Ewangelii do uzdrawiania złamanego serca. Przyjrzyjmy się więc pokrótce biblijnym przykładom dawania Prawa pysznym, a łaski pokornym.

W Ewangelii Łukasza 10:25-37 czytamy, że pewien znawca Prawa wstał i wystawił Jezusa na próbę. Nie był to adwokat, ale rzekomy

znawca Prawa Bożego. Zapytał on Jezusa: „Nauczycielu, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”. Co zrobił Jezus? Dał mu Prawo. Dlaczego? Ponieważ ten człowiek był pyszny, arogancki i zadufany w sobie. Duch jego pytania brzmiał: „Co według Ciebie mamy czynić, aby otrzymać życie wieczne?”. Jezus zapytał go więc: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?”. Mężczyzna odpowiedział: „Będziesz miłował PANA, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą, z całej swojej siły i całym swym umysłem, a swego bliźniego jak samego siebie”. Jezus odpowiedział: „Czyń to, a będziesz żył”.

Następnie Pismo Święte mówi: „On zaś, *chcąc się usprawiedliwić*, powiedział do Jezusa: A kto jest moim bliźnim?”. The Living Bible (anglojęzyczna parafraza Biblii – przyp. tłum.) wyraźniej wydobywa wpływ Prawa na tego człowieka: „Człowiek ten chciał usprawiedliwić (swój brak miłości do pewnego rodzaju ludzi), więc zapytał: Którzy to bliźni?”. O ile nie miał nic przeciwko Żydom, o tyle nie lubił Samarytan. Jezus opowiedział mu więc historię o kimś, kogo nazywamy „dobrym Samarytaninem”, który wcale nie był „dobry”. Miłując bliźniego tak jak samego siebie, Samarytanin wypełnił jedynie podstawowe wymagania Bożego Prawa. Dopiero duchowość Prawa (to, czego Prawo w powiązaniu z prawdą wymaga) spowodowała, że znawcy Prawa zamknęły się usta. Nie kochał on swojego bliźniego do tego stopnia. Prawo zostało dane po to, aby zamknąć wszystkie usta i pozostawić cały świat winnym przed Bogiem.

Podobnie w Ewangelii Marka 10:17-22 bogaty młodzieniec przybiegł do Jezusa, uklęknął przed Nim i zapytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”. Wydawać by się mogło, że jego szczerze i pokorne serce czyniło z niego pierwszorzędnego kandydata jako potencjalnie nawróconego. Jak zareagowałyby większość z nas, gdyby ktoś podszedł i zapytał: „Jak mogę otrzymać życie wieczne?”. Odpowiedzielibyśmy: „Szybko, odmów tę modlitwę, zanim zmienisz zdanie”. Ale co Jezus zrobił ze swoim potencjalnie nawróconym uczniem? Nie przekazał mu przesłania o Bożej łasce. Nie wspomniał

nawet o miłości Bożej. Nie powiedział mu też o obfitym, wspaniałym nowym życiu. Zamiast tego, Jezus najpierw skorygował jego rozumienie słowa „dobry” mówiąc, że tylko Bóg jest dobry. Następnie użył Bożego standardu dobroci – Prawa Moralnego – aby zdemaskować ukryty grzech tego człowieka. Jezus dał mu pięć horyzontalnych Przykazań – tych, które dotyczą jego bliźniego. Kiedy mężczyzna stwierdził, że ich przestrzegał, ujawniając swoje samousprawiedliwienie, Jezus powiedział: „Jednego ci brakuje” i użył istoty Pierwszego Przykazania („Ja jestem Pan, twój Bóg... Nie będziesz miał innych bogów przede mną”, Wj 20-2:3), aby pokazać człowiekowi, że był grzesznikiem. Bóg nie był najważniejszy w jego życiu. Bogaty młody człowiek kochał swoje pieniądze, a nie można służyć zarówno Bogu, jak i pieniądзом. Prawo przyniosło mu poznanie grzechu. Następnie Pismo Święte ujawnia, że to *miłość* była motywem, dla którego Jezus przemówił w ten sposób do bogatego młodzieńca (zob. w. 21).

Za każdym razem, gdy komuś głosimy, powinniśmy badać nasze motywy. Czy kochamy grzesznika na tyle, aby upewnić się, że jego nawrócenie jest prawdziwe? Gdyby Jezus przyjął za pewnik wyznanie sprawiedliwości tego młodego człowieka, mógłby doprowadzić go do fałszywego nawrócenia. Zamiast tego, Jezus dał Prawo temu dumnemu, przekonanemu o własnej sprawiedliwości mężczyźnie.

Następnie w przypadku Nikodema widzimy łaskę daną pokornym (J 3:1-21). Nikodem był przywódcą żydowskim, którego Jezus nazwał „nauczycielem Izraela” (w. 10). Był on więc dobrze zaznajomiony z Bożym Prawem. Miał też pokorne serce, ponieważ przyszedł do Jezusa i uznał bóstwo Syna Bożego (w. 2). Jezus przekazał więc temu szczeremu poszukiwaczowi prawdy Dobrą Nowinę o zapłaconej karze: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna”. I nie było to dla Nikodema głupstwem, ale „mocą Bożą ku zbawieniu”.

Pomyślmy o kobiecie przyłapanej na akcie łamania Siódmego Przykazania. Została potępiona przez Prawo za cudzołóstwo. Nie miała żadnego usprawiedliwienia – jej winne usta zostały zamknięte (zob. Rz 3:19),

a bezlitosne Prawo domagało się jej krwi. Przeprowadziło ją to drżąca do Jezusa, gdzie znalazła miłosierdzie. Albo rozważmy Zacheusza, Żyda, którego słowa świadczą o tym, że znał wymagania Prawa. Jego czyny ujawniają również, że miał pokorne serce. Bez wątplenia, nie było zbyt wielu faryzeuszy, którzy wspinali się na drzewa, aby zobaczyć Jezusa. Znajomość grzechu przez Prawo sprawiła, że zapragnął sprawiedliwości i pokornie szukał Zbawiciela. Jego gotowość do zapłacenia rekompensaty każdemu, kogo oszukał pokazuje, że jego serce było przygotowane na łaskę.

Piotr również użył zasady: Prawo dla pysznych, a łaska dla pokornych. W dniu Pięćdziesiątnicy jego audytorium składało się z „pobożnych ludzi”, którzy zgromadzili się, aby uczcić nadanie Bożego Prawa na górze Synaj. Piotr powiedział tym Żydom, że są „nieprawi” – że naruszyli Boże Prawo, mordując Jezusa (Dz 2:23). Uzmysłowił im ten fakt, mówiąc: „Niech więc cały dom Izraela wie z pewnością, że tego Jezusa, którego *wy ukrzyżowaliście*, Bóg uczynił i Panem, i Chrystusem” (w. 36). Właśnie wtedy zrozumieli, że ich grzech był osobisty. Byli „przerażeni do głębi serca” i wołali o pomoc. Dopiero gdy Prawo skazało ich za grzeszność, Piotr zaoferował im łaskę (w. 38).

Apostoł Paweł również kierował się zasadą Prawa przed łaską. Po ostrzeżeniu, że Bóg będzie sądził ludzkość przez Prawo Moralne (Rz 2:12), mówi swoim słuchaczom, że dzieło Prawa jest wypisane na ludzkim sercu, oraz że jest zgodne z sumieniem (w. 15). Następnie zaczyna używać Prawa ewangelizacyjnie, personalizując każde Przykazanie do swoich zadufanych w sobie słuchaczy:

Ty więc, który uczysz drugiego, samego siebie nie uczysz? Ty, który głosisz, że nie wolno kraść, kradniesz [Ósme Przykazanie]? Ty, który mówisz, że nie wolno cudzołożyć, cudzołożysz [Siódme Przykazanie]? Ty, który się brzydzisz bożkami, dopuszczasz się świętokradztwa? Ty, który się chlubisz prawem, przez przekraczanie prawa znieważasz Boga? Ponieważ z waszego powodu, jak jest

napisane, poganie bluźnią imieniu Boga [Trzecie Przykazanie]. (w. 21-24).

Paweł użył Prawa, aby przynieść wiedzę o grzechu. Powiedział również: „Bądźcie moimi naśladowcami, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11:1). Upewnij się więc, że podążasz za przykładem Pawła, w biblijnym sposobie głoszenia, ponieważ on po prostu naśladował drogę Mistrza. Jak stwierdził Charles Spurgeon: „Tylko naśladowując ducha i sposób postępowania Pana Jezusa, staniemy się mądrzy w zdobywaniu dusz”.

Droga Mistrza

Jestem mocnym zwolennikiem tego, by podążać śladami Jezusa. Nigdy nie podszedłbym do kogoś i nie powiedział: „Jezus cię kocha”. Jest to całkowicie niebiblijne; nie ma podparcia w Piśmie Świętym dla takiego postępowania. Nie zacząłbym też od słów: „Chciałbym porozmawiać z tobą o Jezusie Chrystusie”. Musimy raczej przynieść wiedzę o chorobie grzechu (używając Prawa), zanim zaoferujemy lekarstwo Ewangelii.

W 4 rozdziale Ewangelii Jana możemy zobaczyć przykład osobistego świadectwa, kiedy Jezus rozmawia z Samarytanką przy studni. Zaczął w sferze naturalnej (mówiąc o zwyczajnej wodzie), potem przeszedł do sfery duchowej (wspominając o „wodzie żywej”), doprowadził do przekonania o grzechu używając istoty Siódmego Przykazania, a następnie objawił się jako Mesjasz. Tak więc kiedy podchodzę do kogoś, mogę porozmawiać o pogodzie, sporcie lub jakimś aktualnym temacie, aby poznać tę osobę przez kilka minut, może beztrąsko pożartować, a potem celowo przechodzę od tego, co naturalne, do tego, co duchowe. Robię to za pomocą traktatów ewangelizacyjnych (sprzedajemy miliony unikalnych traktatów, które przemawiają do niezbadanych – często proszą nawet o więcej!⁴⁵).

Mogę powiedzieć: „Czy dostałeś coś takiego? To jest traktat ewangelizacyjny. Jak myślisz, co się dzieje, kiedy ktoś umiera – czy myślisz, że istnieje życie po śmierci?”. Niezależnie od odpowiedzi, mówię: „Jeśli istnieje niebo, czy myślisz, że jesteś wystarczająco dobry, aby tam pójść?”.

Prawie wszyscy myślą, że zmierzają do nieba, ponieważ są moralnie dobrzy. Księga Przysłów 20:6 mówi nam nawet, że: „Większość ludzi przechwala się swoją dobrocią”. Dzieje się tak dlatego, że nie znają oni prawdziwej definicji słowa „dobro”. List do Rzymian 7:12 mówi nam, że Prawo jest dobre, więc ja robię to, co Jezus zrobił z bogatym młodzieńcem, który nie rozumiał, co znaczy „dobro”, i co Paweł zrobił w 2 rozdziale Listu do Rzymian. Zabieram go w wędrowkę przez Dziesięć Przykazań, aby pokazać mu Bożą definicję dobra:

„Jak myślisz, ile kłamstw powiedziałaś w swoim życiu?”.

„Och, straciłem rachubę”.

„Kim cię to czyni?”.

„Myślę, że to mogłoby mnie uczynić kłamcą”.

Ludzie nie są urażeni takim podejściem, ponieważ po prostu zadajesz im pytania na ich ulubiony temat – ich samych.

„Czy kiedykolwiek coś ukradłeś, niezależnie od wartości?”.

„Nie”.

Czasem mówię z uśmiechem: „Daj spokój, właśnie przyznałeś się, że jesteś kłamcą. Czy kiedykolwiek w swoim życiu coś ukradłeś, nawet jeśli było to coś małego?”.

On odpowiada: „Tak, kiedy byłem młody”.

„Czym cię to czyni?”.

„Złodziejem”.

„Jezus powiedział: ‘Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu’. Czy kiedykolwiek to zrobiłeś?”.

„Tak, wiele razy”.

„Czy kiedykolwiek używałaś imienia Bożego nadaremno?”.

„Tak, próbowałem przestać”.

„Czy wiesz, co robisz? Zamiast używać pięcioliterowego, plugawego słowa, aby wyrazić obrzydzenie, używasz imienia Boga, który dał ci życie. To się nazywa bluźnierstwo, a Biblia mówi: ‘PAN nie zostawi bez kary tego, który bierze jego imię nadaremnie’” (Wj 20:7).

„Nie osądzam cię, *ale sam przyznajesz, że jesteś kłamcą, złodziejem, bluźniercą i cudzołożnikiem w sercu. Musisz stanąć przed Bogiem w Dniu Sądu, a my przyjrzeliliśmy się tylko czterem z Dziesięciu Przykazań”.*

Ponieważ Prawo jest wypisane na jego sercu (zob. Rz 2:15), sumienie tego człowieka oskarża go (uznając prawdziwość tego, co mówię), a Prawo go potępia. Następnie pytam: „Jeśli więc Bóg osądzi cię według tego standardu w Dniu Sądu, będziesz niewinny czy winny?”

„Winny”.

„Uważasz, że pójdziesz do nieba czy do piekła?”.

Zwykle odpowiedź brzmi: „Niebo” – prawdopodobnie jest to rezultat nowoczesnej Ewangelii. Pytam więc: „Czy to dlatego, że uważasz, iż Bóg jest dobry i nie będzie patrzył na twoje grzechy?”.

On mówi: „Tak, to jest to. On nie będzie patrzył na moje grzechy”.

„Wyobraź sobie, że mówisz to w sądzie. Powiedzmy, że dopuściłeś się gwałtu, morderstwa, handlu narkotykami – bardzo poważnych przestępstw. Sędzia mówi: ‘Jesteś winny. Wszystkie dowody są tutaj. Czy masz coś do powiedzenia, zanim wydam wyrok?’. A ty odpowiadasz: ‘Tak, panie sędzio. Wierzę, że jest pan dobrym człowiekiem i nie będzie pan patrzył na moje przestępstwa’. Sędzia prawdopodobnie powiedziałby: ‘Ma pan rację co do jednego. *Jestem* dobrym człowiekiem i z tego powodu dopilnuję, aby sprawiedliwości stało się zadość. *Z powodu* mojej dobroci dopilnuję, abyś został ukarany za swoje zbrodnie’. Ta rzecz, co do której grzesznicy mają nadzieję, że uratuje ich w Dniu Sądu – dobroć Boga – będzie tym, co ich potępi. Ponieważ jeśli Bóg jest dobry, to z natury musi ukarać morderców, gwałcicieli, złodziei, kłamców, cudzołożników i bluźnierców. Bóg będzie karał grzech, gdziekolwiek go znajdzie”.

Tak więc mając tę wiedzę, człowiek jest teraz w stanie zrozumieć swój stan. Otrzymał światło, które mówi mu, że jego grzech jest przede wszystkim wertykalny, że „zgrzeszył przeciwko niebu” (Łk 15:21). Zdaje sobie sprawę, że rozgniewał świętego Boga, łamiąc Jego Prawo Moralne, i że gniew Boży ciąży na nim (J 3:36). Widzi, że jest „ważony na wadze” wiecznej sprawiedliwości i „okazał się lekki” (Dn 5:27), tak, że teraz rozumie potrzebę ofiary.

Jest zatem gotowy na Dobrą Nowinę i może teraz pojąć niesamowitą miłość Boga w Jezusie Chrystusie: „Chrystus odkupił nas z przekleństwa prawa, stając się za nas przekleństwem” (Ga 3:13). „Lecz Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5:8). Złamaliśmy Prawo, a Jezus zapłacił naszą karę. Oznacza to, że Bóg może zgodnie z prawem oddalić naszą sprawę. To jest tak proste.

Kiedy używasz Prawa, aby pokazać grzesznikom ich prawdziwy stan, bądź przygotowany na to, że będą ci dziękować. Po raz pierwszy w życiu zobaczą, że chrześcijańskie przesłanie wyraża miłość i troskę o ich wieczny dobrobyt, a nie tylko troskę o pozyskanie wyznawców, których celem jest osiągnięcie lepszego stylu życia na tej ziemi. Zaczną rozumieć, dlaczego powinni się martwić o swoje wieczne zbawienie. Prawo pokazuje im, że są potępieni przez Boga. Sprawia nawet, że trochę się boją – a „Bojaźń PANA jest początkiem mądrości” (Ps 111:10; Prz 9:10).

Na początku 2010 roku głosiłem na świeżym powietrzu w Huntington Beach do około osiemdziesięciu osób. Pewien mężczyzna wyśmiewał się ze mnie, aż w końcu jego żona zawołała: „Zrezygnowałam z Boga. Byłam katoliczką i miałam osiem poronień!”.

Zapytałem, ile ma żyjących dzieci i powiedziałem: „Czy dziękowałaś Bogu za tą zdrową dwójkę? Czy podziękowałaś Mu za swoje oczy? Możesz widzieć – nie jesteś ślepa. Czy dziękowałaś Mu za swój mózg? Potrafisz myśleć. Czy dziękowałaś Mu za ten wspaniały wolny kraj, w którym się urodziłaś? A za swojego przystojnego męża?”.

Kiedy śmiało powiedziała: „Dziękuję *nauce* za moje dzieci”, odpowiedziałem: „To *Bóg* otwiera łono matki, a nie nauka. Czy uważasz, że jesteś dobrą osobą?”.

„Jestem *bardzo* dobrą osobą”.

„Ile kłamstw powiedziałaś w swoim życiu? Czy kiedykolwiek coś ukradłaś, bez względu na wartość?” itd.

Przyznała, że kłamała i kradła, więc mówiłem o Dniu Sądu, o rzeczywistości piekła, o tym, że chociaż jesteśmy winnymi przestępcami i że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, to Jezus wkroczył i zapłacił za nas karę. Z powodu śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela, Bóg może prawnie oddalić naszą sprawę – może zmienić nasz wyrok śmierci, jeżeli będziemy pokutować i wierzyć w Jezusa.

Po tym, jak skończyłem głosić, mężczyzna i jego żona odszukali mnie i z wdzięcznością przyjęli trochę literatury. Nie poczuli się urażeni, a nawet poprosili o mój adres e-mail. Nie prosiłem żadnego z nich o decyzję. Po prostu zostawiłem ich w rękach wiernego Stwórcy, wiedząc, że to Ewangelia jest Bożą mocą ku zbawieniu.

W ten sam sposób postępuj z mormonem, muzułmaninem, intelektualistą – z kimkolwiek, komu chcesz głosić. Większość chrześcijan uważa, że aby móc skutecznie głosić w tych grupach, muszą zagłębić się w Koran lub Księgę Mormona. Nie jest tak. Wystarczy, że zagłębisz się w Biblię. Słowo Boże jest wystarczające. Kiedy podnosisz głowę, powinieneś mieć swój umysł wypełniony takimi prawdami jak te: „Lecz nie inaczej poznałem grzech, jak przez Prawo” (Rz 7:7, TNP); „A wiemy, że cokolwiek Prawo mówi, mówi to tym, którzy są pod Prawem, aby wszelkie usta zostały zamknięte i aby cały świat okazał się winny przed Bogiem” (Rz 3:19, TNP); „Tak więc prawo było naszym pedagogiem do Chrystusa, abyśmy z wiary byli usprawiedliwieni” (Ga 3:24); „Prawo PANA jest doskonałe, nawracające duszę” (Ps 19:7).

Biblijne przesłanie Ewangelii ma zastosowanie do wszystkich ludzi na całym świecie – czy są szczęśliwi czy cierpiący, bogaci czy biedni, w Stanach Zjednoczonych czy za oceanem, w wieżowcu czy w niskiej

chatce, niezależnie od ich przekonań i stylu życia. Chociaż musimy być wrażliwi kulturowo, nie musimy dostosowywać się do poszczególnych grup, ponieważ choroba grzechu i lekarstwo, jakim jest Zbawiciel, dotyczą całej ludzkości. Bóg dał światło każdemu człowiekowi, a uniwersalne Prawo Moralne jest wypisane w sercach wszystkich ludzi we wszystkich kulturach.

Czy musimy stosować Prawo za każdym razem, kiedy głosimy? Nie. Pamiętajmy o biblijnej zasadzie: „Prawo dla pysznych, a łaska dla pokornych”. Jeśli ktoś jest pyszny lub zadufany w sobie, potrzebuje Prawa, aby go ukorzyć. Dumę można poznać po tym, co wychodzi z jego ust. Wystarczy zapytać: „Czy uważasz, że jesteś dobrym człowiekiem?” (większość ludzi myśli, że zasługuje na pójście do nieba, ponieważ są dobrzy). Jeśli powie, że tak, to musisz zrobić to, co zrobił Jezus w Ewangelii Marka 10:17-18 – przeprowadzić go przez Przykazania, aby pokazać mu, że nie jest moralnie dobry i że potrzebuje Zbawiciela. Jeżeli jednak ma pokorne serce, ma biblijne zrozumienie natury grzechu i jest naprawdę skruszony, to potrzebuje Ewangelii (ale takich ludzi jest bardzo niewiele).

Nie musimy też przejmować się myślą, że powinniśmy zaprzyjaźnić się z grzesznikami i zająć się tym, co czują, zanim zaczniemy rozmawiać z nimi o zbawieniu. Mogą minąć tygodnie, miesiące, a nawet lata, zanim zaczniemy rozmawiać z nimi na temat grzechu. Z drugiej strony, jeśli zrozumiemy grzech w jego prawdziwym świetle jako nieprzyjaźń z Bogiem (zob. Rz 8:7) i zrozumiemy powagę sytuacji – że nasz nieodrodzony przyjaciel może umrzeć dziś wieczorem i stanąć przed sprawiedliwym sądem Bożym – czy nie mielibyśmy motywacji, aby pokazać naszemu przyjacielowi jego deprawację w odniesieniu do Prawa i użyć Prawa, aby przemówić do jego sumienia i doprowadzić go do pokuty i zbawienia?

Zobaczmy, jak podejście oparte na uczuciach sprawdziłoby się w sądzie w przypadku molestowania dzieci. Weźmy na przykład mężczyznę, który w 2002 roku porwał siedmioletnią dziewczynkę z jej domu

w południowej Kalifornii. Molestował ją seksualnie, udusił na śmierć, podpalił jej małe ciało i zostawił na pustyni. Wyobraź sobie sędziego, który podczas procesu tego człowieka mówi: „Wszystkie dowody są dostępne jak na tacy. Jesteś winny. Jednak nie chcę w tej chwili zajmować się twoją winą. Chcę najpierw zająć się twoimi uczuciami. Czy jesteś szczęśliwy? Czy masz w sobie pustkę?”.

Takie rozmowy byłyby absurdalne. Każdy sędzia, który pytałby o takie rzeczy, zostałby wyrzucony z sądu. Przestępca jest w sądzie, ponieważ popełnił poważne wykroczenie i to jest *jedyny* temat, który powinien być poruszony. Sprawiedliwość musi być wymierzona. Ten człowiek musi zostać ukarany za swoją straszną zbrodnię. Jego uczucia nie mają nic wspólnego z tą sprawą.

Po przestudiowaniu Pisma Świętego powinienś również wiedzieć, że polem walki nie jest intelekt grzesznika, ale jego sumienie. Jeśli więc chcesz się tylko spierać, pozostań przy intelekcie; ale jeśli chcesz, aby grzesznicy poddali się Jezusowi Chrystusowi, przenieś walkę do sumienia, używając Prawa Bożego, aby przynieść poznanie grzechu. Tak właśnie postąpiłem z tą kobietą w Huntington Beach. Mogłem spędzić czas na sprzeczaniu się z nią o to, czy to nauka czy Bóg dał jej dwoje zdrowych dzieci; ale zamiast tego zapytałem ją, czy uważa, że jest dobrym człowiekiem, zwracając się do jej sumienia. Uczyniłem tak dlatego, że sumienie jest Bożym sprzymierzeńcem w samym sercu terytorium wroga. Przypomina ono o Przykazaniach, przekonując grzeszników do porzucenia obrony i oddania wszystkiego.

Charles Spurgeon powiedział o znaczeniu „broni”, jaką jest Prawo:

Umnieszając Prawo, przyciemniasz światło, przez które człowiek dostrzega swoją winę; jest to bardzo poważna strata dla grzesznika, a nie zysk, ponieważ zmniejsza prawdopodobieństwo przekonania go o grzechu i nawrócenia. Mówię, że pozbawiliście Ewangelii jej *najzdolniejszego pomocnika [najpotężniejszej broni]*, gdy odłożyliście Prawo na bok. Odebraliście jej nauczyciela, który ma przyprowadzić ludzi do Chrystusa... Nigdy nie przyjmą łaski,

dopóki nie zadrżą przed sprawiedliwym i świętym Prawem. Dlatego Prawo służy bardzo potrzebnemu celowi i nie wolno go usuwać z jego miejsca.

Jestem tak wdzięczny Bogu za to, że dał nam tak niesamowitą broń w naszej walce o zgubionych. Zgadzam się z Johnem Wesleyem, który powiedział o Prawie: „Tak, kochaj i ceń je ze względu na Tego, od którego pochodzi i na Tego, do którego prowadzi. Niech będzie ono twoją chwałą i radością, obok krzyża Chrystusowego. Ogłaszaj jego chwałę i uczynń je zaszczytnym przed wszystkimi ludźmi”.

Niektórzy krytykują tytuł naszego programu telewizyjnego „Droga Mistrza” uważając, że jest to trochę zarozumiałe z naszej strony, że umieszczamy Jezusa „w pudełku” i mówimy, że ewangelizował w określony sposób. Jednak to właśnie On jest naszym przykładem. J.C. Ryle przypomina nam, jak ważne jest podążanie Jego śladami:

Ludzie nigdy nie skierują swoich twarzy zdecydowanie ku niebu i nie będą żyć jak pielgrzymi, dopóki naprawdę nie poczują, że grozi im piekło... Wyjaśnijmy i kładźmy im na sercu Dziesięć Przykazań, pokażmy długość, szerokość, głębokość i wysokość ich wymagań. Taki jest sposób głoszenia naszego Pana podczas Kazania na Górze. Nie możemy zrobić nic lepszego, niż podążać za Jego planem.

Możemy być pewni, że ludzie nigdy nie przyjdą do Jezusa, nie pozostaną z Jezusem i nie będą żyć dla Jezusa, jeżeli nie będą naprawdę wiedzieli, po co mają przyjść i jaka jest ich potrzeba. Ci, których Duch przyciąga do Jezusa, to ci, których Duch przekonał o grzechu. Bez gruntownego przekonania o grzechu, ludzie mogą wydawać się przychodzić do Jezusa i naśladować Go przez pewien czas, ale wkrótce odpadną i powrócą do świata.

ROZDZIAŁ 8

NAJEŹDŹCY WNETRZA ZAGUBIONEJ ARKI

Księga Przysłów 6:23 mówi nam, że „przykazanie jest pochodnią, prawo światłością”. W 1980 roku, kiedy Dziesięć Przykazań zostało usuniętych ze szkół w Stanach Zjednoczonych, pozostawiono to pokolenie w ciemności co do moralnych absolutów. Żyjemy teraz w czasach, kiedy rasa ludzka może zabijać, kraść, nienawidzić, hańbić swoich rodziców i złorzeczyć Bogu bez wyrzutów sumienia.

Dzisiejsze pokolenie nie tylko nie posiada wartości moralnych swoich dziadków; ono nie posiada *żadnych* wartości moralnych. W dawnych latach istniał „kodeks moralny” nawet wśród przestępców, który mówił, że jak się kogoś okradło, to nie strzelało się do niego z pistoletu podczas wyjścia. Dziś już tak nie jest. Codziennie przypomina się nam, że to, co jedno pokolenie dopuszcza, następne przyjmuje za normalność. Przed laty kobieta wahałaby się przejść przed grupą mężczyzn z obawy, że rozbiorą ją wzrokiem. Dziś boi się, że zostanie brutalnie zgwałcona, spoiniewierana i zamordowana.

W świetle statystyk, które rozważaliśmy na początku tej książki, wydaje się, że wróg odebrał Ciału Chrystusa zdolność bycia solą oraz światłem w ciemnym i rozpadającym się świecie. Jezus ostrzegwał, że jeśli sól straci swój smak, to do niczego się nie przyda, chyba że do deptania przez ludzi. To dlatego tak wielu gardzi Kościołem. Świat nas zdeptał i zbiera tego straszne konsekwencje.

Żyjemy w czasach wielkiej ciemności, ale pamiętajmy, że to nie jest świat „opuszczony przez Boga” – to jest świat, który opuścił Boga. On może, w swojej wielkiej suwerenności, otworzyć zaciśniętą pięść szatana i rzucić bogactwo przebudzenia na kolana Kościoła. Eric W. Hayden, w swojej książce „Spurgeon on Revival”, napisał: „Prawie każda książka

traktująca o duchowym przebudzeniu lub odrodzeniu w historii, zaczyna się od opisanie sytuacji sprzed odrodzenia mniej więcej tymi samymi słowami. Na przykład, przeczytacie takie słowa: ‘Ciemność przed świtem’; ‘Sen o północy i gęsta ciemność’; ‘Rozpuszczenie i rozkład’. W. T. Stead, który był dzieckiem walijskiego odrodzenia z 1859 roku, pisząc o późniejszym odrodzeniu w dwudziestym wieku, powiedział: ‘Zauważcie, jak niezmiennie odrodzenie poprzedzone jest okresem zepsucia’”.

Jest wielka nadzieja dla wielu fałszywie nawróconych, którzy zasiadają w Kościele. Jest to bogate pole do ewangelizacyjnych wysiłków. Fakt, że oni wciąż tam są, pokazuje, że pozostają otwarci na sprawy Boże. Historia pokazuje nam, że praktycznie każde większe przebudzenie w przeszłości było zrodzone z wielkiego przebudzenia tych, którzy myśleli, że są zbawieni, ale nie byli. Widziałem, jak ta nauka przebudziła wielu fałszywie nawróconych do ich prawdziwego stanu. Bóg solidnie ich zbawił, a oni zaczęli być świadkami, jakimi nakazano im być.

Atak wroga

Jak w ogóle doszło do powstania tego problemu w Kościele? Jak to się stało, że tak wiele kąkolu zostało zasiane wśród pszenicy? W Ewangelii Mateusza 13:25 Jezus mówi nam, dlaczego tak się stało i kto za tym stoi: „Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciół, nasiał kąkol między pszenicę i odszedł”. Podczas gdy Kościół spał, nieprzyjaciół to uczynił. Teraz nadszedł czas, aby naśladowcy Chrystusa obudzili się z naszego otępienia i powrócili do biblijnej ewangelizacji.

Marcin Luter mówiąc o używaniu Prawa jako nauczyciela, który ma przyprowadzić grzeszników do Chrystusa, powiedział: „To jest teraz chrześcijańska nauka i zwiastowanie, które, niech będzie pochwalony Bóg, znamy i posiadamy, i nie ma potrzeby obecnie dalej tego rozwijać, lecz tylko napominać, aby było ono utrzymywane w chrześcijaństwie z całą starannością. *Szatan bowiem od samego początku aż do chwili obecnej atakował ją mocno i silnie, a chętnie by ją całkowicie zgasił i podeptał*”. Luter stwierdził również: „Szatan, bóg wszelkiej niezgody,

wznieca codziennie nowe sekty, a ostatnio (czego ani trochę bym nie przewidział, ani nawet nie podejrzewał) wzniecił sektę takich, którzy uczą, że ludzie nie powinni być przerażani przez Prawo, ale łagodnie napominani przez zwiastowanie łaski Chrystusa”.

Oprócz siania kąkolów wśród pszenicy, szatan zwiódł Kościół w przekonaniu, że posuwa się naprzód poprzez podejmowanie decyzji o pójściu za Chrystusem bez użycia Prawa. Jesteśmy na bardzo realnej wojnie z bardzo realnym wrogiem, który wtargnął w nasze szeregi i pozabawił Ewangelię jej mocy. Arka została napadnięta.

Pamiętajmy, że w Starym Testamencie Arka Przymierza oznaczała Bożą obecność. To nie Arkę Bóg cenił, ale to, co ona zawierała. Czy zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego Bóg objawił się w tak chwalebny sposób, że kapłani w domu Pańskim nie mogli pełnić swojej służby (1 Krl 8:10-11)? Stało się to, gdy kapłani wnieśli Arkę Przymierza. Pismo Święte mówi, co zawierała Arka:

„W arce nie było nic oprócz dwóch kamiennych tablic, które Mojżesz włożył do niej na Horebie” (w. 9).

Wydaje się, że Bóg tak bardzo ceni swoje Prawo, że nie mógł powstrzymać swojej chwalebnej obecności w świątyni. Psalmista nie powiedział: „O, jakże miłuję Twoją Arkę!”. Paweł nie powiedział: „Rozkoszuję się Arką Bożą”. Oni kochali i czcili święte Prawo Boże. To Prawo zostało napisane palcem Bożym i jest wyrazem Jego świętego, doskonałego charakteru. My, jako jednostki i jako Kościół, jesteśmy „świątynią Pana” i kiedy damy Prawu Moralnemu należne mu miejsce, być może naprawdę zobaczymy moc Jego obecności – coś, co powoduje, że demony drżą.

Szatan nienawidzi tej nauki z wielu powodów. Budzi ona fałszywie nawróconych do ich prawdziwego stanu. Wprowadza strach przed Bogiem do serca chrześcijan, pomagając im chodzić w świętości. Daje im wielką motywację do docierania do zgubionych, wiedząc, że nie chodzi

jedynie o szczęście grzeszników w tym życiu, ale o ich wieczne dobro w świetle pełnego gniewu Stwórcy.

Jak powiedział Luter, nieprzyjaciel atakował użycie Prawa w ewangelizacji „twardo i mocno od początku aż po dzień dzisiejszy”. Jednak naszym wielkim pocieszeniem jest fakt, że jest to nauczanie *Boże*. Wierzę, że jest to Jego czas, aby wydobyć je na światło dzienne. Prawo powiększa łaskę i otwiera oczy grzeszników na Ewangelię tak, że krzyż ma sens – a czyż nie jest to naszym największym pragnieniem, aby Bóg był uwielbiony, a grzesznicy wybawieni z piekła? Chcemy zobaczyć prawdziwe, ogólnoświatowe przebudzenie, podczas którego „Ziemia będzie napełniona poznaniem chwały PANA, jak wody napełniają morze” (Ha 2:14).

A.W. Pink powiedział: „To prawda, że [wielu] modli się o ogólnoświatowe przebudzenie. Ale byłoby bardziej na czasie i bardziej biblijne, gdyby modlitwa była zanoszona do Pana żniwa, aby wzbudził i wypchnął robotników, którzy bez strachu i wiernie głosiliby te prawdy, które mają przynieść przebudzenie”. Mocno wierzę, że użycie Prawa w ewangelizacji jest jedną z takich prawd i jeśli chcemy zobaczyć wielkie żniwo dusz w tych ostatnich dniach, musimy trzymać się tej prawdy z niezachwianym przekonaniem.

Wolni od ich krwi

Jeśli doświadczasz problemu z bólem mięśni, lekarz o dobrych intencjach może przepisać ci zatwierdzony przez FDA (amerykańska rządowa Agencja Żywności i Leków – przyp. tłum.) lek Lyrica. Zanim jednak go zażyjesz, weź pod uwagę następujące możliwe skutki uboczne: obrzęk twarzy, ust, warg, dziąseł, języka lub szyi; trudności w oddychaniu; wysypka, pokrzywka lub pęcherze; obrzęk rąk, nóg i stóp; zawroty głowy; senność; problemy ze wzrokiem; przyrost masy ciała; trudności w koncentracji; suchość w ustach; uczucie bycia „na haju”; depresja; myśli lub działania samobójcze (próba lub popełnienie samobójstwa).⁴⁶ Czasami „lekarstwo” jest gorsze od choroby.

Przesłanie „wspaniałego planu” obiecuje lekarstwo na dolegliwości świata, a miliony z radością połknęły to przesłanie, nieświadome jego strasznych skutków ubocznych, zarówno w tym życiu, jak i w następnym. Pomyśl co to poselstwo przyniosło: tych, którzy mówią, że znają Pana, ale zabijają swoje dzieci w łonie matki; którzy myślą, że Jezus zgrzeszył; którzy nie wierzą w prawdziwego wroga; którzy regularnie kłamią, kradną, cudzołożą i mają pożądliwe myśli. Pomyśl o rzeczach ludzi, którzy będą wołać: „Panie, Panie” i usłyszą przerażające słowa: „Nigdy was nie znałem”. Jest jeszcze dodatkowy efekt uboczny w postaci tych, których błędnie nazywamy „odstępcami” (którzy nigdy nie znaleźli się na tej początkowej pozycji), którzy odpadną od wiary i staną w obliczu ostatecznego końca, gorszego niż początek.

Niech poniższy list, napisany przez pastora, poruszy twoje serce, abys zrobił wszystko co w twojej mocy, by nie doprowadzić nikogo do fałszywego nawrócenia:

Drogi bracie Ray,

Jestem pastorem od 25 lat. Zawsze myślałem, że wykonuję dość dobrą pracę. Podobnie jak ludzie, którzy uważają się za „dobrych ludzi”. Próbowałem głosić, jak mi się wydawało, cały plan Boży. Przez lata modliłem się z wieloma ludźmi, aby przyjęli Jezusa i uczynili Go Panem swojego życia.

Moja żona Judy i ja przeprowadziliśmy się do Ruidoso w Nowym Meksyku około sześć lat temu, aby założyć kościół. Wkrótce po przyjeździe zostałem przekonany, że coś jest nie tak z moją służbą. Czytałem Pismo Święte i modliłem się żarliwie, aby Bóg pokazał mi, co jest nie tak. Uczucie to wciąż narastało, a ja stałem się przygnębiony i humorzasty. Poprosiłem Judy, by się o mnie modliła i wyjaśniłem jej mój problem. Nie wiedziałem, czy to Duch Święty mnie przekonuje, czy szatan atakuje. Judy modliła się, by Bóg objawił mi przyczynę mojego przygnębienia i by jasno ujawnił wszelkie problemy z moją służbą dla Niego.

Tej nocy miałem najbardziej przerażający, realistyczny, mroźący krew w żyłach koszmar, jaki kiedykolwiek miał jakikolwiek człowiek. Jestem weteranem wojennym z Wietnamu i wiem co nieco o koszmarach. W moim doświadczeniu nic nigdy nie zbliżyło się do horroru tamtej nocy i nie chcę, by to się kiedykolwiek powtórzyło!

Śniło mi się, że był Dzień Sądu, a ja stałem tuż obok tronu Bożego. Zauważyłem, że po mojej lewej i prawej stronie stali pastory, tak daleko jak tylko mogłem ich dostrzec. Pomyślałem, że to dziwne, że Pan zarezerwował to miejsce w pierwszym rzędzie tylko dla pastorów.

Spojrzałem na przestrzeń zaledwie kilku metrów; były tam miliony, może miliardy ludzi, a mimo to widziałem, że każde z ich oczu wpatruje się we mnie. Przyglądając się tej grupie zauważyłem, że wielu z nich znałem z czasów, gdy stali przy ołtarzu, lub gdy siedzieli na moim nauczaniu. Ucieszyłem się widząc, że dostali się do nieba, ale byłem zmieszany, ponieważ nie wyglądali na szczęśliwych. Wyglądali na bardzo złych i nienawistnych.

Następnie usłyszałem głos Pana, który powiedział: „Precz, nigdy was nie poznałem”. Nagle przestraszyłem się, ponieważ ci, których widziałem *myśleli*, że są zbawieni. Potem zobaczyłem, jak wszyscy wskazują palcami na każdego z nas pastorów i mówią razem, jednym głosem – głosem, który wstrząsnął moją duszą: „*Siedzieliśmy w twoim kościele i myśleliśmy, że jesteśmy zbawieni. Dlaczego nie powiedzieliście nam, że jesteśmy zgubieni?*”.

Łzy spływały po mojej twarzy i po twarzach wszystkich tych pastorów. Patrzyłem jak ci ludzie, jeden po drugim, byli wrzucani do piekła. Jeden, potem drugi i następny i następny... aż wszyscy przepadli. Umierałem w środku, gdy każdy z nich krzyczał w agonii i zgrzytał zębami, przeklinając nas, gdy szli do jeziora ognia.

Potem patrzyłem w twarz Jezusa, a On powiedział do mnie: „Czy to jest ta część, w której mam powiedzieć: ‘Dobrze, sługo dobry i wierny?’”. Obudziłem się z krzykiem, z walącym sercem i błagałem Jezusa, by mi przebaczył.

Tej nocy umarłem milion razy. Od tego momentu codziennie robię dwie rzeczy. Robię wszystko, co mogę, by głosić Prawo przed łaską w nadziei, że przekonanie o grzechu doprowadzi grzesznika do prawdziwego zbawienia. Drugą rzeczą, którą robię, jest modlitwa za każdą osobę, której kiedykolwiek głosiłem – proszę Boga, aby naprawił wszelkie szkody, które wyrządziłem. Poza tym nie wierzę nikomu, gdy mówi, że jest zbawiony. Moim obowiązkiem jest stawiać im wyzwania i sprawdzać solidność ich zbawienia.

Twoja służba i materiały były dla mnie wielkim błogosławieństwem. Uczę się jak być bardziej skutecznym i pewnym siebie, kiedy nauczam innych; jak dzielić się swoją wiarą poprzez używanie Prawa. Widziałem zbawienie kilku osób, które błędnie myślały, że były zbawione, a dopiero materiały „Droga Mistrza” pokazały im ich prawdziwy stan.

Chcę usłyszeć słowa: „Dobrze, sługo dobry i wierny”, a dzięki tobie i twojemu zespołowi mam większą szansę, by je usłyszeć. Dziękuję! Chciałem tylko dać ci znać, że niektórzy pastory budzą się do prawdy. Pragnieniem mojego serca jest podobać się Bogu. Modlę się o to, by moje dni bycia człowiekiem, który chce przypodobać się innym, skończyły się wraz z koszmarami. Modlę się również o to, aby Bóg użył mnie do wprowadzenia innych pastorów w prawdę przesłania Ewangelii, aby nie musieli stawić czoła temu koszarowi, który ja przeżyłem.

Steve Kreins

First Church of God, Waco, Teksas

Od upadku człowieka toczy się wielka bitwa o dusze mężczyzn i kobiet. Ci, którzy szli przed nami w minionych wiekach, nie mieli

łatwego zadania. Wiedzieli jednak, że jeżeli będą postępować zgodnie z wzorcem Słowa Bożego, z Jego pomocą, to w końcu wybawią grzeszników od śmierci i piekła. Jeżeli siali we łzach, to żąć będą w radości. Ponad wszystko pragnęli być „prawdziwymi i wiernymi świadkami”. Głosząc cały Boży plan, nie byli winni krwi ludzi (zob. Dz 20:26-27). Służba takich ludzi jak Wesley, Wycliffe, Whitefield, Spurgeon i wielu innych była bardzo skuteczna w docieraniu do zgubionych. Kluczem było staranne i dokładne wykorzystanie Prawa, aby przygotować drogę dla Ewangelii. Mądrze jest podążać ich śladami.

Niektórzy wskazują na stwierdzenie Pawła: „aby wszelkim sposobem niektórych zbawić” i mówią: „Nie jesteśmy ograniczeni do używania Prawa, aby dotrzeć do zgubionych. Możemy używać *wszelkich* środków, aby dotrzeć do niezabawionych”. Ale zwróć uwagę na kontekst słów Pawła:

Będąc bowiem wolny wobec wszystkich, samego siebie uczyniłem niewolnikiem wszystkich, abym więcej ludzi pozyskał. I stałem się dla Żydów jak Żyd, aby Żydów pozyskać, dla tych, którzy są pod prawem, jakbym był pod prawem, aby pozyskać tych, którzy są pod prawem; Dla tych, którzy są bez prawa, jakbym był bez prawa – nie będąc bez prawa Bogu, lecz będąc pod prawem Chrystusowi – aby pozyskać tych, którzy są bez prawa. Dla słabych stałem się jak słaby, aby słabych pozyskać. Stałem się wszystkim dla wszystkich, aby wszelkim sposobem niektórych zbawić. (1 Kor 9:19-22)

Paweł mówił (jak to ujął pewien kaznodzieja), że kiedy widział Żyda, chował swoją kanapkę z szynką za plecami. The New Living Translation (jeden z anglojęzycznych przekładów Biblii – przyp. tłum.) oddaje to w ten sposób: „Staram się znaleźć wspólny język z każdym, robiąc wszystko, co mogę, by ocalić niektórych”. Jego „wszelkie sposoby” są umieszczone w kontekście bogobojnej życzliwości, dla zbawienia grzesznika – nie jest to licencja na używanie wszelkich (niebiblijnych) środków, aby dotrzeć do zgubionych.

Jeśli masz pytania dotyczące znanych grup, które głoszą nowoczesną Ewangelię, z całym szacunkiem sugeruję, abyś zrobił to, co Berejczycy zrobili z nauką Pawła – i co ja zrobiłem, kiedy po raz pierwszy odkryłem te zasady. Codziennie badaj Pismo Święte, aby sprawdzić, czy jest tak jak mówią (zob. Dz 17:11). *Proszę*, zrób to dla dobra wiecznych dusz. Jeśli zasady wymienione w tej książce są rzeczywiście biblijne, to porzuć każdą metodę stworzoną przez człowieka i docieraj do zgubionych według wzoru danego przez Boga.

Jeśli jesteś pastorem, masz unikalne i wspaniałe powołanie. Masz „napominać każdego człowieka i nauczać każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby każdego człowieka przedstawić doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol 1:28). Zostały ci powierzone wieczne dusze cennych istot ludzkich. W Liście do Hebrajczyków 13:17 Pismo Święte mówi o tym zaufaniu i o budzącej lęk odpowiedzialności, przekazując trzodzie, że przełożeni „czuwają nad waszymi duszami jako ci, którzy muszą zdać z tego sprawę. Niech to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem”. Wyobraź sobie niewypowiedziany smutek, gdy stoisz przed Wszechmogącym Bogiem i słyszysz, jak członkowie twojego stada mówią: „Ale mój pastor nigdy mnie nie ostrzegł!”. Wyobraź sobie, że słyszysz ich wołanie „Panie, Panie!” i widzisz ich wyrzuconych z nieba do piekła. Na wieczność.

Wielkość naszych kościołów nic nie znaczy, jeśli okażą się one pełne fałszywie nawróconych ludzi. Niech każdy z nas zda rachunek z radością, a nie ze smutkiem.

Dziękuję, że jesteś otwarty i pozwalasz mi dzielić się z tobą moim sercem. Niech Bóg nadal cię błogosławi i obdarza cię najgłębszymi pragnieniami twojego serca, kiedy się Nim rozkoszujesz.

PRZYPISY

1. Adrienne S. Gaines, "Nearly 1 Million Make Decisions for Christ in 'Great Awakening' Tour," 15 maja 2009 <www.charismamag.com/index.php/news/20728>.
2. "Exciting World Missions Statistics," Epimeno, 4 lipca 2009 <www.emmausministries.org/epimeno/?cat=14>.
3. Eric Young, "CCC Media Ministry Records Over 10M Decisions in 2009," The Christian Post, 18 grudnia 2009 <www.christianpost.com/article/20091218/ccc-media-ministry-records-over-10m-decisions-in-2009/index.html>.
4. Christ for All Nations <https://secure2.cfan.org/UKGB_ImpactNewsletter.aspx>.
5. Barna Group, "Morality Continues to Decay," 3 listopada 2003 <www.barna.org/barna-update/article/5-barna-update/129-moralitycontinues-to-decay>.
6. Rachel K. Jones, et al., "Patterns in the Socioeconomic Characteristics of Women Obtaining Abortions in 2000–2001," Perspectives on Sexual and Reproductive Health, wrzesień/październik 2002, 34(5):226–235.
7. Mark Bergin, "Porn Again," World Magazine, 23 kwietnia 2005 <www.worldmag.com/articles/10555>.
8. Jak wyżej.
9. Barna Group, "Christianity Is No Longer Americans' Default Faith," 12 stycznia 2009 <www.barna.org/barna-update/article/12-faithspirituality/15-christianity-is-no-longer-americans-default-faith>.
10. Barna Group, "Most American Christians Do Not Believe that Satan or the Holy Spirit Exist," 10 kwietnia 2009 <www.barna.org/barna-update/article/12-faithspirituality/260-most-american-christians-do-not-believe-that-satan-or-the-holy-spirit-exis>.
11. Barna Group, "Barna Survey Examines Changes in Worldview Among Christians over the Past 13 Years," 6 marca 2009 <www.barna.org/barna-update/article/21-transformation/252-barna-survey-examineschanges-in-worldview-among-christians-over-the-past-13-years>.
12. Jak wyżej.
13. Barry A. Kosmin and Ariela Kaysar, American Religious Identification Survey 2008 <www.americanreligion-survey-aris.org/reports/ARIS_Report_2008.pdf> (Tabela 1).
14. George Barna, Real Teens: A Contemporary Snapshot of Youth Culture (Ventura, CA: Regal Books, 2001), str. 126–128.
15. "Joint Call to Incite a Cross-Culture Revolution," 10 marca 2003 <www.charitywire.com/charity31/03467.html>.
16. Barna Group, "Fewer Than 1 in 10 Teenagers Believe that Music Piracy is Morally Wrong," 26 kwietnia 2004 <www.barna.org/barna-update/article/5-barna-update/139-fewer-than-1-in-10-teenagers-believe-that-musicpiracy-is-morally-wrong>.
17. "Joint Call."
18. Jon Walker, "Family Life Council says it's time to bring family back to life," SBC.net, 12 czerwca 2002 <www.sbcannualmeeting.net/sbc02/newsroom/newspage.asp?ID=261>.
19. Ten trend i jego rozwiązanie jest omówione w mojej książce How to Bring Your Children to Christ... & Keep Them There (Genesis Publishing Group).
20. James A. Smith Sr., "Researcher offers 'modest proposal' for increasing baptisms," Baptist Press, 4 maja 2005 <www.sbc Baptistpress.org/bpnews.asp?id=20724>.
21. Founders Ministries Blog <www.founders.org/blog/2005/08/doesconversion-make-difference.html>.
22. Mary Fairchild, "Christianity Today: General Statistics and Facts of Christianity" <www.christianity.about.com/od/denominations/p/christiantoday.htm>.
23. Aby zapoznać się z dokładnym biblijnym przeglądem podejścia ewangelizacyjnego stosowanego przez Jezusa i uczniów, zobacz What Did Jesus Do? (Jak to robił Jezus?) (Genesis Publishing Group).
24. Associated Press, "Colorado Church Gunman Had Grudge Against Christian Group, Cops Say," 10 grudnia 2007 <www.foxnews.com/story/0,2933,316322,00.html>.
25. World Health Organization, "Cancer" <www.who.int/cancer/en/>.

26. World Health Organization, "The top 10 causes of death" <www.who.int/mediacentre/factsheets/fs310/en/index.html>.
27. World Health Organization, "Pedestrians, cyclists among main road traffic crash victims" <www.who.int/mediacentre/news/releases/2009/road_safety_report_20090615/en/index.html>.
28. Doug Gross, "Regular flu has killed thousands since January," CNN <www.cnn.com/2009/HEALTH/04/28/regular.flu>.
29. Julie Appleby, "Hospital-acquired infections take toll on bottom lines," USA Today, 21 listopada 2006 <www.usatoday.com/money/industries/health/2006-11-20-infections-usat_x.htm>.
30. Matthew Herper, "Scariest Hospital Risks," Forbes, 14 czerwca 2007 <www.forbes.com/2007/06/14/hospital-risk-cdc-ent-manage-cx_mh_0614riskhospital.html>.
31. Matthew Henry, Commentary on the Whole Bible, Genesis to Revelation (Grand Rapids, MI: Zondervan, 1961), str. 1425.
32. Jak wyżej.
33. Hemant Mehta, wywiad przeprowadzony przez Heather Johnson, "The Atheist Who Went to Church," Outreach Magazine, maj/kwiecień 2007.
34. "A Sure Guide to Happiness," The Watchtower, 15 czerwca 2006 <www.watchtower.org/e/20060615/article_02.htm>. Brian White, Basic Buddhism Guide, 1993 <www.buddhanet.net/e-learning/5minbud.htm>.
36. Hanrbans Singh, "The Key That Unlocks True Happiness" <www.nirankari.com/literature/utarget/2003/spring_2003/article01.htm>.
37. Maulana Shah Muhammad Abdul Aleem Siddiqui Al Qaderi, "The Quest for True Happiness," World Islamic Mission <www.wimmauritius.org/quest.html>.
38. Joseph Carroll, "Most Americans 'Very Satisfied' With Their Personal Lives," Gallup, 31 grudnia 2007 <www.gallup.com/poll/103483/Most-Americans-Very-Satisfied-Their-Personal-Lives.aspx>.
39. Merle Hertzler, "Is There Happiness Without Jesus?," kwiecień 2006 <<http://webpace.webring.com/people/xq/questioner/Hope1.htm>>.
40. W całej książce używamy terminu „Prawo” w odniesieniu do Bożego Prawa Moralnego lub Dziesięciu Przykazań. Jest to zgodne z tym, jak Jezus w swoim nauczaniu odnosił się do „Prawa” lub „Prawa i proroków” (Ewangelia Mateusza 5:17; 7:12; 22:40; 23:23; Ewangelia Łukasza 10:26; 16:16; Ewangelia Jana 7:19–23). Kiedy Paweł mówi o „Prawie” w Liście do Rzymian 2:20–23 i 13:8-9, cytuje szereg z Dziesięciu Przykazań, dając jasno do zrozumienia, że odnosi się do Prawa Moralnego. Tak jest również w przypadku innych pisarzy Pisma Świętego, w tym Jakuba (2:10-11). Wykorzystałem Prawo Moralne, aby odróżnić je od prawa cywilnego.
41. Henry Breeden, Striking Incidents of Saving Grace (Hampton, TN: Harvey Christian Publishers, 1981), str. 188–189.
42. Elmer Murdoch, Step Up to Life <www.stepuptolife.com/Pages/welcome.htm>.
43. Assemblies of God Statistics for 1995–2005 <http://ag.org/discipleship_downloads/AG_Statistics_Charts.pdf>.
44. Jim Elliff, "Southern Baptists, an Unregenerate Denomination," 2005 <www.ccwtoday.org/article_view.asp?article_id=150>.
45. Aby znaleźć nasze traktaty ewangelizacyjne, wejdź na www.LivingWaters.com.
46. Pfizer website <www.lyrica.com>.

INNE MATERIAŁY

Dodatkowe informacje na temat biblijnej ewangelizacji można znaleźć w następujących źródłach.

The Way of the Master: Bardziej szczegółowa, dogłębna wersja tej książki, bestseller, który nauczy cię, jak dzielić się Ewangelią prosto, biblijnie i skutecznie.

Jak to robił Jezus?: Zbadaj sposób w jaki Jezus, uczniowie i wielcy ewangeliści z przeszłości docierali do zgubionych. Książka dostępna w języku polskim.

Podstawowy Kurs Szkoleniowy The Way of the Master: Ten ośmiotygodniowy kurs DVD (oparty na wielokrotnie nagradzanym programie telewizyjnym) jest idealny do szkolenia grupowego w zakresie dzielenia się wiarą.

School of Biblical Evangelism: Dołącz do ponad 10 000 studentów na całym świecie – naucz się głosić Ewangelię i bronić wiary w 101 lekcjach online. Dostępna również w formie książkowej.

Jak przyprowadzić dzieci do Chrystusa... i zatrzymać je tam: Biblijne zasady, które pomogą ci poprowadzić twoje dzieci, aby doświadczyły prawdziwego zbawienia i uniknęły pułapki buntu.

The Way of the Master for Kids: Odpowiada na pytania dotyczące Boga, pomaga dzieciom zapamiętać Dziesięć Przykazań i zrozumieć, dlaczego potrzebują Jezusa.

Najlepiej strzeżony sekret piekła: Posłuchaj tych ważnych przesłań za darmo na stronie www.livingwaters.com. Książka dostępna w języku polskim.

Jeśli chcesz porozmawiać lub masz pytania, to zapraszamy do kontaktu:

- **Adres e-mail:** kontakt@zyjesztylkoraz.pl
- **Strona internetowa:** www.zyjesztylkoraz.pl
- **YouTube:** www.youtube.com/zyjesztylkoraz

“Zanim zaczniesz pierwszy rozdział tej książki, pozwól, że poproszę cię, abyś odłożył na bok wszelkie uprzedzenia, jakie masz na temat ewangelizacji i oceniał wszystko, co czytasz, zgodnie z Pismem Świętym”
fragment z przedmowy DR JOHN BARBER



- Dlaczego 9 na 10 dzieci wychowanych w chrześcijańskich domach odchodzi od Kościoła?
- Dlaczego wielu przyznających się do wiary chrześcijan nie ma (lub ma niewiele) dowodów na swoją wiarę?
- Dlaczego 80-90% osób decydujących się podążać za Chrystusem odchodzi od wiary?

Od dziesięcioleci najpopularniejsze na świecie poselstwo Ewangelii przyciąga zgubionych, obiecując im wspaniały Boży plan dla ich życia. Ale za fasadą "wspaniałego planu" kryje się rzeczywistość prób, pokus i prześladowań, które Jezus obiecał.

Jak możemy pogodzić te dwie rzeczy?

W tej książce, która zmienia życie, autor bestsellerów Ray Comfort bada, czy to powszechne podejście ewangelizacyjne jest zgodne z prawdziwym życiem i z Pismem Świętym. Istotne zasady biblijne, które odkrywa, zmuszą cię do ponownego przeanalizowania twoich wyobrażeń o Ewangelii - i nauczą cię, jak docierać do niewierzących w sposób zamierzony przez Boga. Lektura obowiązkowa dla wszystkich, którym zależy na zgubionych.

"Ta książka wstrząsnęła moim światem! Na zawsze zmieniła mój pogląd na Ewangelię i rozpałała pasję dla zgubionych" - Kirk Cameron

Żyjesz Tylko Raz - jesteśmy społecznością Chrześcijan z Krakowa. Wierzymy że Pismo Święte to natchnione i nieomyłne Słowo Boga. Biblia jest dla nas jedynym pewnym źródłem wiedzy o naszym Zbawicielu Jezusie Chrystusie. Nie jesteśmy świadkami Jehowy ani nie należymy do żadnej denominacji protestanckiej.



ISBN 978-83-961094-0-8



www.livingwaters.com www.zyjesztylkoraz.pl

9 788396 109408